

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Taka piękna zima czy przekleństwo? Jedni się cieszą ze śniegu, inni pomstują
 - Ukraińiec i Polak uratowali dzieci spod lodu
 - Tokarka i tokarz - robota was szuka
 - Ratuje chaty Podlasia
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
16.01.2026

Wydanie 123A
Nr 12 (23.522)
Nakład 18.335 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Bydgoszcz

Pętla Las Gdański to przyczyna kłopotów z komunikacją miejską **str. 12**

Inowrocław

WSA podtrzymał decyzję o uchyleniu mandatów 3 radnym **str. 24**

Włocławek

To nie jest pobór. To tylko kwalifikacja wojskowa **str. 25**

Grudziądz

Radni zdecydują, czy zakazać nocnej sprzedaży alkoholu **str. 26**



FOT. ARCHIWUM

Tej zimy może nas jeszcze ostro zmrozić



Klimatolog: - W prognozach długoterminowych umacnia się wyż nad Rosją i Skandynawią. Jest coraz bardziej prawdopodobne, że najmroźniejszy okres zimy dopiero przed nami **str. 16-17**

FOT. 123RF

Grypa atakuje! Szczyt zachorowań dopiero przed nami

Województwo kujawsko-pomorskie mierzy się z gwałtownym wzrostem liczby zachorowań na gripę. Sezon infekcyjny trwa teraz w najlepsze!

Jak informuje sanepid, po listopadowych 209 potwierdzonych przypadkach tylko w grudniu 2025 roku odnotowano ich 3289. - W porównaniu do listopada obserwujemy znaczny wzrost zachorowań na gripę potwierdzonych testem. W kolejnych tygodniach liczba zachorowań może szybko narastać, osiągając szczyt na przełomie stycznia i lutego - ostrzega sanepid.

Eksperti przypominają charakterystyczne objawy grypy: wysoka gorączka, silne bóle mięśniowe, ogólne osłabienie i kaszel. Apeluja też o czujność.

- Kluczowa różnica między gripą a przeziębieniem leży w dynamice i nasileniu objawów. Grypa atakuje nagle i z dużą siłą. Charakterystyczne jest gwałtowne pogorszenie samopoczucia z wysoką gorączką, sięgającą nawet 40 °C, połączone z dreszczami, silnym bólem głowy, bólami mięśni i stawów oraz

suchym kaszlem. Pacjent odczuwa skrajne zmęczenie, które uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Przeziębienie rozwija się z kolei stopniowo, a jego objawy są znacznie łagodniejsze i skupiają się głównie w obrębie górnych dróg oddechowych. Dominują tu katar lub zatłakany nos, ból gardła, kichanie - podkreślił dr Paweł Rajewski, konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób zakaźnych.

W obecnym sezonie, gdy wielu z nas musi codziennie funkcjonować w miejscu pracy, szkole czy na uczelni, kluczowe jest odpowiedzialne podejście do własnego zdrowia i zdrowia otoczenia.

- W przypadku wystąpienia objawów infekcji dróg oddechowych warto rozważyć wykonanie testu combo, który różnicuje zakażenie wirusem RSV, gripą i COVID-19 - dodał ekspert. ©

Anna Grochowina

Czytaj więcej na stronie 3

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Ostrzegamy. Oferty pracy mocno kuszące? To może być sprytna próba oszustwa **str. 4**

Protest. Na spotkanie z ministrem rolnictwa w Sepólnie wniesiono trumnę **str. 7**

Bezpieczeństwo. Atak na infrastrukturę energetyczną Polski udaremniiony **str. 8**

Sport. Zobacz, którzy sportowcy okazali się najlepsi w 2025 roku **str. 31 i 32**

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA ● Największą pasją Adama Sztaby jest muzyka	PONIEDZIAŁEK ● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze	ŚRODA ● Komplet badań najlepszym prezentem dla babci	CZWARTEK ● Kariera Yaacova Levsteina, kiler z Irgunu	PIĄTEK ● Błąd przy porodzie. Dlaczego procesy trwają latami?
--	--	--	--	--	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Janusz Michalczyk
publicysta

MAJDAN I SZERYF NA ROWERZE

Nic tak nie poprawia ludziom nastroju jak obśmianie celebryty. Ostatnio była ku temu okazja, gdy obywatel prowadzący na You Tube kanał Samochodoza zaprezentował filmik z Radosławem Majdanem, byłym piłkarzem, a obecnie komentatorem, biznesmenem i mężem znanej z telewizji Małgorzaty Rozenek-Majdan. Trzeba zaznaczyć, że - jak sama nazwa wskazuje - Samochodoza powstała po to, by piętnować niewłaściwe zachowania kierowców, np. parkowanie gdzie popadnie. I o to właśnie chodzi w filmiku, na którym wspiera Majdana przewyższająca go agresją anonimowa pani, przy czym w powietrzu gęsto lata niecenzuralne słowo na „k”. A poszło o to, że jadący na rowerze autor filmiku pozaginał lusterka boczne aut stojących na ścieżce przeznaczonej dla jednośladów. Tak kierowcom pasowało, bo tuż obok mieści się szkoła, do której rano odwożą, a skąd po południu zabierają dzieci.

W całej awanturze chodzi zatem o to, że samowolny szeryf na rowerze ośmielił się naruszyć w sposób nieszkodliwy substancję pojazdów. Jego zdaniem - w celach edukacyjnych, by łamiący przepisy zreflektowali się i zmienili zachowanie. Niestety, nic nie wskazuje na to, by osiągnął swój cel. Napiętnowany w przestrzeni publicznej Majdan wydał oświadczenie, z którego wynika, że podjął wrzaskliwą interwencję, by chronić dzieci i kobiety przed rzekomą agresją ze strony zamaskowanego osobnika na rowerze. Jak widać, zastosował starą piłkarską zasadę, że najlepszą obroną jest atak.

Dla równowagi wypadu dodać, że twórca Samochodozy swobodnie rewanżuje się adwersarzom słowem na „k” w spontanicznej wymianie zdań. Obie strony konfliktu krzyczą wulgarnie do siebie, dając upust emocjom, ale pozostają głusi na przeciwnie argumenty. Nasuwa się pytanie, czy zamiast zaginania lusterek nie lepiej byłoby zawiadomić straż miejską, która mogłaby rzeczowo pouczyć kierowców, zaś niesformym wręczyć mandaty?

Sfilmowana pyskówka świetnie wpisuje się w obecną atmosferę społeczną, w której wielu ludzi czuje się upoważnionych do bezkompromisowego krytykowania innych, jakby sami nigdy nie splamili się żadnym wykroczeniem. Chyba coś to o nas mówi...

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

2°C
-4°C



Imieniny obchodzą
Dziś **Marceli**
Włodzimierz, Hilary
Jutro **Antoni, Jan, Rościszlaw**

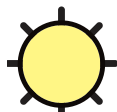
Sobota

-2°C
-9°C



Niedziela

-3°C
-9°C



Aplikacja może uratować życie

Agnieszka Domanowska
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z Tomaszem Citowskim, ratownikiem medycznym, autorem aplikacji Info Ratunek, która w nagłych sytuacjach przekazuje kluczowe dane służbom i pomaga wezwać pomoc.

Przez 15 lat pracy widział pan setki interwencji. Co było impulsem do stworzenia aplikacji Info Ratunek?

To nie był jeden moment, raczej proces. Każda interwencja zostawiała w głowie pytanie: czy mogłem działać szybciej, skuteczniej? Przyjeżdżamy do pacjenta i często nie mamy podstawowych informacji: jakie mają choroby przewlekłe?, jakie biorą leki?, jakie mają alergię? Pacjent bywa w stanie zagrożenia życia, ma duszność, jest zdezorientowany lub sparaliżowany bólem. Rodzina zaś często nie jest w stanie nic powiedzieć, nie ma pojęcia, gdzie znajduje się dokumentacja medyczna lub ma skąpą wiedzę na temat chorób, alergii czy przyjmowanych przez pacjenta leków. A my musimy działać natychmiast. Pomyślałem: każdy nosi telefon, więc dla czego nie wykorzystać go do przekazywania danych, które mogą uratować życie?

Czyli Info Ratunek powstał z potrzeby skrócenia dramatycznych pierwszych minut?

Myszę, że tak. To narzędzie stworzone na moment kryzysu zdrowia pacjenta. Wystarczy aparat telefoniczny pacjenta i uzupełnione dane w aplikacji, by ratownik w kilka sekund uzyskał kluczowe informacje. Nie trzeba czekać, aż znajdzie się karta informacyjna ze szpitala, nie trzeba dopytywać choro. Te pierwsze minuty są decydujące - każda uproszczona procedura zwiększa szanse przeżycia. A pamiętajmy, że często zabieramy pacjentów z ulicy i nie każdy ma przy sobie potrzebne informacje.

Jakie informacje są najważniejsze z punktu widzenia ratownika?

Najważniejsze są te dane, które pozwalają połączyć objawy choroby z wywiadem i obecnym stanem pacjenta, by działać natychmiast i skutecznie, bez tracenia cennych sekund

na dopytywanie pacjenta. To wszystko pozwala jak najszybciej wdrożyć odpowiednie procedury medyczne i leczenie. Przede wszystkim chodzi o wywiad chorobowy - szybka diagnoza pozwala przewidzieć możliwe komplikacje i dostosować postępowanie. Kolejna kluczowa rzecz to przyjmowane leki i dawki, bo niektóre z nich mogą wchodzić w interakcje z lekami podawanymi w nagłych przypadkach, ale też źle zażywane mogą dawać konkretne objawy choroby. Alergie również mają ogromne znaczenie - reakcja anafilaktyczna może rozwinąć się w kilka minut, a znajomość alergii pozwala natychmiast zastosować właściwe leki. W aplikacji jest odpowiednie miejsce, w którym możemy zostawić informacje, gdzie znajdują się leki ratujące życie i jak je podać jeszcze przed przyjazdem Zespołu Ratownictwa Medycznego w sytuacji np. wstrząsu anafilaktycznego czy hipoglikemii. Dzięki tym informacjom nawet osoby postronne, które nie mają wykształcenia medycznego, mogą udzielić skutecznej pomocy, zanim przyjedzie karetka. To ogromna różnica, bo w nagłych przypadkach - takich jak wstrząs anafilaktyczny, zawał serca, udar mózgu czy zatrzymanie krążenia - każda minuta decyduje o życiu i zdrowiu pacjenta.

Czy Info Ratunek sprawdza się także przy nagłych zdarzeniach, takich jak zawał czy udar?

Tak. Przy zawale pacjent często ma duszność, silny ból oraz lęk o własne życie. Każda rozmowa to dodatkowy wysiłek. Jeśli mamy informacje w telefonie, nie musimy zadawać wielu pytań. Podobnie przy udarze, gdy pacjent może mieć zaburzenia mowy lub świadomości. Aplikacja Info Ratunek „mówi” za niego: zgromadzone karty informacyjne z poszczególnych oddziałów, wszystko chronologicznie posegregowane, wyniki badań, stosowane leki i dawki, dziennik pomiarów parametrów życiowych czy zapisane niepokojące objawy - wszystko to pozwala ratownikowi działać natychmiast. A nawet gdy pacjent nie jest w stanie rozmawiać z powodu dysfunkcji mowy czy rurki tracheotomijnej, przez aplikację można wy-



Ratownik Tomasz Citowski:
- Wystarczy telefon pacjenta i uzupełnione dane w aplikacji, by ratownik w kilka sekund uzyskał kluczowe informacje

śłać SMS SOS z opisem stanu zdrowia, a lokalizacja i dane pacjenta są uzupełniane automatycznie.

Aplikacja wspiera też rodziny i opiekunów?

Tak, aplikacja jest ogromnym wsparciem dla rodzin i opiekunów osób chorych. Umożliwia wprowadzenie danych bliskich, dzięki czemu w sytuacjach kryzysowych ratownicy mają dostęp do kontaktów do najważniejszych osób, które mogą udzielić dodatkowych informacji lub wspomóc w opiece. Możemy także dodać osoby do informowania o stanie zdrowia - ta informacja trafia dalej do dokumentacji w szpitalu i rodzina może bez przeszkód uzyskać informację, co dalej dzieje się z pacjentem. Można również szczegółowo wprowadzić listy leków, ich dawkowanie i harmonogram przyjmowania - to niezwykle istotne w przypadku osób starszych, przewlekle chorych lub tych, które mają trudności z pamięcią. Dodatkowo aplikacja pozwala gromadzić wyniki badań ze zdjęciami oraz ustawiać przypomnienia o wizytach lekarskich w kalendarzu wizyt Info Ratunek. Dzięki temu opiekunowie nie muszą stale pilnować papierowych kartotek ani martwić się o pominięcie ważnej informacji - wszystko jest dostępne w jednym miejscu, bezpośrednio na telefonie. Dla rodzin oznacza to realne odciążenie i poczucie spokoju, że w nagłej sytuacji mogą działać szybko i skutecznie. To rozwiązanie, które łączy komfort opiekunów z bezpieczeń-

stwem osób potrzebujących pomocy.

Jednym z kluczowych elementów jest moduł lokalizacji. Jak działa w praktyce?

W nagłych sytuacjach liczy się nie tylko adres, ale konkretne współrzędne miejsca zdarzenia. Jeśli ktoś zasłabnie w lesie, w drodze czy w mieście, którego topografii nie znamy, aplikacja pozwala precyzyjnie określić miejsce - najbliższy adres lub dane GPS, długość i szerokość geograficzną. Wystarczy podać dane z aplikacji dyspozytorowi medycznemu przy wyzywaniu pomocy. To realnie skraca czas dotarcia pomocy i zwiększa szanse przeżycia.

Info Ratunek uczy również pierwszej pomocy.

Tak, każdy może zostać ratownikiem, a udzielanie pomocy jest też naszym prawnym obowiązkiem. Aplikacja poprowadzi użytkownika krok po kroku w stanach nagłego zagrożenia życia, opisując objawy np. udaru, zawału czy zatrzymania krążenia, ale też dając instrukcje, co robić i czego unikać. Bardzo ważną funkcją aplikacji jest również wskazanie najbliższego AED (automatycznego defibrylatora zewnętrznego) w okolicy. W Polsce dochodzi do ponad 40 tysięcy zatrzymań krążenia rocznie, a szybkie użycie defibrylatora AED zwiększa szanse przeżycia z 5 do nawet 70 proc. W aplikacji znajduje się mapa najbliższego AED z nawigacją dojazdu. Jeśli chodzi o Białystok, mamy dość sporo AED, ale poza aglomeracją jest ich niewiele w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Będę pracować nad tym, by zwiększać dostępność urządzeń ratujących życie w zatrzymaniu krążenia, tym bardziej że dojazd karetki może trwać nawet kilkanaście minut, a samo urządzenie jest zawsze dostępne i bardzo proste w obsłudze. By ułatwić udzielanie pomocy, zastosowano moduły głosowe, tak by ręce mogły działać, a oczy szukać objawów i skupiać się na bezpieczeństwie. W stresie łatwo popełnić błąd. Aplikacja porządkuje działania i pozwala komuś przetrwać do przyjazdu służb ratunkowych. To edukacja praktyczna, realne wskazówki i wsparcie w nagłych sytuacjach.

To nie jest zwykła grypa. To jest wariant, który może być szczególnie niebezpieczny!

Marta Siesicka-Osiak
marta.siesicka-osiak@polskapress.pl

Szybko rośnie liczba chorych na gripę. Jak informuje sanepid, w tym roku nie jest to jednak zwykła grypa. To wariant K, który może być szczególnie niebezpieczny.

- Ważną cechą tegorocznego sezonu grypowego jest pojawienie się nowego wariantu grypy A (H3N2), określonego jako wariant K - mówi dr Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny. - Nowy wariant wirusa grypy nie wykazuje szczególnej zjadliwości, ale ponieważ jest nowym mutanem, to w populacji nie ma pamięci immunologicznej, zatem wiele osób po kontakcie zachoruje.

Najskuteczniejszą obroną szczepienie

W Polsce dostępne są (na receptę) szczepionki przeciwko grypie produkowane przez kilka firm.

Ich skład jest zgodny z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia i obejmuje 3 lub

4 szczepy wirusa, krążące w danym sezonie - czytamy w oficjalnym komunikacie Inspektoratu.

Dr Paweł Grzesiowski zapewnia, że szczepionka przeciw grypie, przygotowana na sezon infekcyjny 2025/2026, jest skuteczna także wobec wariantu K.

Warto zaszczepić się przeciw grypie już teraz, bo potem może być za późno. Sezon na zachorowania trwa w pełni, ale szczyt dopiero nastąpi. Według raportów opublikowanych na portalu ezdrowie.gov.pl, w Polsce szczyt sezonu grypowego przypada co roku na drugą połowę stycznia i luty; liczba zachorowań szybko spada w marcu.

Jak nie zachorować na gripę?

● Najlepiej się zaszczepić. Szczepienie jest szczególnie ważne w grupach zwiększonego ryzyka: dzieci do 14 lat, osób powyżej 50 lat, pacjentów z chorobami przewlekłymi, kobiet w ciąży. Szczególnie narażeni na kon-



FOT. ARCHIWUM

Główny Inspektor Sanitarny ostrzega: w tym roku grozi nam nowy wariant wirusa. Jest jeden skuteczny sposób, by się przed nim obronić: szczepienia

takt z wirusem są też pracownicy ochrony zdrowia i oświaty.

● Trzeba zwiększyć higienę rąk

● Należy zachowywać higienę kaszlu

● Pamiętaj, by zachowywać dystans społeczny ok. 1,5 metra, unikać zgromadzeń

● W placówkach medycznych i skupiskach ludzkich wskazane jest noszenie maseczek typu FP2

● Pracodawcy powinni zwiększyć zakres pracy zdalnej

● Osoby chore na gripę powinny się samoizolować od 5 do 7 dni

Jak odróżnić gripę od przeziębienia?

Jak przypominają eksperci, charakterystycznymi objawami grypy są: gorączka, bóle mięśniowe, osłabienie, kaszel.

Należy zwrócić szczególną uwagę na objawy niepokojące: zaburzenia świadomości, zaburzenia oddychania czy problemy z układem krążenia. Potrzebny jest wówczas szybki kontakt z lekarzem - zaleca GIS.

Jak skutecznie leczyć gripę?

W przypadku potwierdzonego zakażenia wirusem grypy możemy zastosować leczenie przeciwwirusowe preparatem oseltamiwiru. Jest to środek dostępny wyłącznie na receptę.

W infekcjach dróg oddechowych wywołanych innymi wirusami nie mamy leczenia przyczynowego.

Zarówno w grypie, jak i w infekcjach przeziębieniowych stosujemy środki łagodzące objawy chorobowe takie jak:

- leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe - paracetamol, ibuprofen, naproksen,
- leki zmniejszające ból gardła - tabletki do ssania, aerozole i płukanki,
- preparaty do higieny nosa, łagodzenia obrzęku i kataru - w formie sprayów donosowych lub doustnej.
- przy męczącym, suchym kaszlu można w początkowej fazie infekcji zastosować środki przeciwkaszlowe - dekstrometorfan, butamirac czy lewodropropizynę.

Wiele substancji będących częścią codziennej diety lub obecnych wokół nas i łatwo dostępnych wykazuje działanie przeciwwirusowe, są to m.in. czosnek, szalwia, kalendar, melisa, koper włoski, kurkuma, oregano, dziewanna, jeżówka, czarny bez, pelargonia afrykańska, miódunka i imbir. Sklepy zielarskie przygotowują mieszanki ziołowe do przygotowywania wywarów, wyciągi, napary, które można stosować wspomagająco w leczeniu infekcji dróg oddechowych.

©

REKLAMA

0011460141

Polska i Europa - czas na nowy porządek. Ważna debata w lutym w Warszawie

Współczesny świat znajduje się w fazie głębokiej przebudowy. Dotychczasowy porządek międzynarodowy ulega erozji, a na jego miejsce nie wyłonił się jeszcze nowy, stabilny układ sił. Gospodarka globalna coraz silniej funkcjonuje w cieniu geopolityki, gdzie wojny, rywalizacja mocarstw, kryzysy migracyjne i narastające turbulencje polityczne wpływają bezpośrednio na decyzje ekonomiczne, łańcuchy dostaw oraz tempo rozwoju poszczególnych państw.

Konflikty zbrojne unaoczniały, jak kruche są fundamenty bezpieczeństwa energetycznego, żywnościowego i technologicznego. W tym nowym, niepewnym otoczeniu Polska i Europa stają wobec fundamentalnych wyzwań. Bezpieczeństwo i niezależność - energetyczna, technologiczna i militarna - przestają być jedynie hasłami, a stają się strategicznymi priorytetami.

To właśnie te przemiany i wyzwania będą głównym tematem debat podczas konferencji **EEC Trends**, która odbędzie się **9 lutego 2026 r.** w hotelu **Sheraton Grand Warsaw**. Tradycyjnie EEC Trends zgromadzi liderów życia gospodarczego, przedstawicieli administracji, in-

westorów i analityków, którzy poszukają odpowiedzi na pytania o przyszłość polskiej gospodarki w dynamicznym świecie.

Swoją udział potwierdzili już m.in. **Miroslaw Czekaj**, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego; **Krzysztof Dresler**, wiceprezes PKO Banku Polskiego; **Agnieszka Kubera**, prezeska Accenture w Polsce; **Katarzyna Lubnauer**, sekretarz stanu Ministerstwa Edukacji Narodowej; **Kamil Majczak**, prezes Grupy Qemetica; **Renata Mroczek**, prezes Urzędu Regulacji Energetyki; **Michał H. Mrozek**, wiceprezes ING Banku Śląskiego; **Bartłomiej Pejo**, poseł na Sejm RP, przewodniczący Komisji Cyfryzacji, Innowacyjności i Nowo-

czesnych Technologii; **Piotr Wyborski**, prezes PKP Polskich Linii Kolejowych. W czasie uroczystej gali towarzyszącej EEC Trends wrę-

czone zostaną statuetki **WNP Awards**. Prestiżowe wyróżnienia przyznawane są przez redakcję portalu WNP osobom, instytucjom i firmom,

które w szczególny sposób wpływają na rozwój polskiej gospodarki. Nagrody trafiają do tych, którzy poprzez swoją aktywność, odwagę

w działaniu i umiejętność przewidywania zmian wyznaczają nowe kierunki rozwoju - dla branż, sektorów i całej gospodarki.



To nie dobra praca, tylko sprytne oszustowo

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Wojewódzki Urząd Pracy w Toruniu ostrzega: uważajmy na fałszywe oferty pracy! To kolejna plaga, a ofiarami takich oszustw padają także mieszkańcy Torunia i regionu.

„Wysokie wynagrodzenie, elastyczny czas pracy, brak wymaganego doświadczenia”, a także „możliwość pracy zdalnej bez nadzoru” - te elementy działają na wyobraźnię kandydatów.

Na oszustwa rekrutacyjne szczególnie narażone są osoby młode, z niewielkim doświadczeniem, a także ci, którzy pilnie potrzebują szybkiego przepływu gotówki. Oszuści celowo tworzą ogłoszenia, które mają wzbudzać poczucie wyjątkowej okazji, a przez to zmniejszać czujność.

Wyglądają jak prawdziwe

Fałszywe oferty są zazwyczaj przygotowane tak, aby do złudzenia przypominały prawdziwe ogłoszenia: łącznie z logotypami, danymi kontaktowymi, a nawet podszywaniem się pod realne firmy.



Ofiarami oszustw rekrutacyjnych padają najczęściej młode, niedoświadczone osoby

- Najczęściej chodzi o dane i pieniądze. W takim „procesie rekrutacji” mogą prosić o skany dokumentów, numer PESEL, adres, a czasem także dane bankowe. Takie informacje mogą posłużyć do kradzieży tożsamości czy działań „na cudze dane”. Zdarza się też mechanizm „małej opłaty” - kandydat płaci za rejestrację, wysyłkę sprzętu, szkolenie, ale

po przelewie kontakt się urywa - wyjaśniają doradcy z WUP w Toruniu.

Warto też mieć świadomość tego, że oszustwa rekrutacyjne rzadko są przypadkowe. Za większością z nich stoją osoby doskonale znające mechanizmy psychologiczne, jakie kierują ludźmi w stresujących sytuacjach. Presja czasu, pochlebstwa, deklaracje wyjątkowych

umiejętności kandydata, wszystko to ma jeden cel: zdobyć zaufanie i przejąć kontrolę nad sytuacją.

W niektórych przypadkach ofiary nie tylko tracą dane i pieniądze, ale stają się nieświadomymi uczestnikami przestępczego procederu. Socjotechniczne manipulacje oszuści mają opanowane do perfekcji.

Presja czasu to zły znak

WUP w Toruniu uczula, by szczególną ostrożność zachować wtedy, gdy w ogłoszeniu o pracę widzimy niewiarygodnie atrakcyjne warunki (wysokie zarobki, minimalne wymagania, „lekka praca zdalna bez nadzoru”) oraz ogólnikowy opis stanowiska i brak konkretnych zadań lub firmie.

Czerwona lampka powinna nam się włączyć także wtedy, gdy w anonsie widać presję czasu („tylko dziś”, „decyzja w 2 godziny”), a także gdy rekrutujący prosi o dokumenty tożsamości już na początku kontaktu (skan dowodu/paszportu).

Uważać trzeba także, gdy widzimy ze strony rekrutera kontakt z adresu e-mail w stylu „firmopodobnym”, ale bez fir-

mowej domeny. Naszą nieufność wzbudzić powinien również brak danych rejestrowych i „niewidzialny pracodawca” (ma stronę internetową, ale ubogą w treść, brakuje na niej regulaminu, polityki prywatności i realnych danych kontaktowych).

Oferty trzeba sprawdzać

Jak zatem szukać pracy przez internet i nie dać się oszukać? WUP w Toruniu radzi działać metodą trzech kroków. Krok pierwszy to weryfikowanie pracodawcy „u źródła”.

- Wejdźmy na oficjalną stronę firmy i sprawdźmy, czy ogłoszenie faktycznie istnieje (np. w zakładce „Kariera”). Jeśli ogłoszenie jest na portalu lub Facebooku, to porównajmy dane kontaktowe z tymi na stronie firmy - objaśnia WUP.

Krok drugi to sprawdzenie firmy w rejestrach i jej danych identyfikacyjnych. Dobrym nawykiem jest weryfikacja czy firma realnie istnieje i czy dane z ogłoszenia zgadzają się z informacjami publicznymi. Wreszcie, krok trzeci, czyli szybki research opinii i ostrzeżeń wobec danej firmy.

- Wpiszmy w wyszukiwarke nazwę firmy + frazy typu „opinie” albo „oszustwo”. Często doświadczenia innych osób pozwalają zawczasu wychwycić ryzyko - radzą urzędnicy.

Linki, formularze i rekrutacja online - jak nie paść ofiarą phishingu?

WUP w Toruniu ostrzega też, że coraz częściej oszustwa mają formę wiadomości z linkiem do formularza rekrutacyjnego, który w rzeczywistości służy do wyłudzenia danych lub instalacji szkodliwego oprogramowania. Taki mechanizm nazywany jest phishingiem: to podszywanie się pod zaufane instytucje/firmy i skłanianie do kliknięcia w link, podania danych logowania lub otwarcia załącznika. Zasady minimum w tym przypadku to: nieklikanie w linki z podejrzanych wiadomości rekrutacyjnych (zwłaszcza, jeśli to „pilne”) oraz sprawdzanie czy adres strony nie ma literówek i czy wygląda jak oficjalna domena. Nie instalujemy też rzekomych „narzędzi do pracy” z nieznanych źródeł na etapie rekrutacji - informuje WUP Toruń.

©

Skazany za pedofilię ksiądz walczy w apelacji

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

7 lat więzienia i 100 tys. zł zadośćuczynienia dla ofiary - taki wyrok ksiądz Jacek W. usłyszał za seksualne wykorzystywanie chłopca i znęcanie się nad nim. W styczniu kolejna rozprawa apelacyjna.

Sprawa dotyczy księdza Jacka W. z Unisławia i wykorzystywanego przez niego przez cztery lata seksualnie chłopca (miał wtedy 12-16 lat), a także znęcania się nad nim fizycznie i psychicznie. Obecnie pokrzywdzony ma 24 lata.

Sąd Okręgowy w Toruniu wyrok w tej sprawie ogłosił 18 sierpnia 2024 roku. Uznał Jacka W. za winnego zarzucanych mu czynów, czyli seksualnego wykorzystywania nieletniego oraz znęcania się. Skazał go na 7 lat więzienia i 100 tysięcy złotych częściowego zadośćuczynienia dla ofiary. Wyrok jako nieprawomocny i zaskarżony, nadal jednak nie jest wykonany.

Od tego wyroku do Sądu Apelacyjnego w Gdańsku odwołali się: prokuratura, która żąda dla sprawcy surowszej kary oraz sam oskarżony. Jacek W. bowiem wraz ze swoim obrońcą - adwokatem Małgorzatą



Ksiądz Jacek W. został skazany na 7 lat więzienia przez przed Sąd Okręgowy w Toruniu. Teraz sprawa toczy się przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku

Piotraszewską z Torunia - pragnie dowieść swojej niewinności.

Są nowe dowody w tej sprawie

Proces apelacyjny w Gdańsku trwa już kolejny rok. Ksiądz aktywnie w nim uczestniczy - chce być na każdej z rozpraw i jest na nie dowożony oraz doprowadzany przez policję z aresztu.

Tymczasowo aresztowany bowiem jest od chwili śledztwa i zatrzymania.

- Obecnie areszt ma ponownie przedłużony, do 7 lutego - mówi nam Anna Kanabaj-Michniewicz z Sądu Apelacyjnego w Gdańsku.

W procesie pojawiły się nowe dowody. Są nimi zeznania świadków, którzy swoje zeznania składali na dwóch rozprawach. Odbywało się to bez

udziału księdza Jacka W. celowo - dla zapewnienia im komfortu i z uwagi na ich dobro. Zeznania osoby te składały w obecności psychologa. Były one nagrywane.

Teraz nagrania są odtwarzane już w sali sądowej - wysłuchać ich może także oskarżony z obrońcą. Jak się dowiedzieliśmy, pierwsze takie odsłuchiwanie odbyło w się 21 listopada 2025 roku i Jacek W.

do sali rozpraw był doprowadzony. Kolejna rozprawa z odtwarzaniem zeznań świadków odbędzie się natomiast niebawem - 19 stycznia. Treści zeznań zdradzać publicznie nie można, bo proces toczy się z wyłączeniem jawności.

- To sytuacja, w której w procesie prowadzone są czynności dowodowe. Wymaga czasu i dostosowania się do wymaganych procedur - mówi Anna Kanabaj-Michniewicz, wyjaśniając, dlaczego sprawa tak długo trwa.

Proces w Toruniu potwierdził kosztar. A w Gdańsku?

„Od tej chwili jesteśmy mężem i żoną” - ogłosił ksiądz Jacek W. przed ołtarzem w Unisławiu przed laty.

I tak zaczął się trwający cztery lata kosztar chłopca. Miał wtedy 12 lat.

Jak potwierdził w procesie Sąd Okręgowy w Toruniu, kapłan nie tylko wykorzystywał w Unisławiu chłopca seksualnie, zmuszając go do współżycia i tzw. innych czynności seksualnych, ale także - gdy ten zaczął stawiać opór - znęcał się nad nim fizycznie i psychicznie.

„Uderzał go, wyzywał słowami powszechnie uznawa-

nymi za obraźliwe, popychał, rozdarł całe ubranie oraz w jednym przypadku zmusił go do spania nago w zamkniętym pomieszczeniu, do którego ten nie miał kluczy” - podała prokuratura w oficjalnym komunikacie.

Dramat chłopca w Unisławiu rozgrywał się w okresie od lipca 2013 roku do 2017 r. Mający obecnie 24 lata pokrzywdzony, już jako pełnoletni człowiek, opisał swoją krzywdę w liście do biskupa toruńskiego. Ten zgłosił sprawę do Watykanu i prokuratury.

Ksiądz został zatrzymany, usłyszał prokuratorskie zarzuty i trafił do aresztu. Po sprawie przeprowadzonym śledztwie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie skierowała przeciwko niemu akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Toruniu.

Biskup natomiast od razu odwołał go z funkcji proboszcza w Dąbrówce Królewskiej (dekanat Łasin, diecezja toruńska), którą wtedy sprawował.

Kiedy w tej sprawie ogłoszony będzie prawomocny wyrok? Po styczniowej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku sytuacja powinna się rozjaśnić i do tematu wrócimy na naszych łamach.

©

Wenezuelczyk wrócił ze szpitala do aresztu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W poniedziałek, 12 stycznia, młody Wenezuelczyk podejrzany o zamordowanie kobiety w parku Glazja w Toruniu zakończył miesięczną obserwację psychiatryczną. Opuścił szpital i wrócił do aresztu.

Yomeykert R.-S. ma 19 lat, a grozi mu dożywotnie więzienie. Cięża na nim prokuratorskie zarzuty dokonania brutalnego morderstwa w parku Glazja w Toruniu. W nocy z 11 na 12 czerwca minionego roku zaatakował tutaj 24-letnią panią Klaudię. Usiłował ją zgwałcić i zadał jej liczne ciosy nożem. Kobieta zmarła potem w szpitalu.

Zakończono obserwację w szpitalu

Przed miesiącem Wenezuelczyk trafił do specjalnego szpitala na czterotygodniową obserwację psychiatryczną. Tego chcieli lekarze, prokuratura i tak zdecydował sąd.

Dlaczego? Ponieważ po standardowym, jednorazowym badaniu sądowo-psychiatrycznym specjaliści nie byli w stanie jednoznacznie określić, czy był po-

czytalny. Tymczasem poczytalność sprawcy (pełna lub ograniczona) lub jej brak to kluczowa kwestia w sprawie.

Z tego powodu właśnie podejrzany skierowany został na obserwację w specjalnie do tego przystosowanym szpitalu.

Taka obserwacja zazwyczaj trwa cztery tygodnie. Jednak jeśli psychiatrzy nadal mają wątpliwości i potrzebują czasu, możliwe jest jej przedłużenie o kolejne tygodnie.

- W tym wypadku jednak nie było takiej konieczności. W poniedziałek, 12 stycznia, zakończono obserwację. Podejrzany opuścił już szpital i wrócił do aresztu. Tymczasowo aresztowany jest nieprzerwanie od momentu zatrzymania - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Kiedy opinia biegłych o poczytalności?

Śledztwo w sprawie zbrodni w parku Glazja kontynuuje Prokuratura Okręgowa w Toruniu. Zgromadzony ma już bardzo obszerny materiał dowodowy. Brakuje kluczowego elementu - ekspertyzy biegłych na temat poczytalności podejrzanego.

Jak długo teraz trzeba będzie na nią czekać?

- Realnie, najkrócej miesiąc, a maksymalnie dwa miesiące. Z takim okresem oczekiwania trzeba się liczyć - mówi prokurator Izabela Oliver. - Opinia powinna dać odpowiedź o poczytalność podejrzanego w momencie popełnienia zarzucanego mu czynu, a także jego obecnej zdolności do brania udziału w czynnościach prawnych.

Gdy ta ekspertyza się pojawi, prokuratura będzie mogła finalizować śledztwo. Najprawdopodobniej - aktem oskarżenia skierowanym do sądu. Za zarzucane mu przestępstwo grozi mu kara dożywotniego więzienia.

Do winy się nie przyznał

Przypomnijmy, że młody Wenezuelczyk ma przyznane go adwokata. Decyzją Sądu Rejonowego w Toruniu obrońcą z urzędu młodego obcokrajowca został adwokat Mateusz Chudziak.

To doświadczony toruński prawnik. Zna też język hiszpański, co może okazać się pomocne w jego kontaktach z klientem. Do tzw. czynności proce-



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Torunianie pamiętają o tragicznych wydarzeniach z czerwca. Na miejscu tragedii w Parku Glazja wciąż zapalają znicze i kładą kwiaty

sowych bowiem Wenezuelczykowi zapewniono tłumacza tego języka, ale pozostaje jeszcze sfera zwykłych kontaktów: obrońca - podejrzany.

Swoją rolę adwokat Mateusz Chudziak przyjął z pełnym profesjonalizmem.

- Sąd mi ją wyznaczył i będę się z niej wywiązywał do prawomocnego wyroku - mówi nam. Dodając, że w przypadku adwokatów nie ma czegoś ta-

kiego jak klauzula sumienia u lekarzy. Sąd wyznacza adwokata na obrońcę z urzędu i ten po prostu musi się z tej roli wywiązać, niezależnie od swoich poglądów itp. - Odmowa byłaby możliwa tylko z uwagi na jakieś wyjątkowe okoliczności - mówi.

Od samego początku Yomeykert R.-S. nie przyznaje się do winy i odmawia składania wyjaśnień. Tak było w prokuratu-

rze w czerwcu minionego roku i potem w sądzie na posiedzeniu aresztowym.

- Podejrzany za pośrednictwem tłumacza oznajmił, że nie przyznaje się do postawionego zarzutu i nie chce składać wyjaśnień. Na pytania odpowiadał kiwając głową: twierdząco lub przecząco - przekazała nam Katarzyna Malinowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Toruniu. ©

REKLAMA

0011461217

Wybieramy najpiękniejsze zdjęcia miast w dobroczynnym konkursie „Świeć się z Energią”. Głosujcie i pomagajcie, to już ostatnie dni!

Miejscowości w całej Polsce wciąż są rozświetlone i pełne blasku. Możecie je podziwiać także w naszej świątecznej galerii fotografii i głosować. Bo w konkursie „Świeć się z Energią” nie chodzi tylko o piękne iluminacje. Chodzi o coś znacznie ważniejszego - o rodziny, seniorów, dzieci... O potrzebujących, którzy dzięki Waszemu zaangażowaniu już wkrótce mogą otrzymać wsparcie.

Każdy głos ma znaczenie, każdy głos to szansa dla miasta na wygraną w dobroczynnym plebiscycie. Wasze zaangażowanie może odmienić codzienność wielu osób, które znalazły się w trudnej sytuacji. Pokażcie, że lokalna społeczność to ogromna siła i do 21 stycznia codziennie oddajcie na stronie internetowej naszego dziennika 10 bezpłatnych głosów. Mobilizujcie rodzinę, zachęcajcie do tego znajomych, koniecznie udostępniajcie plebiscytowe posty w mediach społecznościowych!



Dwa etapy konkursu z wyjątkowymi nagrodami

Do wojewódzkiego etapu konkursu trafi 16 miejscowości, a każda z nich otrzyma od Energi nagrodę o wartości 10 tys. zł na zakup sprzętu AGD: lodówek, pralek,

zmywarek, blenderów... Ten zaś zasili miejsca, w których jest najbardziej potrzebny - trafi do domów pomocy społecznej, placówek edukacyjnych i opiekuńczych, a także do osób zmagających się z codziennymi wyzwaniami.

Zwycięskie samorządy zdecydują, gdzie dokładnie popłynie ta pomoc. W kolejnej odsłonie - już w wielkim finale - miasta będą się ubiegały o tytuł Świetlnej Stolicy Polski. A stawka jest naprawdę wysoka: to

dodatkowe 50 tys. zł wsparcia dla mieszkańców i lokalnych instytucji!

„Świeć się z Energią”. Razem możemy więcej

Od lat włączamy w tę akcję całe miasta - od największych



Energia | GRUPA RLEN

po najmniejszych. Wspólnie budujemy więzi, wzmacniamy poczucie wspólnoty i przypominamy, że w świątecznym i noworocznym czasie szczególnie warto być razem.

- Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo konkretna dobroczynność. Jako Energia i Fundacja Energia robimy oczywiście dużo więcej, bo Energia włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - mówi Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

Skup bydła „wisiał” rolnikom 15 mln, a w garażu było... 14 motocykli i 9 aut

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Od 1 lutego rolnicy poszkodowani przez skup bydła spod Świecia mogą składać wnioski o przyznanie rekompensaty z Funduszu Ochrony Rolnictwa. Postępowanie upadłościowe skupu jest w toku.

Przypomnijmy, w połowie minionego roku ponad 200 hodowców bydła z województw: kujawsko-pomorskiego, pomorskiego i łódzkiego nie dostało pieniędzy za zwierzęta. Skup jest im winien łącznie ok. 15 mln zł. Czas na zgłoszenie wierzytelności syndykowi, wyznaczonemu przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, rolnicy mieli do 25 października ub. r.

Właściciel skupu i jego syn zostali zatrzymani. Trwa postępowanie w ich sprawie. Starszemu grozi do 10 lat pozbawienia wolności, a młodszemu - do 8 lat. Policja zabezpieczyła część majątku dłużnika, m.in. 250 tys. zł i kilkanaście pojazdów.

Postępowanie upadłościowe skupu jest w toku. W skład ma-



Właściciel skupu i jego syn zostali zatrzymani. Policja zabezpieczyła część majątku dłużnika, m.in. 250 tys. zł i kilkanaście pojazdów

sy upadłości wchodzi szereg ruchomości, w tym kolekcja zabawkowych motocykli. Motocykl Dniepr - marka ciężkich motocykli produkowanych w Kijowie od 1967 r. - został wyce-

niony na 6,4 tys. zł. WFM M06 - model produkowany przez Warszawską Fabrykę Motocykli w latach 1954-1966 - na 6 tys. zł. Niewiele mniej warte - 5,4 tys. zł i 5,6 tys. zł - są dwie WSK-i

z kolekcji, najbardziej popularne modele motocykli produkowanych w Polsce. Właściciel skupu miał też nowsze maszyny: Suzuki SV650 (8 tys. zł) i Hondę XR (9,5 tys. zł).

Syndyk przejął dziewięć jego samochodów, w tym elektrycznego Opla Rocks-E (26,1 tys. zł), Audi A4 Quattro (16,1 tys. zł), Toyotę Avensis Wagon (11,9 tys. zł), Alfa Romeo GT (8,9 tys. zł) i zabawkowe Fiata: 125p (14,4 tys. zł) oraz 126p (5,1 tys. zł), a także dostawczego Żuka (7,6 tys. zł).

Wszystkie pojazdy, a także kilka sprzętów RTV i AGD, przyczepa kempingowa i inne przedmioty zostaną przeznaczone na spłatę jego długów.

KOWR apeluje do poszkodowanych o jak najszybsze składanie wniosków o przyznanie rekompensaty z Funduszu Ochrony Rolnictwa, bo daje to czas na ewentualne postępowanie wyjaśniające bądź przesłanie niezbędnych korekt czy dodatkowych dokumentów.

Kiedy pieniądze wpłyną na konta rolników? W 2025 r. decyzje o przyznaniu rekompensaty były wydawane do 30 czerwca, a pieniądze trafiały na konta rolników w ciągu kolejnego miesiąca. ©©

DYŻUR

Grażyna Mucha
ekspert ZUS
poniedziałek,
godz. 12-14,
tel. 800 170 755



Masz pytania dotyczące emerytury lub renty? Zadzwoń!

Już w poniedziałek, 19 stycznia, warto zarezerwować sobie chwilę na specjalny dyżur telefoniczny organizowany dla seniorów i wszystkich zainteresowanych tematem świadczeń. Na pytania odpowiadać będzie ekspert z bydgoskiego oddziału ZUS, który przybliży m.in.: tajemnicę „emerytur czerwcowych”, nowe zasady nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego. Podpowie jak podwyższyć przyszłą emeryturę oraz wskaże najlepszy moment na złożenie wniosku o nią. To także dobra okazja, by dopytać o rentę wdowią i dodatki do świadczeń. Na pytania odpowiadać będzie Grażyna Mucha, starszy specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych Oddziału ZUS w Bydgoszczy. Można dzwonić w godz. 11-13 pod numer tel. 800 170 755. Pytania można też przelać mailowo pod adres: malgorzata.stempin-ska@polskapress.pl

Chcą leczyć zakażenia światłem. Duży grant dla naukowców z UMK w Toruniu

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu znalazł się w gronie laureatów konkursu Weave-UNISONO. Grant otrzymała dr Dorota Chelminiak-Dudkiewicz z Wydziału Chemii UMK.

Projekt dotyczy opracowania nowej metody zwalczania zakażeń bakteryjnych z wykorzystaniem światła. Na polską część badań przeznaczono ponad 700 tys. zł.

Substancje leczące uruchomią światłem

Prace prowadzone będą w katedrze chemii biomedycznej i polimerów Wydziału Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu we współpracy z zespołem doktora Miloslava Macháčka z Uniwersytetu Karola w Pradze.

Toruński zespół zajmie się opracowaniem materiałów, które mogą znaleźć zastosowanie w przeciwdrobnoustrojowej terapii fotodynamicznej.

Projekt koncentruje się na leczeniu ran oraz infekcji skóry, gdzie problem oporności bakterii na antybiotyki jest szczególnie widoczny.

Naukowcy planują tworzyć materiały w postaci opatrunków, żeli oraz nanocząstek, w których substancje aktywne będą uruchamiane światłem.

Istotnym elementem tych badań jest trwałe wiązanie tych substancji z biopolimerami, co ma zwiększyć skuteczność terapii i ograniczyć

ryzyko uszkodzeń zdrowych tkanek.

Zespół z Torunia będzie analizował zarówno właściwości chemiczne i fizykochemiczne projektowanych materiałów, jak i ich oddziaływanie z mikroorganizmami. Co istotne, celem jest uzyskanie rozwiązań, które skutecznie eliminują także bakterie odporne na standardowe leczenie, a jednocześnie wspomagają proces gojenia i zmniejszają ryzyko nawrotu zakażeń.

Cztery projekty z finansowaniem

Wyniki ostatniego naboru konkursu Weave-UNISONO ogłoszono w grudniu. Ostatecznie do finansowania wybrano cztery projekty realizowane wspólnie przez zespoły z Polski i Czech.

Łączny budżet po stronie polskiej przekracza 3,5 miliona złotych.

Wnioski oceniane były przez czeską agencję GACR, a Narodowe Centrum Nauki zaakceptowało wyniki tej oceny

w ramach współpracy w programie Weave.

Konkurs Weave-UNISONO obejmuje wszystkie dyscypliny nauki i skierowany jest do zespołów z dwóch lub trzech krajów europejskich. Pełną ocenę merytoryczną przeprowadza jedna instytucja partnerska, a pozostałe akceptują jej wyniki.

Program prowadzony jest w trybie ciągłym w ramach współpracy instytucji zrzeszonych w stowarzyszeniu Science Europe. ©©

REKLAMA

0011453367



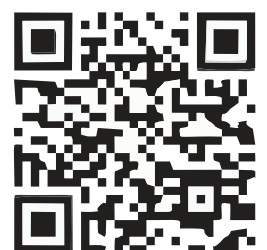
Badania Ankiety

#LiczymyDlaCiebie



Poznaj badania ankietowe

realizowane przez
Główny Urząd Statystyczny
również w Twojej
gminie



badania-ankietowe.stat.gov.pl

Wnieśli trumnę na spotkanie z ministrem rolnictwa w Sępólnie Krajeńskim

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Emocjonujące było wczorajsze spotkanie ministra rolnictwa z rolnikami w Sępólnie Krajeńskim. W centrum kultury i sztuki gospodarze urządzili pogrzeb polskiego rolnictwa.

Wczoraj w Centrum Kultury i Sztuki w Sępólnie Krajeńskim zorganizowano spotkanie ze Stefanem Krajewskim, Ministrem Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Uczestniczyli w nim też Piotr Calbecki, marszałek województwa, senator Ryszard Bober, posłanka Agnieszka Kłopotek, poseł Zbigniew Sosnowski i wicewojewoda kujawsko-pomorski Piotr Hemmerling.

Kto zablokował drogę?

Rozmowy przebiegały w nerwowej atmosferze. Na początku działacze z powiatu tucholskiego wnieśli czarną trumnę i wieniec, symbolizujące pogrzeb polskiego rolnictwa.

- Happeningi nie zmieniają sytuacji w rolnictwie - skomento-



Trumna na spotkaniu z ministrem symbolizuje pogrzeb polskiego rolnictwa

wał minister Stefan Krajewski. - Czy tu ustawimy jedną trumnę, czy dziesięć, czy sto trumien, to naprawdę nic nie zmienia.

Już na początku spotkania minister uprzedził, że ma niewiele czasu i został za to wybuchany.

Rolnicy zarzucili mu, że nakazał policji zablokować ciągnikom wjazd do centrum Sępólna Krajeńskiego.

Głos w tej sprawie zabrał Władysław Serafin, prezes Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych:

- Uspokójcie się z tą bandycką praktyką blokowania rolnikom dróg przez policję dla poparcia własnych karier!

- Do Paryża, Berlina, Brukseli można w ramach protestu wjechać ciągnikami, a do Warszawy czy Sępólna Krajeńskie-

go nie - wtórował Marcin Wroński, radny powiatu inowrocławskiego (Konfederacja).

- Zapewniam, że nie wydaliśmy takiej dyspozycji, wręcz przeciwnie. Zwróciłem się już do komendanta policji z prośbą, aby te cztery ciągniki, które są wyrazem państwa protestu, mogły wjechać pod centrum - zapewnił uczestników spotkania poseł Zbigniew Sosnowski.

Dla bezpieczeństwa

Poprosiliśmy o wyjaśnienia sępoleńską policję:

- Na czas tego wydarzenia część ulicy Baczyńskiego została wyłączona z ruchu przez zarządcę drogi. Decyzja ta była spowodowana względami bezpieczeństwa, a policja sprawdzała, czy jest ona respektowana - wyjaśnia Małgorzata Warśńska, rzecznik prasowy Komendanta Powiatowego Policji w Sępólnie Krajeńskim.

- Zakaz dotyczył wszystkich pojazdów, nie tylko ciągników. Informacja o tych utrudnieniach była zamieszczona przez zarządcę drogi już dzień wcześniej - dodaje.

Minister poprosił, żeby pytania zadawali rolnicy.

Oni przerwali mu krzykami, że sam nie jest rolnikiem, tylko politologiem. - Widzę, że panowie nie przyjechali dzisiaj po to, żeby rozmawiać - zauważył minister Krajewski.

Gospodarze przypomnieli mu incydent z 9 stycznia br.

35-latek wylał nieczystości przed domem ministra. Usłyszał zarzuty kierowania gróźb karalnych i znieważenia konstytucyjnych organów RP.

- Zatrzymali go bez wyroku! Niech się pan zastanowi, co pan robi - zaapelował rolnik.

- Niech pan nie ulega dezinformacji ruskich trolli w mediach społecznościowych, bo to doprowadzi do tragedii - odpowiedział minister. - Ten człowiek nie jest rolnikiem. Nie ja go zamknąłem i nie ja go będę zwalniał.

Krajewski podkreślał, że choć nie jest rolnikiem, zna rolnicze problemy, bo jego brat i siostra prowadzą gospodarstwo. - Nigdy nie podniosłem ręki przeciw rolnikom - zapewnił. ©©

REKLAMA

0011460131

4 Design Days 2026 – dekada rozmów o architekturze i przyszłości miast

W dniach 22–23 stycznia 2026 r. Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach ponownie stanie się stolicą polskiej architektury, designu i debaty o jakości przestrzeni. Jubileuszowa, 10. edycja 4 Design Days będzie nie tylko okazją do świętowania dekady istnienia wydarzenia, ale także momentem podsumowania zmian, jakie zaszły w podejściu do projektowania miast, budynków i wnętrza od pierwszej edycji w 2016 roku. Przez dziesięć lat 4DD konsekwentnie budowało przestrzeń dialogu pomiędzy architektami, projektantami, inwestorami, samorządowcami i przedstawicielami biznesu – środowiskami, które realnie wpływają na wygląd i funkcjonowanie naszych miast.

Goście specjaliści i merytoryczne wyzwania

Tegoroczna odsłona wydarzenia uświetnią dwie międzynarodowe osobowości świata architektury. Do Katowic przyjedzie David Sim – szkocki architekt i urbanista, autor głośnej książki „Soft



City” („Miasto życzliwe”), uznawanej za jedną z najważniejszych publikacji ostatnich lat poświęconych projektowaniu miast przyjaznych człowiekowi. Sim od lat przekonuje, że dobra architektura zaczyna się od skali człowieka, relacji społecznych i jakości codziennych doświadczeń użytkowników przestrzeni.

Drugim gościem specjalnym będzie Jonas Norsted, współzałożyciel norweskiej pracowni Atelier Oslo, znanej

z realizacji opartych na adaptacji i przekształcaniu istniejących budynków. W jego dorobku znajdują się m.in. nagradzana Biblioteka Deichmana w Oslo czy przebudowy ważnych obiektów publicznych. Norsted w swoich wystąpieniach często podkreśla, że przyszłość architektury leży nie w burzeniu, lecz w mądrym przetwarzaniu tego, co już istnieje.

Obaj architekci wezmą udział w kluczowych deba-

tach poświęconych jakości przestrzeni, odpowiedzialnemu projektowaniu i wyzwaniom, przed jakimi stoi współczesne miasto.

Program skupiony na realnych problemach

Program jubileuszowej edycji skoncentruje się na najbardziej aktualnych tematach branży: zrównoważonym budownictwie, kryzysie klimatycznym, odpowiedzialności społecznej projek-

tantów, innowacjach technologicznych oraz nowych kierunkach w architekturze i projektowaniu wnętrz. Dyskusje będą dotyczyły m.in. tego, jak projektować budynki odporne na zmiany klimatu, jak tworzyć przestrzenie dostępne dla różnych grup użytkowników oraz jak łączyć estetykę z funkcjonalnością.

Wśród potwierdzonych prelegentów znaleźli się czołowi polscy twórcy i eksperci, m.in. Tomasz Konior, Robert Konieczny, Przemek Łukasik, Agnieszka Kalinowska-Sołtys, a także przedstawiciele świata biznesu, administracji i rynku nieruchomości. Łącznie program obejmuje już ponad 100 nazwisk z różnych obszarów branży.

Wieczór najlepszej architektury

Integralnym elementem 4 Design Days będzie finał konkursu Property Design Awards. 22 stycznia o godz. 19.00 odbędzie się uroczysta Gala, podczas której poznamy laureatów nagród w kategoriach architektonicznych i wnętrzarskich oraz zdobywców

specjalnych tytułów dekady, podsumowujących ostatnie dziesięć lat polskiej architektury. Drugiego dnia wydarzenia wręczone zostaną także nagrody w konkursie Dobry Design, promującym projekty łączące estetykę, funkcjonalność i odpowiedzialność środowiskową.

W ramach wydarzenia zaplanowano również Property Forum: Pomysł na Miasto – spotkanie poświęcone kierunkom rozwoju polskich miast, w którym udział wezmą deweloperzy, samorządcy, urbaniści i eksperci rynku nieruchomości. Dyskusje dotyczyć będą m.in. transformacji terenów poprzemysłowych, jakości przestrzeni publicznych oraz roli inwestycji w budowaniu atrakcyjnych i funkcjonalnych metropolii.

Jubileuszowa edycja 4 Design Days potwierdza, że Katowice na początku roku ponownie staną się miejscem ważnych rozmów o przyszłości przestrzeni, w której żyjemy i pracujemy. Rejestracja uczestników trwa na stronie organizatora.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Posiedzenie ws. aresztu dla Ziobry

W czwartek po godz. 10 Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa wznowił posiedzenie w sprawie ewentualnego tymczasowego aresztu dla byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Posiedzenie sądu było niejawnie. Obecni byli obrońcy b. szefa MS adw. Bartosz Lewandowski i adw. Adam Gomoła, a także prok. Piotr Woźniak, który w Prokuraturze Krajowej kieruje śledztwem dotyczącym nieprawidłowości przy wydawaniu pieniędzy z Funduszu Sprawiedliwości.

Przed wejściem do sądu prok. Woźniak poinformował, że sąd dysponuje w tej chwili już wszystkimi dokumentami, o których braku była mowa na posiedzeniu z 22 grudnia. Dodał, że z formalnego punktu widzenia (azyl udzielony Ziobrze) nie ma żadnego znaczenia dla rozpoznania przez sąd kwestii związanych z przesłankami tymczasowego aresztowania, ale wzmacnia przesłankę ukrywania się podejrzanego. Okoliczność ta zapewne została podniesiona na posiedzeniu sądu.

WARSZAWA

Będzie ekstradycja Aleksandra B.?



Aleksander B. doprowadzany na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Wczoraj sąd miał się zająć wnioskiem prokuratury o dopuszczenie ekstradycji obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra B., którego ukraińska prokuratura podejrzewa o umyślne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

WARSZAWA

Wirus HAV szaleje na UW

Na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego potwierdzono przypadki wirusowego zapalenia wątroby typu A (HAV). Władze tej jednostki uczelni wydały komunikat do pracowników i studentów na temat tego, jak postępować w takiej sytuacji.

W opublikowanej informacji dla pracowników i studen-

tów stołecznej uczelni podkreślono, że wirus HAV „przenosi się głównie drogą pokarmową (fekalno-oralną), przez kontakt seksualny, spożywanie żywności z niepewnego źródła zakażonej wirusem HAV, najczęściej przez brudne ręce lub skażone powierzchnie”.

Dodano też informacje o działaniach prowadzonych na uczelni.

ŚWIADCZENIA

ZUS przekazał, że od stycznia do 31 grudnia 2025 r. do Zakładu wpłynęło przeszło 1 mln 156 tys. wniosków o rentę wdowią. Najwięcej wniosków zostało złożonych w woj. śląskim, mazowieckim i wielkopolskim, a najmniej w podlaskim, lubuskim i opolskim. Dzięki temu połączeniu świadczeń uprawnieni zyskali średnio 350,63 zł miesięcznie. Obsługa tzw. renty wdowiej była jednym z kluczowych zadań, jakie ZUS zrealizował w 2025 roku.

”

Jeśli problemem jest zagrożenie Grenlandii ze strony Chin czy Rosji, to jako reszta NATO możemy to zagrożenie zredukować

Radosław Sikorski, szef MSZ

Ataki na polską infrastrukturę energetyczną nie powiodły się

(KW, PAP)
redakcja@polskapress.pl

- Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej podczas grudniowych ataków - przekazał w czwartek premier Donald Tusk. Jak dodał, gdyby atak się powiódł, nawet 500 tysięcy ludzi zostałoby pozbawionych ciepła.

Premier Donald Tusk w czwartek spotkał się z szefami instytucji odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo energetyczne, m.in. służbami specjalnymi i ministrami energetyki odpowiedzialnymi za spółki energetyczne. Tematem spotkania były grudniowe ataki na infrastrukturę energetyczną. W ubiegłym tygodniu minister energii Mirosław Moćka poinformował, że w ostatnich dniach 2025 roku doszło do nieudanego ataku cybernetycznego na szereg instalacji produkujących energię elektryczną.

Szef rządu przekazał na konferencji prasowej po spotkaniu, że podczas grudniowych ataków infrastruktura krytyczna nie była zagrożona. - Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe - to, co decyduje o bezpieczeństwie całego systemu - podkreślił premier.



Donald Tusk: Chcę powiedzieć, że Polska obroniła się przed próbami destabilizacji infrastruktury energetycznej. Ani przez chwilę nie była zagrożona infrastruktura krytyczna, czyli sieci przesyłowe

Dodał, że próby ataków nie groziły „destabilizacją całego systemu czy blackoutu” w Polsce. - To w ogóle nie wchodziło w rachubę - zaznaczył Donald Tusk. Dodał, że zaatakowano punktowo niektóre miejsca, w tym na przykład dwie elektrownie. - Ataki te były wymierzone w system, który umożliwia zarządzanie prądem pochodzącym z OZE - doprecyzował.

- Potraktowaliśmy to oczywiście bardzo poważnie. (...) Systemy, które dzisiaj w Polsce mamy, okazały się skuteczne.

Ten atak praktycznie nie doprowadził do żadnych negatywnych konsekwencji - podkreślił premier. - Mogę powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy tego czasu i że polski system energetyczny jest - na tyle, na ile to jest możliwe we współczesnym świecie - bezpieczny przeciw tego typu ingerencjom czy atakom. Ale nie możemy lekceważyć sygnałów - dodał.

Premier poinformował również, że nawet 500 tysięcy ludzi byłoby pozbawionych ciepła, gdyby atak się powiódł. - Ataki

nie były przesadnie masowe i nie dotyczyły np. systemów przesyłowych, ale mogły dezorganizować pracę farm wiatrowych i dotknęły także dwóch elektrowni. (...) Ich charakter był lokalny - powiedział szef rządu. Jak dodał, istnieją przypuszczenia, że atak był przygotowywany od „wielu, wielu tygodni”.

Tusk podkreślił, że w Sejmie toczą się prace nad ustawą o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa. - Ustaliliśmy, że porochnym sfinalizowaniu tej pracy w Sejmie będziemy prosili także Senat o niewprowadzanie poprawek - zapowiedział.

Dodał, że zwrócił się do ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka, który w czwartek spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, żeby wraz z szefem MON „przekazali ten gorący apel do prezydenta (...), żeby nie zwlekał i podpisał ustawę”.

Wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski mówił we wtorek w radiu RMF FM, że wszystko wskazuje na to, że grudniowe ataki to rosyjski sabotaż, który miał zdestabilizować sytuację w Polsce.

- To był największy od lat atak na infrastrukturę energetyczną z jasnym celem: doprowadzić do blackoutu - zaznaczył Gawkowski.

Podkreślił, że „mamy dobre przygotowane instytucje”, w związku z czym „nie należy panikować”.

Ministrowie u prezydenta Nawrockiego. Tematami rozmów akceptacja budżetu i nominacje oficerskie

(MK, PAP)
redakcja@polskapress.pl

W Pałacu Prezydenckim odbyło się wczoraj spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z ministrami odpowiedzialnymi za obronność i służby specjalne.

W czwartek przed godz. 11 w Pałacu Prezydenckim rozpoczęło się spotkanie prezydenta Karola Nawrockiego z wicepremierem i szefem MON Wład-

ławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem oraz kierownictwem służb. Rozmowy dotyczyły m.in. nominacji oficerskich.

Budżet na 2026 r.

W spotkaniu wzięli udział szefowie czterech służb specjalnych: cywilnych - Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu - oraz wojskowych: Służby Kontrwy-

wiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego.

Wniosek o rozmowę z prezydentem Kosiniak-Kamysz i Siemoniak złożyli pod koniec grudnia. Szef MON zapowiadał w czwartek na antenie Programu Pierwszego Polskiego Radia, że ministrowie oraz szefowie służb przedstawiają prezydentowi plany działania służb wojskowych i cywilnych na ten rok. Dodał, że zwróci się także o szybką akceptację budżetu na 2026 r.

Nominacje oficerskie

Jednym z kluczowych tematów spotkania była kwestia opóźniających się nominacji na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy ABW i SKW. Od początku listopada prezydent Nawrocki nie podpisał tych nominacji, tłumacząc to brakiem przekazania mu istotnych informacji dotyczących bezpieczeństwa państwa oraz odwoływaniem jego spotkań z szefami służb przez przedstawicieli rządu.

USA - Dania nadal bez przełomu. Spór o Grenlandię wciąż jeszcze trwa

(MK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

Duńska dyplomacja podkreśla, że spotkanie było szczere i konstruktywne, ale nie doprowadziło do zmiany stanowiska administracji Donalda Trumpa, która wciąż naciska na przejęcie wyspy.

Rozmowy w Waszyngtonie dotyczące przyszłości Grenlandii dobiegły końca. Jak poinformowała duńska dyplomacja, spotkanie miało otwarty i merytoryczny charakter, jednak nie przyniosło oczekiwanego przełomu.

- Odbiliśmy szczerą, ale też konstruktywną rozmowę - przekazali przedstawiciele strony duńskiej. Minister spraw zagranicznych Danii Lars Lokke Rasmussen przyznał jednocześnie, że nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych.

- Nie ma natychmiastowego zagrożenia ze strony Chin czy Rosji - podkreślił Rasmussen, odnosząc się do argumentów amerykańskiej administracji. Donald Trump wielokrotnie twierdził, że



Lars Lokke Rasmussen i Vivian Motzfeldt powiedzieli po spotkaniu, że rozmowa była szczera i konstruktywna, ale nie udało się zmienić stanowiska Stanów Zjednoczonych

Grenlandia, pozostając pod zwierzchnictwem Danii, może zostać przejęta przez jedno z tych państw.

- Nie ma potrzeby, żeby USA przejmowały Grenlandię - zaznaczył szef duńskiej i grenlandzkiej delegacji podczas konferencji prasowej po spotkaniu.

- Nie udało się zmienić stanowiska USA. Wciąż mamy fundamentalny spór, dlatego będziemy kontynuować rozmowy - dodał duński minister.

Strona grenlandzka przypominała, że wyspa objęta jest artykułem 5. Traktatu Północnoatlantyckiego, który gwarantuje

jej ochronę ze strony wszystkich państw NATO.

Minister spraw zagranicznych Grenlandii Vivian Motzfeldt poinformowała, że Nuuk (stolica wyspy - przyp. red.) jest zainteresowane dalszym wzmacnianiem współpracy z Waszyngtonem, jednak jedno-

znacznie sprzeciwia się włączeniu Grenlandii do USA.

Przedstawiciele delegacji podkreślili również, że Dania jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo Grenlandczykom, a wszelkie pomysły naruszające integralność terytorialną Grenlandii w ramach królestwa Danii są „całkowicie nie do przyjęcia”.

W celu złagodzenia sporu między Danią, Grenlandią i USA zapowiedziano powołanie specjalnej grupy operacyjnej „na wysokim szczeblu”, która ma zebrać się w ciągu najbliższych tygodni.

W rozmowach w Waszyngtonie uczestniczyli m.in. wiceprezydent USA J. D. Vance oraz sekretarz stanu Marco Rubio. Spotkanie odbyło się w cieniu kolejnych deklaracji Donalda Trumpa dotyczących przejęcia Grenlandii przez Stany Zjednoczone.

Jeszcze przed rozmowami amerykański prezydent ponownie przedstawił swoje żądania na platformie Truth Social.

KRÓTKO

IRAN

Donald Trump powiedział w środę, że został poinformowany, że w Iranie przestano zabijać demonstrantów i że odwołano planowane egzekucje aresztowanych.

- Zostaliśmy powiadomieni, i to dość stanowczo. Dowiemy się, co to wszystko oznacza, ale powiedziano nam, że w Iranie kończy się zabijanie - powiedział Trump. Dodał, że środa miała być „wielkim dniem egzekucji” więźniów, lecz otrzymał informacje z dobrego źródła, że zostały odwołane.

Ministrowie spraw zagranicznych państw grupy G7 oświadczyli, że są gotowi do nałożenia dodatkowych restrykcji na Iran, jeżeli rządzący tam reżim będzie kontynuował brutalne tłumienie antyrządowych demonstracji. „Jesteśmy głęboko zaniepokojeni wysoką liczbą zabitych i rannych. Potępiamy celowe stosowanie przemocy, zabijanie protestujących, arbitralne zatrzymania i zastraszanie przez siły bezpieczeństwa” - napisali we wspólnym oświadczeniu szefowie dyplomacji Francji, Japonii, Kanady, Niemiec, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch oraz Unii Europejskiej.

Wezwali też rząd w Teheranie do przestrzegania praw człowieka.

Europosłowie zdecydują, czy skierować umowę Mercosuru do TSUE

(MK, PAP)

redakcja@polskapress.pl

21 stycznia Parlament Europejski zagłosuje nad skierowaniem umowy z krajami Mercosuru do Trybunału Sprawiedliwości UE. Decyzja szefów grup politycznych PE oznacza, że jeśli TSUE uzna wniosek za dopuszczalny, ratyfikacja umowy może zostać opóźniona nawet o dwa lata.



Sala obrad PE w Strasburgu

Głosowanie odbędzie się na sesji plenarnej w Strasburgu, zaledwie kilka dni po tym, jak szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen podpisała umowę w Paragwaju.

Jeśli wniosek ponad 140 eurodeputowanych uzyska poparcie większości i TSUE uzna go za dopuszczalny, ratyfikacja umowy w PE może zostać opóźniona nawet o dwa lata - tyle zwykle trwa rozpatrywanie tego typu spraw.

Głosy zaważą o wyniku

Jeden z eurodeputowanych przyznał dziennikarce RMF FM, że kluczowe głosy mogą zaważyć o wyniku, ponieważ decyzja może zależeć od kilku nastu osób. Lider „rebelii” euro-

deputowanych z PSL, Krzysztof Hetman, przyznaje jednak, że szanse na skierowanie umowy do TSUE są teraz mniejsze niż w listopadzie ubiegłego roku.

Po głosowaniu krajów UE poparcie dla umowy było wyraźne, a europosłowie będą głosować zgodnie z linią swoich rządów.

Autorzy wniosku o skierowanie umowy do TSUE chcieli poddać go pod głosowanie już w listopadzie, ale biuro przewodniczącej PE, Roberty Metsoli, uznało wtedy, że nie można kierować do Trybunału tekstu, który nie został jeszcze zatwierdzony przez kraje UE. Wniosek ma na celu ustalenie, czy umowa, podzielona na część

handlową i polityczną, jest zgodna z traktatami unijnymi.

Przypomnijmy, 9 stycznia państwa Unii Europejskiej zgodziły się na umowę z Mercosurem. Przeciw w Radzie UE głosowali przedstawiciele Polski, Francji, Irlandii, Węgier i Austrii. Od głosu wstrzymała się Belgia. Decydujące dla wyniku było poparcie umowy przez Włochy, a szef dyplomacji tego kraju Antonio Tajani stwierdził, że dla Włoch umowa w obecnej przyjętej formie jest korzystna.

Chodzi o mechanizm

Porozumienie handlowe z państwami Mercosuru wprowadzi preferencje celne dla niektórych produktów rolnych, w tym produktów wrażliwych: wołowiny, drobiu, nabiału, cukru i etanolu. W zamian rynki tych państw otworzą się na towary przemysłowe UE, takie jak samochody, maszyny i leki. Jednocześnie przyjęto wzmocnioną wersję klauzuli ochronnej. Chodzi o mechanizm, który będzie mógł prowadzić do wyłączenia preferencji celnych dla producentów z Mercosuru, jeśli dojdzie do spadku cen produktów wrażliwych w UE lub jeśli na rynek trafi nagle zbyt duża ilość tych produktów.

REKLAMA

0011459800

K

ZEZŁOMUJEMY KAŻDY POJAZD, NAWET UFO!

PROSTO I EKOLOGICZNIE

→ SKUP AUT
→ SPRZEDAŻ CZĘŚCI
→ AUTOKASACJA

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

ZADZWOŃ

515 111 111

KAPRAL-CAR

Co ZYSKACIE W KAPRAL-CAR?

GODZIWĄ GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO.**

WWW.KAPRAL-CAR.PL

Bydgoszcz

Zakaz lokalizacji wysypisk odpadów i spalarni śmieci na terenie dawnego Zachemu

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Miejska Pracownia Urbanistyczna w Bydgoszczy, wbrew plotkom, wcale nie przegrała przed sądem administracyjnym sporu o plan zagospodarowania dawnego Zachemu. Wysypisk śmieci i spalarni odpadów tam nie będzie. To jest inny plan zagospodarowania niż ten, na podstawie którego o zgodę na inwestycję w spalarnię wystąpiła firma Eneris.

Wbrew rozpowszechnianym informacjom o przegranej w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, opracowany w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej plan działa.

Opracowano tam plan plan miejscowy, w którym zawarte były zakazy lokalizacji składowisk odpadów i spalarni odpadów, jak również zakaz lokalizacji przedsięwzięć zawsze znacząco oddziałujących na środowisko, został obroniony, a skarga oddalona.

- Obrona terenów pozachemowskich przed presją lokalizacji takich przedsięwzięć była w trakcie mojej wieloletniej pracy w MPU przedmiotem czasochłonnych i konsekwentnych starań prowadzonych w zaciśniętym gabinecie - nigdy nie była przedmiotem publicznych, medialnych dyskusji. Przeciwdziałając się lokowaniu przedsięwzięć znacząco oddziałujących na środowisko lub grozących poważną awarią, przysporzyłam sobie paru zagorzałych

oponentów nawet tam, gdzie bym się ich nigdy nie spodziewała - stwierdza Anna Rembowa-Dziekciowska, dyrektor Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Bydgoszczy.

Sąd zmienia decyzję SKO

Przypomnijmy, że w 2021 roku zaczęto mówić o budowie spalarni odpadów niebezpiecznych na Zachemie firmy Eneris. - Trzeba zdawać sobie sprawę, że nasz plan dotyczy innego obszaru, niż lokalizacja linii Eneris. To dwie różne sprawy - podkreśla Rembowa-Dziekciowska. - Informacje o tym, że przegraliśmy w sądzie to plotka.

Eneris nowej spalarni nie będzie budować.

Wcześniej Samorządowe Kolegium Odwoławcze uchyliło decyzję prezydenta Bydgoszczy, który odmówił wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy linii do termicznego przekształcania odpadów niebezpiecznych na terenie byłych zakładów Zachem. Wówczas skład kolegium podzielił zastrzeżenia zgłaszane przez spółkę Eneris, inwestora.

Tę decyzję uchylił z kolei w styczniu 2023 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Bydgoszczy, podzieliając zastrzeżenia prezydenta. Podstawą do podtrzymania decyzji o braku zgody był brak zgodności z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Łęgnowo-Park Technologiczny”. ©

Autobus nie jeździ zgodnie z rozkładem. „Czas jest nierealny”

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W związku ze startem przebudowy pętli Las Gdański, od tygodnia tramwaje nie pokonują trasy w kierunku Mysłęcinka, a w zmian od ronda Jagiellonów jeździ autobus. Mieszkańcy zwracają uwagę na to, że linia ZaT nie jeździ zgodnie z rozkładem. Krytykowany jest również pomysł, aby z pętli Wilczak jeździły tramwaje linii nr 3 i 10.

„Jaki jest sens startu prac zimą?” - pytało wielu mieszkańców, podważając sens wprowadzenia obecnie zmian w komunikacji. Mimo pogody, pierwsze roboty w Lesie Gdańskim, głównie robót biorkowe, już trwają. Nowy rozkład jazdy obowiązuje od środy (7 stycznia). Linia nr 1 zawieszono. Dwójka od przystanku „Gdańska/Chodkiewicza” kursuje dalej w do pętli Bielawy. Z kolei „10” od ronda Jagiellonów porusza się ul. Focha i Nakielską do pętli Wilczak. Na czas remontu pętli Las Gdański (ma potrwać rok) wprowadzono komunikację zastępczą.

11 minut...

Autobus ZaT według rozkładu powinien pokonywać trasę od ronda Jagiellonów w ciągu 11 minut. Już w pierwszym tygodniu okazało się, że w praktyce czas przejazdu do Lasu Gdańskiego jest dłuższy - zwykle trwa ok. 14-15 minut. Bydgoszczanie już po ogłoszeniu rozkładów wskazywali, że czas jest nierealny i będzie powodował opóźnienia, co faktycznie się stało. Zapytaliśmy drogowców, czy rozkłady zostaną urealnione i jeśli tak, to kiedy.

- Pierwsze dni funkcjonowania zmienionego układu komunikacyjnego zawsze są dniami,



Autobus według rozkładu powinien pokonać trasę Rondo Jagiellonów - Las Gdański w 11 minut

w których obserwowane są warunki kursowania poszczególnych linii. Zbieramy dane przez system punktualności przejazdów pojazdów komunikacji publicznej pracujący on-line w okresie całej doby, z całego okresu od czasu uruchomienia linii ZaT, podejmujemy działania na podstawie danych kilkunastu dni i ich powtarzalności w okresie kolejnych dni w różnych porach dnia. Następuje tzw. kalibracja linii. Te dokładne, rzeczywiste dane pomiarowe z systemu elektronicznego (każdy pojazd jest on-line pozycjonowany na obszarze miasta) będą stanowiły podstawę do szczegółowych kalibracji rozkładu jazdy, aby jak najlepiej dostosować go do zapotrzebowania pasażerów i rzeczywistych warunków ruchu o danej porze dnia - odpowiada „Expressowi Bydgoskiemu” Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa ZDMiKP.

Naczynia połączone

Jak dodaje, w podobnych sytuacjach prowadzone są również losowe kontrole. Jeśli analiza wykazała potrzebę zmian, to takie będą wdrożone, jak stało

się ostatnio np. w przypadku linii 43.

- Czasy przejazdu linii „ZaT” zostały dobrane w oparciu o dotychczasowe doświadczenia z przeszłości tj. z czerwca 2025 r., gdy uruchomiona została komunikacja zastępcza ZaT z Ronda Jagiellonów do Lasu Gdańskiego i do pętli Bielawy. Linia „ZaT” jest w miarę możliwości komunikowana z liniami tramwajowymi nr 2 oraz 10 - wyjaśnia rzeczniczka.

Podaje przykłady z ronda Jagiellonów: „10” o 10:57, „ZaT” o 11:04 (7 minut na przesiadkę), „2” o 11:09, „ZaT” o 11:19, „10” o 11:17 i „ZaT” o 11:26. Podobnie sytuacja ma wyglądać w przypadku przejazdów w kierunku Fordonu - przejazdy linii nr 3 i 10 mają zapewniać czas na przesiadkę na autobus.

Jak najmniej zmian

Bydgoszczanie zwracali uwagę, że trasa tych tramwajów się dubluje, wskazując inne możliwe rozwiązania, np. kursy linii nr 2 na pętlę Wilczak. Dlaczego wybrano wariant z „3” i „10”, czy brano pod uwagę inne opcje (w tym ten z „dwójką”) i czy możliwe są zmiany?

- Oczywiście wariant wskazany w pytaniu, jak też różne inne, byłyby możliwe do wdrożenia, jednak wiązałyby się z wprowadzeniem szeregu innych zmian w funkcjonowaniu komunikacji publicznej. Zasadą, jaką kierujemy się przy wprowadzaniu takich zmian jest to, by ograniczyć je do niezbędnego minimum tj. wpływu na funkcjonowanie innych linii, które nie ulegają okresowym zmianom - tłumaczy Katarzyna Muszyńska.

Inaczej mówiąc, wprowadzając zmiany na liniach, które kursowały do pętli Las Gdański, jak najmniej wprowadza się ich na pozostałych liniach. Skierowanie linii nr 2 do Bielaw pozwoliło zachować jej stały przebieg na możliwie najdłuższym odcinku. Rzeczniczka przyznaje, że kursy linii nr 10 mogłyby być wzmocnieniem na linii nr 3, ale zachowano numer, aby pasażerowie wiedzieli, że tramwaj dojeżdża do pętli Niepodległości, a nie pętli Łoskoń. Plusem ma być fakt, że pasażerowie, którzy korzystali z linii nr 1, mają dodatkową możliwość dojazdu do ronda Jagiellonów „10”, której czasy odjazdu są zbliżone.

- Jeśli wdrożylibyśmy jakikolwiek inny wariant kursowania linii nr 2 i 10 wiązałoby się to z koniecznością nie tylko gruntownej zmiany rozkładów jazdy wszystkich pozostałych linii tramwajowych (z uwagi na konieczność zachowania koordynacji rozkładowej pomiędzy poszczególnymi liniami), ale także wielu linii autobusowych, które w mniejszym lub większym stopniu rozkładowo powiązane są z liniami tramwajowymi (53, 56, 61, 84, 71, 73, 77, ZaT, 81, 82, 85) - należy przy tym pamiętać, że rozkłady niektórych linii autobusowych dodatkowo dostosowywane są do potrzeb zakładów pracy - wymienia rzeczniczka ZDMiKP. ©



Badania na terenie dawnych zakładów Zachem

Wiadra gipsu na SOR-ach. Setki pacjentów z poważnymi urazami

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

W środę, 14 stycznia, w związku z gołoledzią SOR-y większych szpitali w regionie przyjęły nawet 150 pacjentów z urazami ortopedycznymi. W czwartek od rana pacjentów jest zdecydowanie mniej.

Na Szpitalny Oddział Ratunkowy Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy wczoraj trafiło 150 pacjentów. Zdecydowana większość ze złamaniami, otarciami

i urazami będącymi skutkiem gołoledzi. Są to przede wszystkim złamania kończyn górnych, dolnych, jak również poważne urazy głowy. Pomocy medycznej szukały osoby w różnym wieku, dużo było dzieci.

- W związku z prognozami pogody zapowiadającymi gołoledź, przygotowaliśmy się na zwiększoną liczbę pacjentów na SOR. Zorganizowaliśmy dodatkową obsadę lekarską, pielęgniarską. Dziś już jest dużo spokojniej. Są jednak jeszcze osoby, które wczoraj przewróciły się na oblodzonych

ulicy czy chodniku, a dziś pojawiły się na SOR, bo odczuwają ból albo mają dużą opuchliznę - mówi Marta Łaska, starszy specjalista ds. PR.

Pełne ręce pracy wczoraj mieli także lekarze w 10 Wojewódzkim Szpitalu Klinicznym z Polikliniką w Bydgoszczy.

Od godzin porannych na Szpitalny Oddział Ratunkowy trafiło 41 pacjentów z urazami spowodowanymi gołoledzią (dane na godzinę 14).

Były to przede wszystkim osoby, które pośliznęły się na oblodzonych chodnikach i ulicach.

Specjalistyczny Szpital Miejski w Toruniu w środę, 14 stycznia, przyjął w szpitalnym Oddziale Ratunkowym 115 pacjentów.

- 54 z nich miało urazy ortopedyczne. Średnio dziennie mamy 15-20 takich pacjentów. Widać więc, że było ich więcej z powodu gołoledzi. Zajmowaliśmy się nimi do godziny 2 w nocy ze środy na czwartek. W czwartek jest na SOR-ze dużo spokojniej - mówił wczoraj Jan Gessek, dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu. ©



Ferie.

MROŹNO I BIAŁO. TAKIEJ ZIMY DAWNO NIE BYŁO

Sypnęło śniegiem, ścisnął mróz – mamy prawdziwą zimę. Jedni narzekają, inni wręcz przeciwnie. W niektórych województwach właśnie zaczynają się ferie, więc cieszą się zwłaszcza ci, którzy ruszają na zimowy wypoczynek. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, właściciele nadmorskich pensjonatów przygotowują gościnne pokoje, ale też zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat.

Dorota Kowalska



FOT. ARC. POLSKA PRESS

Za oknem świat jak w bajce. Dzieci się cieszą, ale kierowcom jeździ się trudno

Świat wokół wydaje się bajkowy, wszystko pokrywa biały puch. Kiedy z psakiem wybieram się rano do lasu, mijają nas zazwyczaj ci sami ludzie z tymi samymi czworonogami. Od kilku tygodni jest inaczej – na leśnych ścieżkach tłum.

– Marszałkowska! – wybucha śmiechem koleżanka, właścicielka owczarka niemieckiego o wdzięcznym imieniu Koks.

W śniegu po kolana po lesie spacerują całe rodziny. Maluchy zjeżdżają z górki na sankach, dorośli szusują na nartach biegowych, psiaki z nosami w zaspach próbują wytropić zapach leśnej zwierzyny. Między drzewami wyrosły śnieżne bałwany z marchewkami zamiast nosa,

ziemniakami zamiast guzików i oczu. Zabawa, śmiech.

– Mnie tam do śmiechu nie jest – wzrusza ramionami nasz osiedlowy gospodarz, który od 6.00 rano odśnieża osiedlowe dróżki.

– Robota na okrągło, bo co odgarnę, zasypie znowu – narzeka. Do pomocy ściągnął syna, który przed pracą macha łopatą razem z nim.

To prawda, zima na całego. Nie tylko w Polsce – prawie 80 proc. Europy pokryte jest białym puchem. Meteorolodzy z serwisu Ventusky przygotowali specjalne mapy, które pokazują, jak zmieniał się śnieżny krajobraz w Europie od 2009 do 2026 roku. Wybrano jedną datę – 8 stycznia.

„Pokrywa śnieżna była znacznie większa tylko w 2010 i 2009 roku, natomiast podobny zasięg odnotowano w 2017 roku. W kontekście ostatnich 20 lat obecna pokrywa śnieżna plasuje się na czwartym miejscu” – wyjaśniono.

Skąd ten zimowy armagedon? Jak tłumaczą eksperci, powodów jest przynajmniej kilka. Pierwszy – nad Europą utrzymuje się silny wyż polarny, który sprowadza wyjątkowo zimne masy powietrza znad Arktyki. Drugi – to La Niña (z hiszpańskiego „dziewczynka”). Co to takiego? Obniżenie temperatury powierzchniowych wód Oceanu Spokojnego. Podczas występowania tego zjawiska pasaty przybierają na sile.

Zimne prądy morskie przemieszczają się wzdłuż równika i zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. Wówczas temperatury powierzchniowych wód oceanicznych zmniejsza się o 4 stopnie poniżej normalnych wartości. La Niña wpływa na globalne prądy atmosferyczne i powoduje nietypowe warunki pogodowe w Europie, w tym zwiększoną liczbę opadów śniegu i silne mrozy. Więc mamy, co mamy. Jedni się cieszą, inni machają łopatami albo stoją uwięzieni w kilometrowych korkach.

Ferie czas zacząć

Ciesz się ci, którzy planują swoje urlopy. W tym roku ferie zimowe po raz pierwszy będą

podzielone na trzy tury, rozpoczną się 19 stycznia, a więc już w ten poniedziałek, i potrwają do 1 marca.

Adam razem z rodziną – żona, dwójka dzieci – od lat jeździ w ferie zimowe do Szczyrku. Wszyscy szusują na nartach, więc pierwszy tydzień przerwy zimowej spędzają w górach. Jest drogo, ale mają swój ukochany pensjonat, zaprzyjaźnili się z gospodarzami, u których wynajmują dwa pokoje.

– Płacimy za noclegi może nie po starych cenach, ale stosunkowo mało, a to na pewno obniża nam koszty pobytu. Możemy korzystać z kuchni, więc śniadania, kolacje, a czasami obiady przygotowujemy sami. Nie byłoby nas stać, żeby całą czwórką przez tydzień żywić się na mieście – tłumaczy.

Tym bardziej, że trzeba opłacić wyciągi. Czasami przekąsić coś na trasie.

– Ale nie wyobrażamy sobie, żeby nie pojechać w ferie na narty. Dzieci by tego nie przeżyły – wybucha śmiechem Adam. – Uwielbiam narty. Zresztą nam też zależy, żeby się trochę ruszały, były sprawne fizycznie, nie siedziały godzinami z nosami w smartfonach – dodaje.

Spędzają ten czas intensywnie. Rano śniadanie, potem na wyciąg, wracają do pensjonatu na obiad, który przygotowują razem, po południu znowu narty. Jeśli dzieciaki chcą odpocząć od stoku, robią sobie wycieczki albo idą na basen. Wracają do domu trochę zmęczeni, ale szczęśliwi.

Drugi tydzień ferii syn i córka odpoczywają w mieście. Spotykają się z kolegami, chodzą do kina, zajmują się swoimi sprawami.

Z badań wynika, że zima 2026 może być jednym z najbardziej intensywnych sezonów od lat. Polska Organizacja Turystyczna zapytała na przełomie listopada i grudnia dorosłych Polaków, czy w okresie od 24 grudnia 2025 roku do 1 marca 2026 roku planują wyjechać gdzieś na wypoczynek. 51 procent odpowiedziało – tak.

Ponad jedną czwartą wszystkich respondentów (27 procent) spędzi zimowy urlop wyłącznie w Polsce, co dziesiąty (11 procent) wyjedzie za granicę, a 7 procent z nas będzie tu i tu.

W Polsce najchętniej wybieramy góry (31 procent badanych), nad polskie morze lub do innego miasta w kraju zamierzają wyjechać co piąty badany (19 procent). W kraju najchętniej zimą wypoczywamy w gronie rodzinnym – tak deklaruje 77 procent ankietowanych, 9 procent wybierze się na krajowy wyjazd zimowy samotnie.

Chcemy głównie odpocząć, zrelaksować się, ale też zwiedzać, uprawiać sport „z dala od cywilizacji i tłumów”.

Tych, którzy zadeklarowali, że zimą polecą za granicę, POT zapytał, dlaczego nie chcą od-

począć w kraju. Co trzeci pytany wskazał, że „chciał pojechać do tego, konkretnego miejsca”, 29 procent „chciało mieć gwarancję dobrej pogody”, a 23 procent było zdania, że „wyjazd za granicę w standardzie, jakiego oczekuję, jest tańszy niż w Polsce”.

Także według danych portalu rezerwacyjnego Triverna.pl w tym roku liczba rezerwacji jest o 26 procent wyższa niż rok temu. Morze odpowiada już za 49,8 procent z nich, góry, choć taniej, notują lekki spadek udziału – z 44,9 do 42 procent rezerwacji.

– Widać wyraźnie, że część klientów szuka dziś alternatywy dla zatłoczonych kurortów górskich. Morze zimą przestaje być egzotyką, a coraz częściej jest świadomym wyborem – także dla rodzin – mówi Krzysztof Dębski, Chief Marketing Officer w Triverna.pl.

Choć wciąż dominują wyjazdy krajowe, rośnie znaczenie rezerwacji zagranicznych. W ubiegłym roku stanowiły one zaledwie 2, dziś to już 5 procent wszystkich rezerwacji, a ich udział w wartości sprzedaży jest jeszcze wyższy – zagraniczne ferie są bowiem wyraźnie droższe.

Gdzie jechać?

Tak więc góry i morze. Górale już zacierają ręce i liczą dudki, ale też ferie zimowe to dla nich dobry czas. Śnieg? Jak najbardziej, on przyciąga turystów. W Zakopanem jest go nawet w tym roku za dużo. Zabrany z ulic trafił na specjalnie wyznaczone place składowe, teraz ciężarówki regularnie wywożą go z miasta.

Nie tylko drogowcy mają co robić, ratownicy górscy też szykują się na turystyczny sezon: ruch w górach zaczął się już od świąt Bożego Narodzenia, potem było święto Trzech Króli, teraz zaczynają się ferie.

Tymczasem turyści wciąż nie przestrzegają zasad. Grzech pierwszy: Idą w góry i nie sprawdzają prognozy pogody. Patrzą w niebo, świeci słońce, więc ubierają buty i ruszają przed siebie.

Grzech drugi: Są nieodpowiednio ubrani. Wchodzenie na szlaki w kłapkach czy butach na obcasach to skrajne przypadki, chociaż takie też się zdarzają. Tymczasem do górskiej wycieczki w zimie trzeba naprawdę dobrze się przygotować.

Grzech trzeci: Brak racjonalnego myślenia.

„Niestety, nowoczesność ma drugą, ciemną stronę – psuje ludzi, rozleniwia ich i sprawia, że często nie potrafią realnie ocenić sytuacji, a co za tym idzie, mają nierealne wymagania” – pisze Beata Sabała-Zielińska w swojej nowej książce „TOPR. Żeby inni mogli przeżyć”.

Świat idzie naprzód. Czasy telefonów na korbkę w schroniskach górskich i awaryjnych ra-

dzieckich UAZ-ów, którymi jeździł GOPR, już się na szczęście definitywnie skończyły. Dziś mamy błyskawiczną formę powiadomienia o wypadkach za pomocą telefonów komórkowych, które ma w kieszeni każdy turysta, a polskie ratownictwo górskie jest obecnie jedną z najlepiej wyszkolonych i wyposażonych służb specjalistycznych na świecie. Dysponuje skuterami śnieżnymi, quadami, nowoczesnymi samochodami terenowymi 4x4 i śmigłowcem. Górcy ratownicy ochotnicy stanowiący 90 procent składu kadrowego GOPR i TOPR, 10 procent to ratownicy zawodowi. Nie mają najlepszego zdania o ludziach, którzy chodzą po górach.

„W dawnych czasach turysta, który nie przygotował się do wycieczki górskiej, ponosił tego konsekwencje. (...) Teraz jeszcze się dobrze nie ściemni, a turyści już wyjmują komóreczki i dawaj dzwonić do TOPR-u z prośbą o ratunek, przy czym ratunek ma polegać na oświetleniu im drogi. I to są sytuacje, w których my dostajemy szału - przyznają ratownicy - bo to jest dokładnie tak, jakby ktoś, komu uciekł w nocy autobus, zadzwonił na pogotowie ratunkowe z żądaniem odstawienia go do domu z racji tego, że jest ciemno, zimno i żona się niepokoi” - pisze Beata Sabała-Zielińska. I dalej cytuję ratowników TOPR-u, którzy podzielili turystów na grupy. Ich nazwy mówią same za siebie: roszczeniowy żółtodziób, profesjonalny leń, meteorolodzy telefoniczni, przemądrzały gapie.

Polskie morze też staje się coraz atrakcyjniejsze zimą. Tu zostają spacerować, zwiedzanie, relaks w nadmorskich SPA.

Ci, którzy tęsknią za słońcem, wyjeżdżają dalej. Jak mówią właściciele biur podróży, na liście zimowych hitów czy miejsc najchętniej odwiedzanych przez Polaków w styczniu i lutym są Egipt, Wyspy Kanaryjskie, Malta, Cypr.

Marta, mama nastoletniej Elizy, zawsze szuka cenowych „perełek” i zimą, w czasie ferii jest ich całkiem sporo. Obie z córką uwielbiają zimowe wyjazdy tam, gdzie ciepło i bez śniegu.

- To nie musi być wyjazd na dwa tygodnie, zazwyczaj lecimy gdzieś na tydzień. Tak ostatnio byliśmy w Egipcie, a wcześniej na Teneryfie. Wracamy z takich wyjazdów naładowane słońcem i dobrą energią - tłumaczy.

Nie wszystkich jednak stać nawet na tygodniowy wyjazd w góry, nad morze czy za granicę. Dlatego w każdej właściwie miejscowości na czas ferii zimowych kina, teatry, ośrodki i domy kultury przygotowały dla młodych ludzi spektakle, warsztaty czy spotkania z ciekawymi gośćmi. Otwarte są lodowiska, baseny, hale spor-

towe. Wiele szkół decyduje się na organizację półkolonii, chociaż tu o miejsce trzeba zaważać dużo wcześniej.

Anna, 44 lata, księgowa, matka dwóch córek w wieku szkolnym.

- Nie wyjeżdżam z córkami na ferie zimowe, ale na rozszerzony weekend w ich środku. Biorę dwa dni wolnego, ruszamy w piątek rano, wracamy w poniedziałek po południu. Najczęściej w góry, ale zdarzało nam się jechać nad morze. W pozostałe dni ferii córki chodzą na półkolonie do szkoły, są bardzo zadowolone - opowiada. - Ale mamy też inne pomysły na ten czas. W zeszłym roku jedna z córek pojechała ze swoją szkolną koleżanką do mojej siostry, która mieszka we Wrocławiu, a potem koleżanka zabrała ją do swojej babci na wieś, w ten sposób minęły jej całe ferie - opowiada. Takie koleżeńskie wymiany doskonale się sprawdzają. Druga córka też je przetestowała.

A że zima i śnieg, nawet lepiej. Bo do saneczkowych zjazdów nadają się nawet niewielkie góry, a na nartach biegowych można szusować także po nizinach.

Zimno już było

Bo umówmy się, takie zimy jak obecna, a nawet dużo, dużo sroższe już się w Polsce zdarzały. Jedną z najbardziej ekstremalnych była ta na przełomie 1928/1929 roku, gdy termometry w Żywcu spadły poniżej minus 40 st. C, a w wielu miejscach notowano jeszcze niższe, nieoficjalne odczyty. Zasy śnieżne sięgały 2 metrów, komunikacja miejska została sparaliżowana, zdarzały się przerwy w dostawach prądu. Podobnie było na przełomie 1939/1940, gdy w Siedlcach zanotowano rekordowe minus 41 stopni, a mroź utrzymywał się przez ładnych kilka tygodni.

W grudniu 1962 roku „Gazeta Krakowska” donosiła: „Prawdziwy najazd świątecznych gości przeżywają górskie miejscowości wypoczynkowe. Nie obyło się jednak bez trudności i komplikacji. Siarczyści mroź i zasy śnieżne były przyczyną licznych zakłóceń komunikacyjnych. Wszystko zakończyło się dobrze i w przeddzień świąt nasze wczasowiska rozbrzmiewają wesołym gwarem”.

To był jednak zaledwie przedsmak tego, co nastąpiło w całej Polsce po Nowym Roku. Sypnęło tak mocno, że już w noworoczny wieczór ruch na wielu drogach praktycznie ustał. Opóźnienia w dostawach węgla z kopalń do elektrowni zagrażały paraliżem energetycznym.

Polska nie była wyjątkiem. We Francji Boże Narodzenie roku 1962 było najmroźniejsze od 83 lat. W Madrycie termometry wskazywały minus 6 stopni, a w Barcelonie leżało 10



FOT. PAP/WOTTEK JARGILO

Wróciły dawno zapomniane atrakcje: kuligi i przejażdżki saniami zaprzęgniętymi w konie

cm śniegu. W USA zima zaatakowała już w połowie grudnia. Nawet Florydę ścisnął kilkunastostopniowy mróz, a plantacje cytrusów znalazły się pod śniegiem. Mandarynki przeznaczone na świąteczny zbiór przymarzły do drzew.

W Polsce taka zima trzymała przez cały styczeń i luty. Na kolei tory pękały od mrozu, rwały się sieci trakcyjne, pługi śnieżne grzęzły w zaspach. Najstarsi kolejarze nie pamiętali takiej zimy.

Zawiadowca z Płaszowa mówił: „Kto tego nie widział, nie uwierzy. Dwa parowozy nie mogły uciągnąć dwóch wagonów. Na mrozie stwardniały smary, koła grzęzły w zaspach”. Po dwóch dniach sytuacja została opanowana, to znaczy, że np. pociąg z Berlina spóźnił się 300 minut, a nie 500, jak dwa dni wcześniej, a szczeciński tylko 3 godziny.

Podobne sytuacje powtarzały się w ciągu tej zimy kilkakrotnie. Śnieżyce były tak intensywne, że państwowe służby nie dawały sobie rady. Do akcji wkraczało więc społeczeństwo. „Na front zimy” rzucono nie tylko załogi zakładów pracy, ale też uczniów, studentów i zwykłych mieszkańców.

W 1978 roku, czyli 16 lat wcześniej, znowu z odsieczą przybyło pospolite ruszenie. Ówczesna prasa przedstawiała

to oczywiście jako solidarny zryw ludzi pracy. W rzeczywistości stojąca już na skraju zapaści „dziesiąta gospodarka świata” nie była w stanie poradzić sobie z żywiołem. Ludzie musieli sami złapać za szufle, bo inaczej po prostu nie dałoby się żyć.

Prasa donosiła, że w całym kraju „trwa wyjątkowa batalia o przywrócenie normalnego rytmu życia”. Efekty tej batalii nie były jednak imponujące, bo choć mrozy dokuczały dużo mniej niż w roku 1963, to jednak i tym razem nad cały kraj co kilka czy kilkanaście dni nadciągały fale śnieżyc, o czym dobitnie świadczyły choćby same tytuły z gazet: „Znowu opady śniegu”, „Rekordowe opady śniegu”, „Zima ponowiła atak”, „A zima nie chce ustąpić”.

Zadowolona była jedynie młodzież szkolna. „GK” informowała: „Zakłócenia w komunikacji kolejowej i drogowej spowodowały podjęcie przez ministra oświaty i wychowania decyzji o wstrzymaniu powrotu młodzieży przebywającej na zimowiskach. W Nowosądeckiem na przedłużonych feriach pozostało ponad 1300 dziewcząt i chłopców z różnych stron kraju. Ich wyjazd będzie możliwy dopiero za kilka dni, gdy skutki kolejnego ataku zimy zostaną przezwyciężone”.

Kiedy w marcu przyszedł czas na podsumowania, zauważono przytomnie, że zima 1978/1979 była wprawdzie nieco chłodniejsza i dużo bardziej śnieżna, zwłaszcza na północy Polski, niż zimy poprzednie, jednak szczególnie się nie wyróżniła. Przypomniano zimą 1928/1929, uważaną za najchłodniejszą w XX wieku, i wojenną zimą 1939/1940. Również po roku 1980 mrozy i śnieżyce bynajmniej nie odeszły do historii. Do surowych należały zimy 1984/1985 i 1995/1996.

Można więc powiedzieć, że w naszym klimacie mniejsze lub większe zimy stulecia zdarzają się co kilka lub kilkanaście lat.

Cieszymy się białym śniegiem

W tym roku najgorzej było chyba 30 grudnia. Tego dnia, na wysokości Rychnowa w woj. warmińsko-mazurskim, trasę S7 zablokowały w obu kierunkach tiry, które nie mogły podjechać pod wzniesienia. Ludzie utknęli w kilometrowych korkach. W portalach społecznościowych pisali, że nie mogą skorzystać z toalet, nie mają co jeść i pić. Niektórym kończy się paliwo. Policja i służby drogowe stworzyły korytarz życia, którym samochody osobowe mogły z obu stron dotrzeć do Ostródy. Tam, w Urzędzie Miasta, przygotowano dla kierowców i pasażerów posiłki, pomieszczenia, w których mogli odpocząć. Tym, którzy zostali w swoich autach, policjanci dowozili ciepłą herbatę.

Mniej więcej w tym samym czasie wieś Dylewko koło Ostródy została odcięta od świata. Spadło tam około 50 cm śniegu, wiatr tworzył miej-

scami metrowe zasy. We wsi nie ma sklepu, najbliższy punkt z zakupami jest oddalony o dwa kilometry.

- Sytuacja poprawia się, ale wciąż jest poważna. Słyszałem, że ktoś próbował iść do tego sklepu na piechotę. Do Dylewka dojeżdżał też mężczyzna sprzedający pieczywo, nikt go tutaj nie widział od poniedziałku. Ludzie jedzą jeszcze to, co zostało ze świąt, mają zamrożony chleb - mówił w mediach jeden z mieszkańców miejscowości.

Inny przyznał, że nie wychodził z domu przez trzy dni, ale w końcu musiał się przekopać i jechać odebrać siostrę ze szpitala.

Mieszkańcy Dylewka porównywali obecną zimą do lat 60. i 70., ale przyznawali: wtedy zasy bywały jeszcze wyższe. Nie narzekali.

Bo nie ma co narzekać, trzeba cieszyć się białym śniegiem. Nie wiadomo, ile spadnie go za rok. W dzielnicy, w której mieszkam, za łopaty chwytają nie tylko gospodarze osiedli, ale i właściciele domów jednorodzinnych. Agata pomaga mamie, która prowadzi mały osiedlowy sklep. Razem z mężem odśnieżają podwórko i chodnik przed posesją. Obok biega dwóch małych chłopców, to synowie Agaty.

- Antoś nie wchodzi w zasy, bo śnieg wpadnie ci do butów - to Agata.

- Mamo, mamo! Śnieg! - woła malec i kładzie się w zaspie. Za chwilę dołącza do niego brat. Tarzają się w białym puchu, biją śnieżkami, ślizgają na butach.

Agata macha ręką. Dzieciaki takiej zimy jeszcze nie przeżyły, więc niech szaleją!

**MOŻNA NAWET POWIEDZIEĆ,
ŻE W NASZYM KLIMACIE
MNIJSZE LUB WIĘKSZE
ZIMY STULECIA ZDARZAJĄ SIĘ CO
KILKA LUB KILKANAŚCIE LAT**

DAM PRACĘ: TOKARCE I TOKARZOWI

Od kilku tygodni każde ogłoszenie o pracy musi być neutralne płciowo.
W praktyce jest zabawnie: rekruterzy ćwiczą więc językowe wygibasy

Małgorzata Oberlan

To standard XXI wieku czy „lewackie dyrdymały”? Neutralność płciowa w ogłoszeniach rekrutacyjnych to skutek implementacji przez Polskę kolejnej unijnej dyrektywy i nowelizacji Kodeksu Pracy. Weszła w życie 24 grudnia 2025 roku.

Od Wigilii (co może i znamienne - pierwszy raz była dniem wolnym od pracy) w anonsie rekrutacyjnym nie wolno nikogo w przedbiegach zniechęcać do aplikacji z uwagi na płeć (czytaj: dyskryminować). Koniec z „paniami sprzątaczkami”, bo takie określanie wyklucza panów. Koniec z „sekretarkami medycznymi”, a może nawet „betoniarzami” (powinny być też „betoniarki”).

Jak sytuacja wygląda dziś w praktyce? Momentami naprawdę zabawnie, bo widać jak rekruterzy gimnastykują się językowo. Problem bowiem w tym, że resort pracy przy okazji nowelizacji żadnych twardej wytycznych nie dał. Nie ma katalogu poprawnych i neutralnych płciowo nazw zawodów. Są tylko ogólne wskazówki podane w ministerialnej interpretacji.

Nowe prawo w praktyce, czyli „sprzątacza” zatrudnię

13 stycznia, czyli trzy tygodnie od wejścia nowych przepisów w życie przeglądaliśmy lokalne ogłoszenia rekrutacyjne na popularnym portalu OLX. Widać, kto zdążył przyswoić zasady, a kto jeszcze śpi.

„Sprzątacza/sprzątaczkę” - ogłasza w dziale „zatrudnię” globalny koncern, czyli Toruńskie Opatrunki Materiałów Opatrunkowych. Tak brzmi tytuł ogłoszenia. W jego treści firma pisze, że „obecnie poszukuje odpowiedniej osoby na stanowisko: sprzątacza (k/m)” - koncern wybrał z opresji całkiem niezłe.

„Osoba sprząająca i osoba do wydawania posiłków i sprzątania w szkole” - tak z kolei tytułuje poszukiwanego pracownika Toruńskie Towarzystwo Salezjańskie, prowadzące szkołę. Dla jasności: szuka dwóch osób.

„Pracownika/Pracowniczkę ds. Utrzymania Czystości” pragnie natomiast zatrudnić spółka Media System (cytat wierny, wraz z wielkimi literami). Zapachniało poezją ogłoszeń rekrutacyjnych...

„Panów do sprzątania, koszenia i brygadzystę” - ogłasza z kolei (grzesząc!) lokalna firma, oferująca pracę przy ul. Kociewskiej i Skłodowskiej-Curie w Toruniu. Dopiero dalej się reflektuje i już w treści anonsu mowa jest o tym, że „zatrudni pana lub panią”.

Sporo firm wybrało rozwiązanie opisowe. Ogłasza teraz po prostu, że „do sprzątania zatrudni”. Podobnie zresztą bywa z innymi pracami. „Do pracy w restauracji”, „Do spawania”, „Do obsługi kasy i lady chłodniczej” - takie bezpieczne nagłówki nosi teraz coraz więcej anonsów. Bezpiecznie, ale czasem językowo dość kulawo, a do tego nieprecyzyjnie dla kandydatów do pracy.

Zamieszanie w działach HR. „Działamy intuicyjnie”

W firmowych działach HR - lekki popłoch i zamieszanie. Jedni mieli szkolenia przed nowelizacją przepisów - tym bardziej że objęły też np. jawność wynagrodzeń i inne kwestie. Inni puszczeni zostali kolejny raz na głęboką wodę. I pływają, jak potrafią. Wertują słowniki (internetowe), pytają co robić AI (jakże zawodną czasami), podglądają innych. Wielu się wkurza „na te głupoty”, ale oficjalnie komentować nie chce.

- Trzeba zaznaczyć, że obecnie nie ma jednoznacznych wytycznych, jak dokładnie powinny brzmieć nazwy stanowisk w świetle nowych przepisów. W praktyce oznacza to, że pracodawcy muszą samodzielnie wypracować rozwiązania, które są zgodne z prawem i jednocześnie czytelne dla kandydatów - mówi Izabela Suchorzyńska, dyrektor działu marketingu w spółce Nova Trading.

To akurat bardzo duża spółka, znana nie tylko w kraju. Tutaj przygotowali się do zmian z wyprzedzeniem i oporów do komentowania tematu nie mają: -Nowe ogłoszenia o pracę

przygotowujemy zgodnie z przepisami obowiązującymi od 24 grudnia 2025 roku, w tym z wymogiem neutralności płciowej właśnie. Dlatego stosujemy zapisy w formie „Pani/Pan”, np. „Pani/Pan spawacz-słusarz”, „Pani/Pan inżynier spawalnik”, „Pani/Pan technolog programista CNC”.

NSZZ Solidarność: - Są ważniejsze problemy. To lewackie dyrdymały

Zarząd toruńsko-włocławskiego oddziału NSZZ Solidarność suchej nitki na nowych przepisach nie zostawia. I to w oficjalnym komunikacie pt. „Głupia nowelizacja obowiązuje” i hasłem „Lewackie dyrdymały o płci i zawodzie”.

A co, jeżeli pracodawca będzie poszukiwał osobę o konkretnej płci, ponieważ facetów

JĘZYKOZNAWCY ZWRACALI UWAGĘ, ŻE BRAK JEDNOZNACZNEJ KLASYFIKACJI ZAWODÓW I WZORCÓW SPOWODUJE CHAOS, A W KONSEKWENCJI - SPORY

nie ma w zawodzie, lub - zwyczajnie - nie powinni go pełnić ze względów np. kulturowych, obyczajowych, a nawet prawnych? A co z normami BHP? NP. te dźwigania ciężarów są różne dla płci i w magazynie może z tym być problem nie do przejścia - zwracają uwagę związkowcy.

W swoim komentarzu do zmiany przepisów piszą też o bezrefleksyjnym „przeklejaniu słów z unijnej regulacji”

oraz o tym, że w Polsce naprawdę rynek pracy ma poważniejsze problemy.

„Zamiast rozwiązywać prawdziwe kwestie rynku pracy, tworzy się kolejne absurd, niejasności interpretacyjne i ryzyko kar dla pracodawców - wszystko po to, by spełnić ideologiczne postulaty, które nie mają solidnego oparcia w logice obowiązującego systemu. Obowiązek „neutralizowania” języka to sztuczny konstrukt,

oderwany od praktyki i zdrowego rozsądku, będący wyłącznie projektem lewackich środowisk” - podsumowuje regionalny zarząd Solidarności.

Pani Iwona biura sprząta: - Facetów u nas brak

A co o nowych przepisach myśli lud pracujący miast i wsi? Czy w ogóle o nich myśli? Błędnie zakładam, że nie i ma je raczej w nosie. Zaskakuje mnie na przykład pani Iwona, kolejny już rok sprząająca firmowe biura i urzędowe pokoje. Gdy tylko zagajam, okazuje się, że żadnych wstępów objaśniających sytuację nie potrzeba.

- Aaaa, wiem o co chodzi. Nie wolno już w ogłoszeniach pracy dyskryminować ze względu na płeć - mówi od razu trzydziestolatka, wyłączając maszynę sprząającą. - Co ja o tym sądzę? Słusznie! No bo z jednej strony, jak tutaj już kolejny rok pracuję, to sprzątam same kobiety. Facetów do tej roboty u nas brak. Z drugiej strony jednak mój mąż mechanik zna kobiety mechaników. To wyjątki w tym męskim fachu, ale są. I to pokazuje, że nie powinno się jednak z góry nikogo wykluczać przy rekrutacji.

Dalej sobie z panią Iwoną już tylko śmieszkujemy nieco z „panów sprząających biura” i ich zapewne przemóżnej chęci podejmowania się takiej pracy oraz niekwestionowanych umiejętności. Szczegółów nie zdradzimy, tak na wszelki wypadek. Czort wie, czy jeszcze tak niepoprawnie śmieszkować można...

Inspekcja pracy karać nie będzie, a w czerwcu kolejne zmiany!

Co grozi rekrutującym za naruszenie neutralności płciowej w ogłoszeniach? Na razie drzeć przed mandatami czy grzywnami nie muszą.

Jak wyjaśniał Główny Inspektor Pracy Marcin Stanecki, Państwowa Inspekcja Pracy nie ma prawa nakładać kar za takie „niepoprawne” ogłoszenia. Nie oznacza to jednak, że pracodawca publikujący dyskryminujące treści nie musi liczyć się z jakąkolwiek odpowiedzialnością za takie ogłoszenia.

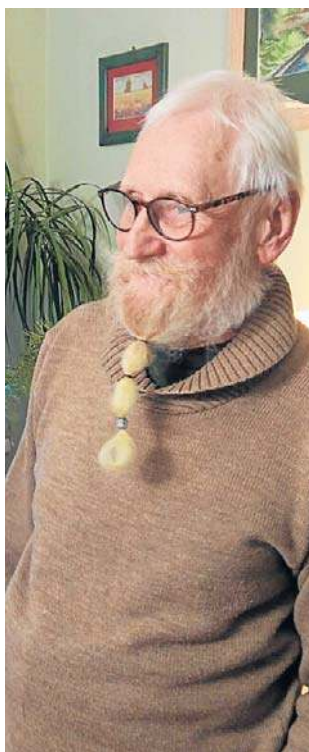
Kandydatka bądź kandydat aplikujący na wolne stanowisko pracy, którzy poczuć się nierówno traktowani treścią ogłoszenia o pracę lub dyskryminowani w trakcie naboru (rekrutacji), mogą złożyć pozew o odszkodowanie. Sąd pracy może przyznać takiej osobie rekompensatę w kwocie nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, które w tym roku wynosi już 4806 zł brutto.

Jeśli natomiast ktoś zgłosi PIP naruszające równość płci ogłoszenie pracy, wówczas inspektor je zbada i w razie stwierdzenia nieprawidłowości może wezwać pracodawcę do zmiany anonsu (to tzw. niewiążące wystąpienie) albo nawet wydać po-tem takie polecenie.



Takie ogłoszenia (oferta nieaktualna!) to wytrych - poszukiwanie pracowników jest dosyć neutralne płciowo. Jednak może powinny być też „pracowniczkami”?

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI



FOT. MACIEJ CZERNIAK / NADIESLANE

- Dla mnie to taka dyskusja bez sensu - mówi Grzegorz Firyn (na zdj. po prawej) o awanturze, czy dziewczynki ratował bardziej Aleksandr Bolotow, czy on. Bo przecież zrobili to razem

BOHATERÓW DWÓCH

Jeden rzucił szal, drugi - gałąź. Wyciągnęli z lodowatej wody 9-latkę, pod którymi załamał się lód. Aleksandr ze Słowiańska, Grzegorz z Bydgoszczy. Hejterzy mieli używanie.

Maciej Czerniak

Jest sobotnie przed południe 10 stycznia. Zimno, w Bydgoszczy termometry wskazują minus 5 stopni. Do redakcji zgłasza się Czytelnik: - Coś poważnego się wydarzyło, bo trzy samochody straży pożarnej pędziły ulicą Grunwaldzką, minęły Biznes Park Okole i skręciły nad Kanał Bydgoski.

Jest krótko po godzinie 11.30. kilkanaście minut później udaje się ustalić, o co chodzi.

- Otrzymaliśmy sygnał, że w wodzie w Kanale Bydgoskim na wysokości śluzy nr 5 znajdują się dwie dziewczynki - mówi oficer dyżurny stanowiska kierowania z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

- Dzieciom, które wpadły do kanału, pomógł wydostać się na brzeg jeden z przechodniów. 9-letnie siostry bliźniaczki miały znajdować się „po szyję w wodzie”. Są już bezpieczne w domu.

Informacja o zdarzeniu pojawia się w serwisach „Gazety Pomorskiej” i „Expressu Bydgo-

skiego”. Tekst okraszony jest garścią porad od policji, jak zachować się, kiedy lód załamał się pod nami. Mundurowi ostrzegają, by nie wchodzić na zamrożone akweny, bo to śmiertelne ryzyko.

W niedzielę rano pod tekstem o wypadku zaczynają się pojawiać informacje, że mężczyzna, który ratował bliźniaczki do Ukrainiec. W komentarzach wyraży wdzięczności za szybką reakcję, ale i hejterskie wrośki, np. „Jedna jaskółka wiosny nie czyni”.

„Wolne żarty, Ukrainiec uratował Polaka”

Inna użytkowniczka odpisała: „Na Wołyniu wielu Ukraińców ratowało Polaków przed UPA, narażając swoje życie i całą swoją rodzinę”.

Niesamowicie, dokąd zmierza dyskusja o tym, że ktoś ruszył na ratunek dzieciom w sytuacji zagrożenia ich życia.

Policja nie potwierdza, jakiej narodowości był mężczyzna, który ratował dziewczynki. Do-

wiaduję się, że mundurowi nie mieli z nim styczności.

Pod tekstem o wypadku jedna z osób informuje, że wie, o kim mowa. Nawiązując kontakt. - To skromny człowiek. O zdarzeniu powiedział mężowi wczoraj i podkreślał, że to bliźniaczki. Pomógł mu starszy człowiek z dużą brodą, prawdopodobnie bezdomny, który dał mu szalik, dzięki czemu udało się wyciągnąć dziewczynki - mówi.

Mężczyzna zgadza się chwilę porozmawiać przez telefon, ale nie chce się spotkać. Ma na imię Aleksandr i mówi łamaną polszczyzną. Opowiadając w emocjach o zdarzeniu, przechodzi na ukraiński. Po ustaleniu kilku faktów, kończymy rozmowę. Później odbiera telefon, kiedy jeszcze raz proszę o możliwość spotkania. Wzbrania się, ale w końcu zgadza się, ale tylko dlatego, że proszę, by wskazać miejsce, gdzie wpadły dziewczynki.

Pół godziny później czeka na moście przy V śluzie nad Kanałem Bydgoskim.

- Tu byłem, a te dziewczynki, o tam - Aleksandr Bolotow

wskazuje miejsce po wschodniej stronie śluzy. Emocjonalnie gestykuluje: - Najpierw pod jedną łódź się załamał, potem pod drugą. Ruszyłem biegiem do nich i głośno wołałem o pomoc.

Zauważył w końcu innego mężczyznę, więc zaczął go przywoływać. Ten zaraz ruszył biegiem.

Oleksandr prowadzi do miejsca na brzegu, z którego do dziewczynek w wodzie było mu najbliżej. Przedziera się przez krzaki. - Potąd były w wodzie, o tak - przykładą dłoń do szyi. Kanał Bydgoski jest na sporej powierzchni zamrożony, im bliżej środka koryta, tym lód jest cieńszy, a na samym środku niknie pod wodą. Miejsce, które wskazuje, znajduje się jakieś trzy, cztery metry od brzegu.

Mówi, że próbował iść do dziewczynek, ale lód trzeszczał. Podnosi z ziemi gałąź długą na półtora, może dwa metry: - Tym próbowałem je dosięgnąć.

- Ten mężczyzna, który usłyszał wołanie, przybiegł zaraz, zdjął swój szalik - Aleksandr opowiada, że to „dieduszka”, taki „po siedemdziesiątce”.

Razem jakoś wyciągnęli dziewczynki. Kim był „ten drugi”? Aleksandr mówi, nie wie, zastanawia się, mówi, że może bezdomny. Miał „brodę, taką dłuższą, związaną”. Po całej akcji poszedł w swoją stronę.

W tym momencie mówi już po ukraińsku, nie wszystko rozumiem. Być może opowiada coś istotnego dla sprawy, ale bariera językowa nie pozwala zrozumieć wszystkiego.

Wracamy na most. Aleksandr zapala papierosa, tłumaczy, że widok dzieci wpadających do wody, pod lód był dla niego wstrząsający.

Jak długo mieszka w Bydgoszczy? Od początku wojny. A tak w ogóle, to był policjantem w Słowiańsku - opowiada. W Polsce pracuje jako kierowca samochodów ciężarowych w firmie z Dąbrowy Górniczej. Do Bydgoszczy ściągnął żonę, teściową. Dzieci są za granicą. Żona zmarła, teściowa też.

Podaję mu rękę. Żegnamy się. Jeszcze w niedzielę publikuję kolejny tekst. W komentarzach znów gorąco. Pani Anna pisze: „Jakiś pojedynczy przykład. Pozdrawiam, życzę zdrowia i spokoju”. I znów ktoś: „Nie znasz przysłówia, że jednak jaskółka wiosny nie czyni? Oni są uszkodzeni na poziomie DNA”. Internauta Tadeusz: „Trafił się jeden na pięć tysięcy”.

Nagle „objawia się” wielu świadków zdarzenia. Piszą, że „ten drugi mężczyzna” to Polak. I dlaczego nie ma informacji o nim?!

Gdzieś poniżej kontra. Dawid: Mówiłem „Wam” że wsadzacie wszystkich Ukraińców i obcokrajowców do jednego worka a są wyjątki takie jak np: TEN PAN” (pisownia oryginalna, red.).

Natalia: „Och Ludzie! Ile można o narodowości?! A jak jutro będzie pożar w bloku i sąsiedzi będą ratować się nawzajem czy będziemy pytać o obywatelstwa?”

Marek K. Jeleniewski, przewodniczący Komisji Samorządności i Bezpieczeństwa Publicznego Rady Miasta Bydgoszczy, historyk, były rzecznik KWP w Bydgoszczy pisze: „Jestem po rozmowie z Panem z Ukrainy. Ma na imię Aleksander. Bardzo skromny. Zaprosiłem Go na spotkanie do Prezydenta. Pan pracuje poza Bydgoszczą, tu bywa tylko w weekendy. Termin spotkania ustalimy w przyszłym tygodniu”.

Dzwoni telefon. Mężczyzna, bardzo poruszony: - Zrobię wszystko, żeby te kłamstwa w artykule sprostować! Doprowadzę do tego, że ten mężczyzna, ten z Ukrainy, co tak się wywyższa, nie spotkał się z prezydentem Bruskiem!

Krzyczy, że jeszcze przecież ratował też „drugiego mężczyznę, Polak”, a „o nim nie ma w ogóle mowy”. To nieprawda, w tekście była informacja o pomocy ze strony innej osoby.

Na pytania o to, czy wie, kim jest i czy jest szansa na rozmowę, tak by oddać mu należne zasługi za uratowanie życia dzieci, pada odpowiedź, że nie będzie mi w niczym pomagał, a nie jego. Ostentacyjnie deklaruje, że postara się „jakoś popytać” i „może uda się” załatwić jakiś kontakt z drugim bohaterem.

Znów jest informacja od Marka Jeleniewskiego: „Udało się dotrzeć do drugiego Pana, który ratował dziewczynki. Pan Grzegorz mieszka na Okolu. Oczywiście Jego też zaproszę do Ratusza”.

„Najlepsze ciuchy włożyłem na spacer!”

Kontakt do drugiego z ratujących przekazała jego bliska osoba, po przeczytaniu informacji w naszych serwisach.

- Usłyszałem krzyk, wołanie, obróciłem się i widzę te dziewczynki, tam w jakimś „przerembu” - opowiada mi Grzegorz Firyn. - I widzę pana, co krzyczy na brzegu. I jedna myśl: „Kurde, trzeba lecieć”. No i biegłem, po drodze ściągnąłem płaszcz, żeby mieć swobodę. Ten pan tam znalazł gałąź. I tą gałęzią tam zaciągnął tę całą akcję. A ja miałem długi szal. Człowiek słyszy, że najlepiej to coś takiego podać, najlepiej się położyć na lodzie, żeby się nie załamał. I tak też zrobił, nie? Ja rzuciłem szal, ten pan podał gałąź i te dziewczynki zapały się. To się działo w jednym czasie. Jedna złapała szal, druga gałąź i żeśmy je wyciągnęli.

- Pytam, skąd są. A one, że na Czarnej Drodze mieszkają. Pognałem je do domu. Chyba się bały reprimendy rodziców, bo jak szliśmy, to kombinowały, że na korytarzu jest grzejnik, to się wysuszą - śmieje się pan Grze-

gorz. - Weszły do klatki schodowej, a ja poszedłem do Lidla przy Grunwaldzkiej.

Po drodze Grzegorz widział pędzące na sygnale trzy wozy strażackie: - Stoję sobie i patrzę i podszedł do mnie ten pan, co teraz wiem, że ma na imię Aleksandr. On mi podał rękę i podziękował za pomoc. Widać było, że był taki poruszony, że się cieszył, że tak się to skończyło.

- Ale czemu powiedział o mnie, że bezdomny? Trochę śmiać mi się chciało, jak to czytałem - uśmiecha się pan Grzegorz. - No nie znał mnie, ja jego zresztą też nie. Brodę taką mam, ale najlepsze ciuchy włożyłem na spacer! Tylko fakt, że jak biegłem do nich, to już płaszcza nie miałem - powtarza. I dodaje: - Mnie mroź tak przeraża. Jestem zaznajomiony z zimną wodą. 10 lat jak morsuję.

Co sądzi o komentarzach w sieci o narodowości ratujących: - Dla mnie to taka dyskusja bez sensu... Wie pan, zawsze się jakieś świry znajdują.

Pan Grzegorz mieszka na Okolu. - Byłem mechanikiem samolotów odrzutowych, trochę w odlewni pracowałem. Potem montowałem fotele kinowe, w teatrach i filharmoniach. A teraz trochę zajmuję się tapicerowaniem, ale już 15 lat na emeryturze.

Nad kanałem bywa często. Ponad trzydzieści lat temu, pamięta, 25 grudnia również tam spacerował z żoną. Lód załamał się pod jakimś dzieckiem. I też pobiegł od razu, w drodze przypomniał sobie, by położyć się na taflę, ale było już późno. Wpadł do wody. Szczęśliwie złapał jednak grunt pod nogami i wypchnął chłopca na powierzchnię...

Sprawa rangi międzynarodowej

Próbowałem porozmawiać z rodziną dziewczynki. Ich mama nie zgodziła się jednak na przekazanie mi numeru telefonu.

Po opublikowaniu tekstu, kiedy było wiadomo, że na ratunek pośpieszył Aleksandr Bolotow, ale nie znaliśmy jeszcze personaliów Grzegorza Firyna, z redakcją skontaktował się Aleksandr Plodysty, konsul Ukrainy w Gdańsku. Dopytywał o okoliczności zdarzenia, upewniając się, że chodzi o obywatela ukraińskiego. O tej historii zamierzał poinformować oficjalnie Minister Spraw Zagranicznych Ukrainy.

„Takie czyny przypominają o tym, co najważniejsze” - napisał potem Andrii Sybiha, szef ukraińskiego MSZ - „o człowieczeństwie”.

Odpowiedział polski Minister Spraw Zagranicznych, Radosław Sikorski: „Jako Bydgoszczanin, dziękuję panu Ołeksandrowi. Nie pozwólmy ruskiej propagandzie podważyć solidarności polsko-ukraińskiej wobec wroga, który zagraża obu naszym narodom”.

– Pokrywa śnieżna to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Jednak najważniejsze pytanie brzmi: kiedy i jak będzie topniał, bo od tego zależy zarówno ryzyko roztopów, jak i wiosenny zapas wody – mówi klimatolog Rafał Maszewski

Anita Czapryn

RAFAŁ MASZEWSKI: WYŻ ROSYJSKO-SKANDYNAWSKI MOŻE NAS JESZCZE TEJ ZIMY MOCNO ZMROZIĆ

Mamy zimę jak za dawnych lat, ale czy jednak coś ją różni od dawniejszych zim?

Meteorologiczna zima zaczęła się w grudniu, a grudeń był miesiącem cieplejszym od normy. Ochłodziło się dopiero pod koniec miesiąca, w trzeciej dekadzie; zima przyszła w święta i po świętach. Generalnie przez większą część grudnia nie było za bardzo zimowo, było dość ciepło. Teraz mamy mróz, a miejscami sporo śniegu. To nie jest na razie żadna zima stulecia. Temperatura jest co prawda poniżej normy wieloletniej z okresu 1991-2020, zarówno w III dekadzie grudnia, jak i dotychczas w styczniu. Niektóre doby przyniosły temperaturę nawet 8-10 stopni poniżej normy. To wyraźna ujemna anomalia, która w tym naszym już cieplejszym klimacie nie zdarza się często. Zobaczymy, co będzie dalej, bo dopiero zbliżamy się do połowy zimy, a druga połowa jeszcze przed nami. Jeżeli ta druga część okaże się bardzo ciepła, to ta dotychczasowa zima pójdzie trochę w zapomnienie, ale na razie przekazujemy. Jesteśmy też przed statystycznie najzimniejszym okresem roku, czyli III dekadą stycznia i początkiem lutego; wtedy średnio przypadają najniższe temperatury. Zobaczymy, jak będzie w tym roku, ale obecnie skłaniam się do dominacji przynajmniej do końca stycznia bardziej mroźnej zimy do której przyczyni się wyż rosyjsko-skandynawski.

Media ogłaszają, że temperatury dochodzą do nawet minus 20 stopni i to nie w górach, tylko na nizinach,

na Warmii, na Pomorzu. Jak pan jako klimatolog patrzy na takie komunikaty? To sensacja czy ważny sygnał?

Sensacja na pewno to nie jest. Gdyby to był październik albo kwiecień - to pewnie byłaby. Jest styczeń i temperatury rzędu kilkunastu stopni mrozu, nawet minus 20, w naszym klimacie mimo że jest on cieplejszy, mogą się jak najbardziej zdarzać. Co kilka lat takie wartości mogą się pojawiać. Nawet minus 30 może się pojawić. W 2006 roku mieliśmy w Toruniu minus 32 stopnie, więc nie zdziwiłbym się, gdyby znów pojawiły się zbliżone wartości.

To było jednak dwadzieścia lat temu!

Czyli całkiem niedawno, patrząc na klimat. Wtedy też już się ocieplało, może nie w tak agresywnej formie jak teraz, ale jednak. Na pewno to jest anomalia, czyli temperatury poniżej normy, tej średniej z lat 1991-2020, ale nie ma powodu robić z tego sensacji: jest styczeń, jest zima. Śnieg nawet 20-30 centymetrów i temperatura minus 15, minus 20 na nizinach są możliwe i po prostu się zdarzają. Coraz rzadziej, to prawda, ale się zdarzają. My też się odzwyczailiśmy, bo od 2013 roku praktycznie większość zim była bardzo ciepła. Jakies ataki mrozu się pojawiały, ale rzadko. I dlatego trudno nam to dziś przyjąć jako normalność.

Ostatnie zimy były bez śniegu, prawda?

W niektórych sezonach śniegu prawie nie było. W sezonie zimowym 2019/2020 w wielu miejscach Polski zachodniej/południowo zachodniej nie pojawił się na-

wet jeden centymetr. Teraz miejscami na Warmii, Mazurach i wschodnim Pomorzu mamy 30-50 centymetrów śniegu, są zamiecie i zawieje śnieżne. To przypomina takie mini-zimy stulecia, jak je kiedyś pamiętamy. Ale to nadal nie jest wielka sensacja; u nas to jest możliwe. Jeśli ktoś uwierzył niektórym politykom czy komukolwiek innemu, że zim już nie będzie, że śniegu już nie będzie, a rosnące palmy to kwestia niedalekiej przyszłości to teraz widzi, że to nieprawda. Prawdą jest, że mroźnych i śnieżnych zim jest coraz mniej.

Skąd ta zima się wzięła? Co było jej silnikiem: wyż, niż, napływy powietrza? I czy nie upraszczamy, mówiąc po prostu: nadeszła zima?

W naszym kraju główny czynnik to cyrkulacja atmosferyczna. W chłodnym okresie roku ona ma największy wpływ, bo tak jesteśmy położeńi. W zimie, gdy wieje z południa czy z zachodu, zwykle mamy wyższe temperatury, takie bardziej jak w Wielkiej Brytanii. Natomiast gdy powieje z północy albo ze wschodu, to w tym chłodnym okresie, od listopada do marca, bardzo często pojawia się mróz, śnieg i zima w klasycznym wymiarze. Większość poprzednich

zim charakteryzowała się cyrkulacją zachodnią: niżej znad Atlantyku atakowały Europę, nasuwały się nad Skandynawię i Europę Środkową, a z zachodu i południowego zachodu kierowały do nas stosunkowo ciepłe, wilgotne masy powietrza polarnego, a nawet zwrotnikowego znad Atlantyku. Zimne powietrze było blokowane daleko na północy, nad Azją, nie miało szans się u nas zadomowić, bo Atlantyk był aktywny, wir polarny silny. Dodatkowo co istotne nie było wyżu, który zatrzymałby te niże, wyżu nad Skandynawią czy nad Rosją. A takie wyże często przynoszą mroźne masy powietrza. Moje badania nad cyrkulacją atmosferyczną wskazują, że w okresie zimy słabnie mroźna cyrkulacja wschodnia, a wzmacnia się łagodna termicznie zachodnia. W tym roku jest inaczej i tej zimy jest inaczej, bo pojawia się wyż rosyjsko-skandynawski i może on nas jeszcze tej zimy mocno zmrozić... „Atlantyk” jest spokojniejszy. Na północno wschodnim Oceanie Atlantyckim częściej rozbudowują się wyże czyli tam, gdzie o tej porze roku najczęściej powinny być niże. Nawet jeśli znad Atlantyku przebiją się w naszym kierunku niże, to są one blokowane przez wspomniany wyż na wscho-

dzie Europy. Cyrkulacja jest w 2025 i na początku 2026 r. nieco inna, preferująca niższe temperatury. Zresztą rok 2025 był inny pod względem pogody. Był chłodniejszy od 2024 roku, który z kolei był rekordowo ciepły. Mimo to rok 2025 i tak był cieplejszy od normy...

Czytałam, że klimatolodzy mówią tu o blokadzie, czyli pogodzie, która stoi w miejscu.

O blokadzie możemy mówić właśnie na Atlantyku i okresami na wschodzie Europy. Ten wyż blokuje niże, które kiedyś sunęły nad Europę, przynosząc ciepło i deszcz. Taka blokada wyżowa bywa długotrwała. I wtedy zależnie od tego, po której stronie układu jesteśmy możemy znaleźć się w cieplejszym albo chłodniejszym powietrzu. Zresztą nie tylko u nas się ochłodziło. To są sytuacje, które zdarzają się co kilka / kilkanaście lat: lata, kiedy...

... kiedy Polska znalazła się po właściwej stronie tego układu?

Można tak powiedzieć, chociaż każdy ma subiektywne odczucia i preferuje ciepłe atlantyckie zimy lub bardziej skandynawskie. W tym roku niżej znad Atlantyku trudniej do nas dochodzą, stąd cieplego powietrza jest mniej. Na najbliższe kilka dni cieplejsze powietrze może się pojawić, przynajmniej do piątku/soboty, bo niż z zachodu trochę się zbliży i je do nas skieruje. Ale cały czas podkreślam: ta zima przebiega przy innej cyrkulacji. W prognozach długoterminowych nadal umacnia się wyż nad Rosją i nad Skandynawią. Zobaczymy, co z tego

wyniknie, ale jest coraz bardziej prawdopodobne, że najmroźniejszy okres zimy jest jeszcze przed nami.

To zawsze taki moment, kiedy trudno wytłumaczyć czytelnikom, którzy mówią: „No dobrze, a gdzie to ocieplenie, skoro mamy mróz?”. Po pierwsze: wiele osób, czasem celowo, a czasem z niewiedzy, myli pogodę z klimatem.

Jak wytłumaczyć różnicę między pogodą a klimatem?

Kiedy rozmawiamy o tej zimie, mówimy o pogodzie: w tym sezonie częściej napływa zimne powietrze, więc dominuje bardziej zimowy typ aury. Wyjątek jak wcześniej wspominałem stanowiły dwie pierwsze dekady grudnia. Pogoda to chwilowy stan atmosfery: jest ciepło, pada, jest burza, słońce, mróz; to tu i teraz. Natomiast klimat, czyli warunki klimatyczne, to uśrednione warunki pogodowe w długim czasie. Najczęściej przyjmuje się co najmniej 30 lat, a im dłuższa perspektywa, tym lepiej: 100 czy 120 lat daje spojrzemy na ostatnie trzydzieści zim, zobaczymy wyraźnie, że średnia temperatura rośnie, śniegu jest coraz mniej i ten trend się nie zatrzymuje. Owszem, co kilka, kilkanaście lat trafiają się zimy mroźniejsze: można wskazać 2001 rok, potem 2006, 2010, 2011, 2012, a wcześniej 1995 i 1996. Tyle że zim ciepłych jest dziś dużo więcej niż chłodnych. Ta zima może się okazać chłodniejsza, ale wciąż nie mamy pewności, jak będzie wyglądała jej druga część, a zwłaszcza luty.

*CORAZ RZADZIEJ ZDARZAJĄ
ŚNIEŻNE ZIMY. MY TEŻ SIĘ
ODZWYCZAILIŚMY, BO OD 2013
ROKU PRAKTYCZNIE WIĘKSZOŚĆ
ZIM BYŁA BARDZO CIEPŁA*



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Rafał Maszewski: Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie

Kiedy klimat się ociepla, rośnie prawdopodobieństwo ekstremów pogodowych. Czy tę zimę też można uznać za takie ekstremum, może rzadsze, ale mocniejsze?

Zgadza się. Ocieplenie zwiększa prawdopodobieństwo różnych ekstremalnych zdarzeń pogodowych. Zmienia się pole temperatury, w Arktyce jest mniej lodu, maleje różnica temperatur, między obszarami zwrotnikowymi, a polarnymi, a prąd strumieniowy zwalnia i bardziej meandruje, wygina się w jednym miejscu daleko na południe, a w innym na północ spychając zimne powietrze na południe, a wypychając ciepłe do Arktyki. To dzieje się coraz częściej i w ocieplającym się świecie nie jest niczym nadzwyczajnym, choć bywa trudne do zrozumienia: że podczas ocieplenia klimatu w miejscach gdzie nie spodziewamy się mroźnej i śnieżnej zimy taka się pojawia. Natomiast to, co mamy teraz, wygląda na normalny epizod zimowy. Na razie nie ma tu nic szczególnie nadzwyczajnego. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element: wody Bałtyku są cieplejsze niż dawniej. Gdy napływa zimne powietrze z północy, sprzyja to obfitym opadom śniegu na północy Polski, bo cieplejsza woda oznacza większe parowanie.

O Bałtyk jeszcze zapytam, ale najpierw: co dobrego robi dla nas śnieg i mróz? Za-

cznijmy od śniegu. Pamiętam rozmowę z panem wiosną, gdy susza była wiązana m.in. z brakiem pokrywy śnieżnej. Czy ten dzisiejszy śnieg może być magazynem wody na wiosnę? I czy może przy szybkich odwilżach stać się zagrożeniem powodziowym?

Pokrywa śnieżna w naszym klimacie to świetna sprawa dla przyrody, wód gruntowych i uwilgotnienia gleby. Śnieg, topniejąc spokojnie, nawadnia glebę, szczególnie dobrze, jeśli grunt nie jest mocno przemarznięty. Obecnie miejscami ziemia jest mocniej zamarznięta, miejscami tam gdzie dłużej leży śnieg znacznie mniej i to w tych miejscach gleba i wody gruntowe najwięcej zyskają. Jest też ważna dla oziminy i roślin: już około 10 centymetrów śniegu skutecznie chroni przed wymarzaniem.

Czyli śnieg działa jak koldra?

Tak. To zamarznięta woda, a pomiędzy płatkami śniegu mamy też powietrze, więc izoluje i ogranicza wymroźenia. Gleba przemarza słabiej, a wtedy może wsiąknąć więcej wody z roztopów. Istotne pytanie brzmi jednak, jak i kiedy ten śnieg będzie topniał. Jeśli stopnieje szybko za tydzień czy dwa i wszystko zdąży spłynąć do końca lutego, efekt magazynu będzie mniejszy. Wody gruntowe trochę przybędzie, ale najlepiej byłoby, gdyby topnienie

rozłożyło się tak, by wilgoć została na marzec i kwiecień. Nie wiemy też, czy pojawi się powódź roztopowa, której dawno nie było, ponieważ do tego potrzeba skorelowania kilku czynników.

Czyli dziś liczy się nie tylko to, ile spadnie śniegu, ale i jak stopnieje?

Dokładnie. Jeśli śnieg zacznie topnieć przy wysokiej temperaturze i opadach deszczu, bez nocnych przymrozków, wzrosty stanów wód mogą być znaczne. Jeśli jednak topnienie będzie dzienne, a nocą wrócą przymrozki, przy słabszej pogodzie i bez większych opadów, proces będzie spokojniejszy, rozłożony w czasie. Może być też tak, że będzie kilka krótkotrwałych odwilży przeplatanych okresami mrozu, wówczas spływ wód roztopowych będzie rozłożony w czasie. Zwróciłbym też uwagę na zjawiska lodowe na rzekach, już dość zaawansowane, zwłaszcza w dorzeczu Wisły, ale miejscami także na dolnej Odrze. Przy roztopach, gdy rzeka jest zalodzona, dochodzi ryzyko zatorów i powodzi zatorowych, zarówno przy tworzeniu się zlodzenia, jak i podczas jego zaniku. W cieplejszych zimach te problemy często w ogóle się nie pojawiały. Jeśli teraz na kilka dni zrobi się cieplej, potem wróci mróz i znów dopada śniegu, sporo wody zgromadzi się w zlewniach rzek. Luty i marzec mogą być pod tym

względem różne. Na razie jednak w rzekach mamy bardzo mało wody, dominują stany niskie, więc jest gdzie tę wodę przyjąć. Stany wysokie pojawiają się, ale głównie z powodu tworzenia się pokrywy lodowej i blokowania przepływu przez lód. Zdecydowanie za wcześnie, by mówić o ewentualnej powodzi i jej skali.

Słyszę też takie przekonania: „Mróz wymrozi wirusy”, „Wymrozi komary”, „Będzie mniej szkodników”. Czy dłuższy mróz i śnieg naprawdę pomagają ograniczyć szkodniki?

Nie jestem wirusologiem, ale ogólnie wiadomo, że wirusy dobrze czują się w niskiej temperaturze, więc mróz nie stanowi dla nich problemu, a nawet może sprzyjać. Co innego bakterie: one w mrozie mają trudniej. Z komarami to też nie działa tak prosto. Gdybyśmy mieli zimę naprawdę potężną, nietypową jak na nasze warunki, z bardzo silnymi, długimi mrozami, wtedy można by oczekiwać większego ograniczenia m.in. liczebności owadów. Ale przy normalnej zimie, a zwłaszcza gdy jest śnieg, on w znacznym stopniu chroni wszelkie formy życia. Proszę pamiętać: na Syberii komarów i innych owadów jest mnóstwo, a jakie tam są temperatury! Przyroda potrafi się do takich przeciętnych jak obecnie warunków przystosować. Przy-

roda jest do takich warunków przygotowana; większe zaskoczenie te warunki stanowią dla kierowców. Zwierzęta mogą mieć trudniej, ale nie dzieje się nic spektakularnego, co pozwalałoby powiedzieć, że masowo zmniejszyło ich liczebność. Zobaczmy jednak co przyniesie dalsza część zimy bo może ona się jeszcze zaostrzyć.

Chciałabym wrócić do tego, co dzieje się na Pomorzu, nad Bałtykiem, bo najstarsi rybacy mówią, że takiej zimy nie pamiętają. Co musiało się wydarzyć nad morzem, żeby sypało tak konkretnie, żeby były zamiecie i śnieżycy właśnie w Pomorskiem?

Potrzebny jest dość specyficzny układ wyżów i niżów nad europejskim obszarem synoptycznym. Najlepiej, gdy centrum niżu ustabilizuje się na północny wschód od Polski, w rejonie Litwy, Łotwy, Estonii, zachodniej Rosji, a jednocześnie wyż rozlokowany jest na Atlantyku u zachodnich wybrzeży Europy. Wtedy z północy, praktycznie prosto z Arktyki, spływa do nas zimne powietrze, które „przelatuje” nad stosunkowo „ciepłymi” wodami Bałtyku, pobiera parę wodną, która skrapla się zwłaszcza podczas początkowej fazy przepływu nad zimnym łodem powoduje silne opady śniegu pochodzenia konwekcyjnego na północy Polski. Zimne powietrze napływające nad cieplejszą wodę sprawia, że wilgotne powietrze gwałtownie się unosi, woda intensywnie paruje, tworzą się chmury i opad. Ten proces potrafi się jeszcze wzmocnić, gdy chmury i wilgotne powietrze wślizguje się nad lokalne wzniesienia na Pomorzu czy na Warmii - : powietrze zaczyna się tam silnie unosić i zwiększa się skraplanie pary wodnej - czasem w takiej sytuacji pojawiają się nawet burze śnieżne. Można powiedzieć, że spada nam na głowę woda, która wcześniej odparowała z Bałtyku. To trochę przypomina sytuacje znane z rejonu Morza Śródziemnego: gdy zimne powietrze napływa nad rozgrzane wody, powstają głębokie układy niżowe, które potrafią przynieść bardzo intensywne opady i powodzie. Również w rejonie Wielkich Jezior w Stanach Zjednoczonych mamy tzw. efekt jeziora, podobny jak na polskim Wybrzeżu

A czy temperatura wody w Bałtyku i obecność lodu wpływają na przebieg zimy w pasie nadmorskim?

Z jednej strony: im cieplejsza woda zimą, tym przy napływie mroźnego powietrza

opady śniegu mogą być potężniejsze. Gdy woda jest chłodniejsza, potencjał do tak intensywnych opadów jest nieco mniejszy. Z drugiej strony Bałtyk w chłodnej porze roku zwykle działa na wybrzeże ocieplająco; nad morzem rzadziej utrzymują się ujemne temperatury, a mrozy nie są tak silne jak np. na Pomorzu.

Wyobraźmy sobie Polskę za dwadzieścia-trzydzieści lat. Za czym będziemy tęsknić? Za śniegiem? Czy bardziej za stabilną pogodą?

Jeśli trendy się utrzymają, a modele to sugerują, podobnie jak moje badania - cyrkulacji atmosferycznej: zimą pewnie będziemy tęsknić za śniegiem, za nartami, za malowniczym przymrozkiem, za normalną zimą. Już dziś bywa, że tęsknimy za śniegiem w święta albo podczas ferii, w tym roku mniej, ale w poprzednich latach bardzo często. A od wiosny do jesieni, coraz częściej możemy tęsknić za wodą, za opadami. Susza może nas dotykać częściej i być jeszcze bardziej dotkliwa niż współcześnie. I jeszcze jedno: jeśli fale upałów będą dłuższe i bardziej intensywne, to będziemy też tęsknić za chłodniejszymi latami np. takimi jak ubiegłoroczne, kiedy dni upalnych było wyraźnie mniej. Czyli możliwe, że nasze tęsknoty się rozdzielą: zimą za śniegiem, a w ciepłej połowie roku za deszczem, burzą i temperaturą bardziej sprzyjającą, w okolicach 20-25 stopni.

Jeśli oczywiście te trendy zmian w pogodzie się utrzymają i np. nie ulegnie zaburzeniu cyrkulacja prądów morskich w północnej części Oceanu Atlantyckiego.

CV



FOT. AUTOR

Dr Rafał Maszewski

Klimatolog. Autor i pomysłodawca czasopisma elektronicznego pogodatorunium.pl, gdzie można przeczytać analizy dotyczące pogody w całej Polsce. Asolwent geografii (specjalizacja klimat i ochrona klimatu) na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Popularyzuje naukę o pogodzie i klimacie w mediach.

POLOWANIE NA WAMPIRA

Muzeum Medycyny Sądowej we Wrocławiu wzbogaciło się o niezwykle zestaw przedmiotów do... walki z „żywymi zwłokami”, które należało pozbawić mocy

Konrad Bałajewicz

To nie rekwizyty z filmu grozy, a autentyczne przedmioty sprzed ponad stu lat. Gwoździe, kołki, modlitewnik, krzyże, noże, buteleczki... Taki nietypowy zestaw do unieszkodliwiania wampirów, pochodzący z pierwszej połowy XX wieku, wzbogacił zbiory Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Można go zobaczyć w Muzeum Medycyny Sądowej tej uczelni.

Co zawiera futerał na skrzypce?

Zestaw do polowania na wampiry zapakowany w futerał na skrzypce zakupiono w galerii antyków w Warszawie. Jest unikatowy ze względu na zawartość, ale i pochodzenie. Większość podobnych pakietów do walki z wampirami produkowano w Niemczech, a tymczasem ten w Muzeum Medycyny Sądowej jest wyrobem polskim. Prawdopodobnie nigdy nie został użyty, ale doskonale oddaje klimat epoki i ówczesne ludowe wierzenia związane z wampiryzmem. Istotami, które według popularnych ludowych przekazów żywiły się ludzką krwią.

- Szczyt zainteresowania tematyką wampiryczną przypadła na lata 1900-1920 oraz na lata 50. XX wieku, choć obecnie również motyw wampira przeżywa renesans w sztuce filmowej. Bardzo popularne były wówczas podręczne zestawy, służące do zwalczania wampirów, sprzedawane w walizkach, skrzynkach albo - jak nasz - futerałach na skrzypce. Chodziło o to, by można było łatwo się z nimi przemieszczać i działać w razie potrzeby w miejscu, gdzie znajdują się zwłoki - tłumaczy dr Jędrzej Siuta z Zakładu Medycyny Sądowej UMW i opiekun muzeum.

W pakiecie znajduje się bogaty arsenał ochronny: komplet krzyży, modlitewnik,

świecznik, posrebrzane noże, lustro, drewniane kołki z metalowymi końcówkami do przebijania serca lub czaszki, gwoździe służące prawdopodobnie do przybijania wieka trumny, medalion.

Są też buteleczki. Jedna najpewniej na wodę święconą, druga z resztką nieznanej cieczy. Te ostatnie, podobnie jak medalion, zostaną poddane badaniom naukowym. Zestaw uzupełnia poroże jelenia, zwierzęcia uważanego dawniej za symbol sił dobra.

W walce z istotami nieczystymi szczególną rolę odgrywało srebro. - Do walki z wampirami często stosowano srebro, którego według wierzeń siły nieczyste miały się bać. Ma to poniekąd medyczne uzasad-

nienie, ze względu na właściwości antybakteryjne. Wampiry były obwiniane o roznośzenie zarazy, a kiedy podczas epidemii choroba ominęła jakiś dom, szukano tego przyczyn. Prawdopodobnie „odkryto”, że przed złymi mocami chronią srebrne przedmioty oraz czosnek, który działa jak antybiotyk - mówi dr Jędrzej Siuta.

„Dowody” na wampiryzm

Ludowe praktyki związane z „neutralizowaniem” wampirów były brutalne. Według ludowych wierzeń, zebranych i wykorzystanych później w popkulturze, wampir to „żywe zwłoki”, które trzeba było pozbawić mocy. Współczesna medycyna sądowa na-

zwalaby to bezczeszczeniem zwłok, jednak dawniej miało to zapobiegać nieszczęściom. Dowodem na wampiryzm zmarłego mogły być wszelkie nadzwyczajne zdarzenia, do których dochodziło wkrótce po zgonie: wybuch epidemii czy pomór bydła. Otwierano wówczas grób i do pracy przystępował profesjonalista.

Serca zmarłych, rzekomych wampirów lub ich czaszki, były przebijane, wkładano kamienie lub cegłę do ust. Odcinano nawet głowę i umieszczano ją między nogami zmarłego.

Niektórych podejrzewano o wampiryzm jeszcze za życia. Wampirami miały być osoby chore, z widocznymi deformacjami ciała, chorobowym światłowstrętem, różnym zabar-

wieniem żrenic. Jednak i w takich sytuacjach do neutralizowania złych mocy przystępowano dopiero po śmierci.

- Zdarzało się, że po otwarciu grobu zyskiwano dodatkowy, „niezbity” dowód na wampiryzm zmarłego: brak rozkładu. Jest to możliwe w określonych warunkach, zupełnie niezwiązanych z działaniem nadprzyrodzonych mocy. Wszystkie mają naukowe wytłumaczenie - opowiada dr Jędrzej Siuta.

Najbardziej znanym procesem, który był interpretowany jako dowód wampiryzmu, jest mumifikacja. Polega ona na naturalnym wysuszeniu ciała po śmierci, co skutecznie hamuje rozwój bakterii odpowiedzialnych za rozkład. Do mumifikacji dochodzi naj-

częściej w środowisku suchym, ciepłym i dobrze wentylowanym. Woda z tkanek szybko odparowuje, a ciało zamiast gnić, wysycha. Skóra staje się ciemna i napięta, rysy twarzy wyostają się, a zwłoki mogą zachować swój kształt przez dziesiątki, nawet setki lat.

Innym zjawiskiem, które budziło lęk i podsycalo wiarę w istnienie wampirów, była przemiana torfowa, nazywana również bagienną. Zachodzi ona w środowisku torfowisk i bagien, gdzie panują specyficzne warunki chemiczne. Torf zawiera substancje, które hamują aktywność mikroorganizmów rozkładających ciało. W efekcie zwłoki nie ulegają klasycznemu rozkładowi, lecz konserwacji. Skóra i włosy potrafią zachować się w bardzo dobrym stanie, podczas gdy kości stopniowo mięknią.

Trzecim procesem jest przeobrażenie tłuszczowo-woskowe, czyli powstawanie tzw. tłuszczowosku. Dochodzi do niego w warunkach wilgotnych i beztlenowych. Tłuszcz zawarty w tkankach ulega wówczas przemianie chemicznej w woskowato-mydlaną substancję, która tworzy na ciele ochronną skorupę. Tłuszczowosk spowalnia dalszy rozkład, zachowując kształt tkanek. Przykłady wszystkich tych zjawisk można zobaczyć w Muzeum Medycyny Sądowej UMW.

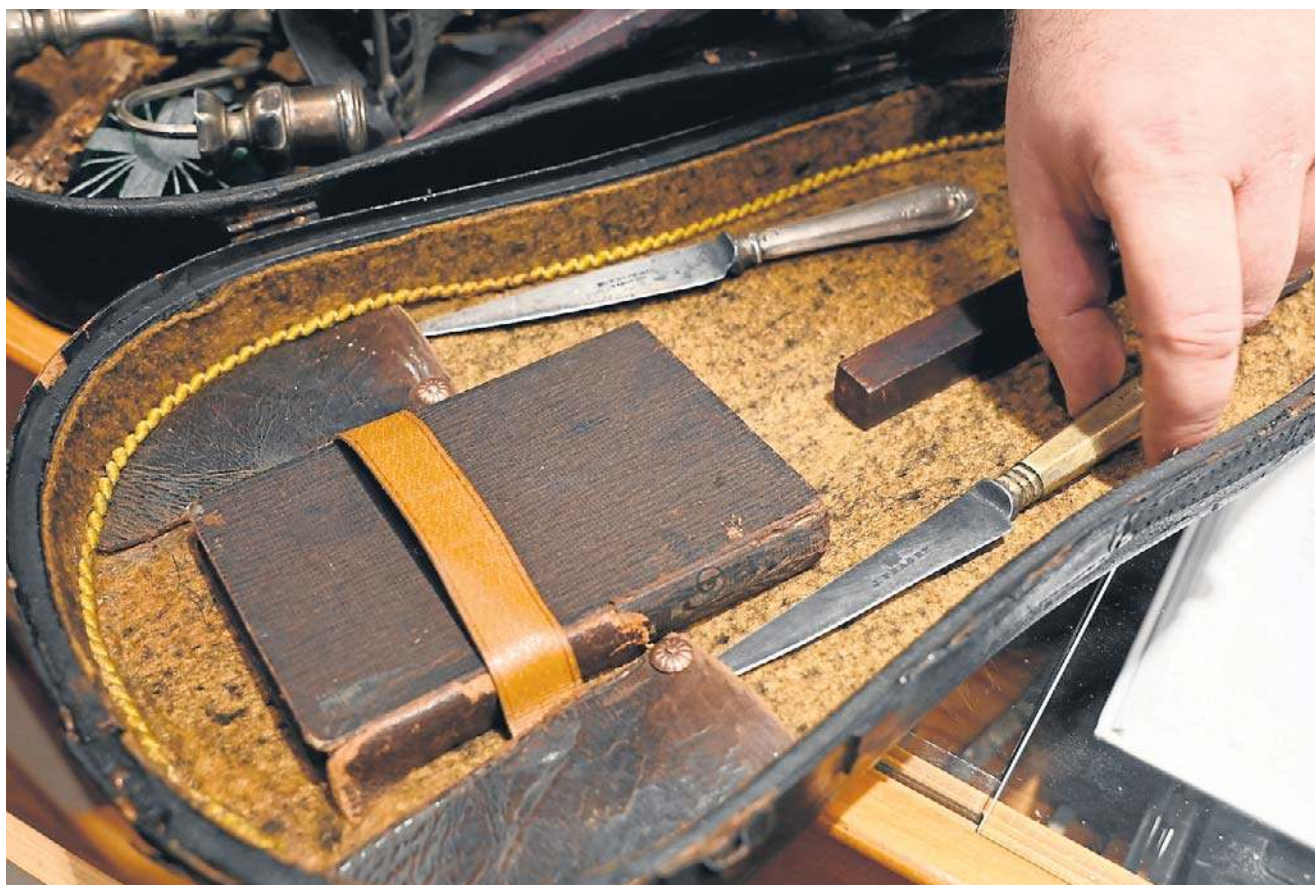
Polowań nie będzie

- Nie będziemy polować na wampiry. Nasz zestaw, który wzbogacił zbiory Muzeum Medycyny Sądowej UMW, posłuży jako punkt wyjścia do opowieści o dawnych wierzeniach ludowych, pochówkach wampirycznych, ale także innych zagadnień związanych z medycyną sądową. Będzie także obiektem badań naukowych, ponieważ kryje w sobie niejedną tajemnicę - zapewnia dr Jędrzej Siuta.



Zestaw do polowania na wampiry zapakowany w futerał na skrzypce prezentuje dr Jędrzej Siuta z Zakładu Medycyny Sądowej UMW i opiekun muzeum

FOT. ANETA KOLESINSKA



Pozyskany do wrocławskiego muzeum zestaw jest specyficzny, bo wytworzony w Polsce. Tymczasem większość takich produktów pochodziła z Niemiec

FOT. ANETA KOLESINSKA

Jacek Albrecht w Malborku obecnie bardziej znany jest jako artysta plastyk. Z wykształcenia jest jednak konserwatorem zabytków. Pasja do historycznych poszukiwań została w nim do dzisiaj.

- Mieszkańcem Malborka jestem od małego. Zamek to była najpierw fascynacja dzieciństwa, zabawy na zamku, na Starym Mieście. Potem kolejne szkoły, dochodzenie do specjalizacji zawodowej, którą w końcu stała się konserwacja zabytków w zakresie ratownictwa i awarii w konstrukcjach zabytkowych, więc jakąś wiedzę i jakiś pogląd zawodowy też uzyskałem - mówi Jacek Albrecht, autor książki „Malbork przed Krzyżakami”.

Niemiecka i polska perspektywa

Tytuł może frapować. Historia przecież jasno głosi, że Malbork zaczął się od Krzyżaków, którzy w latach 80. XIII wieku zaczęli tu budowę zamku, w początkach XIV w. czyniąc z niego stolicę państwa zakonnego.

- Obowiązuje historia tego miejsca napisana przez Niemców z ich perspektywy i dla ich propagandy narodowej. Rozumiem to, szanuję, ale my jesteśmy Polakami i do zajęcia się tematem skłoniła mnie polska perspektywa historyczna, idąc trochę za słowami marszałka Piłsudskiego: „Piszcie swoją historię, bo napiszą ją za was i zrobią to źle” - cytuje Jacek Albrecht.

Mówiąc o niemieckiej perspektywie, ma na myśli badania i prace konserwatorskie przeprowadzone w XIX w., a zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, gdy zamek był odbudowany w duchu historycznym, rycerskim i krzyżackim. Autor książki podkreśla, że ogrom pracy konserwatorów niemieckich budzi podziw i szacunek, ale wadą jest ograniczenie prac do kompleksu zamkowego.

- Pozostały również obszary, których nie zdążono zbadać i zrekonstruować do wybuchu II wojny światowej, na przykład duże obszary przedzamcza czy należące do zamku budowle zewnętrzne, jak zabudowa wzdłuż Młynówki, kościoły, hospicja, cmentarze oraz ogrody i folwarki zamkowe - uważa Jacek Albrecht. - Badacze niemieccy skupili się na dziejach ich nacji na tych ziemiach i takie ich prawo. Nasze natomiast prawo jako Polaków i nasz obowiązek to szukać śladów polskich w historii tej ziemi.

I takich się doszukuje.

- Ta część Pomezania przed Krzyżakami należała do Pomorza Gdańskiego jako dzielnicy Polski. To jest udowodnione. Ja się nie kłócę, że tutaj inaczej było niż to jest opisane przez historyków. Tylko że ciągle krąży



FOT. JAKUB STEINBORN

Oblężenie zamku - coroczna inscenizacja cieszy się dużą popularnością

MALBORK. PRZED KRZYŻAKAMI BYŁA POLSKA A NIE PRUSOWIE?

Specjaliści uznaliby tę koncepcję za historię alternatywną albo po prostu legendę. Historia mówi przecież, że tu, gdzie jest dzisiaj Malbork, dawno temu była Pomezania, zamieszкана przez pruskie plemię podbite przez Krzyżaków. Malborczyk Jacek Albrecht, autor książki „Malbork przed Krzyżakami”, kreśli inną historię: przed zakonem tu była Polska!

Radosław Konczyński

opowieść niemiecka, że Krzyżacy przyjechali tutaj, żeby podbijać te ziemie właśnie od Prusów. To jest część prawdy. Tak, byli Prusowie, z którymi były wojny, powstania pruskie, ale to wszystko dzieje się bardziej na wschód. Natomiast tu, gdzie my jesteśmy - nie, tu była Polska, ale później oczywiście była walka na wszystkich frontach, czyli walka propagandowa, walka militarna o to, żeby przejąć ten teren na stronę niemiecką, przy czym ja twierdzę, że Krzyżacy w tamtym okresie, do połowy XIII wieku, są tylko narzędziem, przedmiotem, a podmiotem działań jest cesarz niemiecki - twierdzi Jacek Albrecht.

I rysuje swój pomysł na obszar dzisiejszego Malborka przed przybyciem tu Krzyża-

ków. Jego zdaniem, tu był... Zantyr. Nie pruski, nie krzyżacki, tylko polski.

- Wszyscy wiemy, że miasto Malbork przed Krzyżakami nie istniało. Założyli go przecież rycerze zakonni, nadając nazwę i prawa miejskie w 1286 roku, co odnotowała kronika Piotra z Dusburga, wprowadzając krzyżacką i znaną jedynie z późniejszych odpisów, ale jej w tym miejscu raczej wierzymy. Zresztą, Malbork nazywał się

wówczas Marienburg. Nazwa ta pojawiła się najpierw jako nazwa nowego zamku, do którego przeniósł się konwent z Zanturu, a od niej dopiero przeniesiono ją na miasto - wyjaśnia Jacek Albrecht.

Zantyr był tutaj?

Według autora książki, legendarny Zantyr, w literaturze historycznej umiejscowiony raczej w okolicach Sztumu, istniał właśnie w miejscu dzisiaj-

szego Starego Miasta w Malborku i Zamku Wysokiego. W swoich rozważaniach sięga aż do czasów Bolesława Chrobrego, który przyłączył do Polski Pomorze Gdańskie.

- Jego gród Owidz odkryto niezbyt daleko, bo koło Starogardu Gdańskiego. Profesor Jan Powierski wspomina o nowych badaniach grodzisk w Pomezanii, określających je jako polskie do granicy na Osie i rzece Dzierżoń. Chrobry mógł postawić też gród nad dogodnym brodem nad Nogatem na trasie „szlaku bursztynowego” w miejsce wcześniejszego „miejsca obronnego” przy przeprawie. Biegł ów szlak handlowy od Elbląga na północ do Gdańska i krzyżował się ze szlakiem wodnym od Wisły oraz lądowym biegnącym skarpą rzeczną. Takie skrzyżowanie szlaków w języku starosłowiańskim nazywano według Powierskiego Zantyr - twierdzi Jacek Albrecht.

Jego zdaniem, do połowy XIII w. konkurowały tu cztery siły.

- Był żywioł pruski pokojowo migrujący ze wschodu, zasiedlając puste terytoria leśne na pograniczu z Polską. Był żywioł polski tworzący zręby państwowe od czasu Bolesława Chrobrego obejmujące Pomorze Gdańskie, ale też zachodnią Pomezanię i połowę Żuław. Powstały grody obronne jak grodzisko Owidz w okolicy czy Zantyr. Był też żywioł duński, bo zamierzali oni zamienić Bałtyk w morze wewnętrzne swojego państwa. Zorganizowali w roku 1210 wielką wyprawę krzyżową wybrzeżem zajmując po drodze i hołdując sobie prowincje polskie i osadzając własne załogi w zamkach jak na przykład w Słupsku. Zakładali też klasztory cystersów, między innymi w Oliwie. Po załamaniu się potęgi Danii reprezentującej interesy papieża pojawił się na scenie żywioł niemiecki, powoli wypierając Duńczyków i ich formy organizacyjne - wyjaśnia Jacek Albrecht.

Autor książki w dzisiejszym Malborku, a jego zdaniem ówczesnym Zantyrze lokuje siedzibę arcybiskupa Prus rzecko zbudowanym w zamku „na wyspie zantyrskiej”, który miał być siedzibą biskupa Chryściana. Jednak - jak snuje swoją wersję historii malborczyk - tamto założenie wraz z terenami przyległymi zostało przejęte przez Krzyżaków w wyniku zabiegów dyplomatycznych i propagandowych.

- Wówczas „schowali” katedrę biskupią, zamieniając ją na przerośnięty kościół parafialny miasta. Zamkowi arcybiskupiemu na wyspie zantyrskiej nadali z kolei nazwę Marienburg i powołali do niego na uzyskanych wokół ziemiach nowe komturstwo, likwidując jednocześnie wcześniejsze, istniejące na „papierze” komturstwo zantyrskie. Nie mogli oni

bowiem sami powołać komturstwa na ziemiach chrześcijańskich, ale zamienić się z biskupem na takie to już owszem. Przy okazji nadania prawa chełmińskiego miastu nazwą Marienburg objęli z kolei miasto biskupie, jak i starą siedzibę konwentu zantyrskiego i zlikwidowali starą nazwę tego miejsca - twierdzi Jacek Albrecht.

Metoda rekonstrukcji funkcjonalnych

Impulsem do pisania artykułów, w końcu książek było dla malborczyka odkrycie średniowiecznych relikwów Szkoły Łacińskiej, stojącej na brzegu nad Nogatem, w okolicy zamku.

- To było wydarzenie dosyć duże, ponieważ na dzień samemu znaleziono relikty nieodkrywane od średniowiecza, a wiadomo to stąd, że w dolnych partiach pojawiły się warstwy sadzy, spalenizny, a pod nimi elementy drewniane, które odłożone na powierzchnię rozpadły się - uważa Jacek Albrecht.

Jak tłumaczy, do swoich prac książkowych wykorzystał autorską metodę rekonstrukcji funkcjonalnych.

- Relikty architektury opowiadają swoją historię każdemu, kto potrafi „czytać mury” i okaże im trochę cierpliwości. Są też najbardziej wiarygodne, mur bowiem był w średniowieczu kosztowny i zawsze stawiany był celowo. Skupiam się właśnie na badawczym rozpoznaniu architektury. Polega ono na tak zwanym „rozwarstwieniu muru”, to znaczy wyodrębnieniu fragmentów z różnych epok lub różnych etapów wznoszenia budowli. Architektura ma tu głos rozstrzygający, a opracowania historyków i archeologów są uwzględniane, ale mają charakter uzupełnień - tłumaczy swoją wizję badawczą Jacek Albrecht.

Autor musi się liczyć z tym, że jego koncepcję przez historyków będą rozpatrywane w kategoriach legendy.

- Ja nie jestem historykiem i nie roszczę sobie pretensji do warsztatu historyka. Jestem badaczem architektury. Historię czerpię oczywiście ze źródeł i opracowań, które są dostępne, ale z nimi nie polemizuję, nie kłócę się z nimi, nie wymyślam swoich wersji, tylko buduję z nich. Jest wersja niemiecka, przejęta przez polską historiografię, która mówi, że tu byli Prusowie podbici przez Krzyżaków, ale to jest wersja antypolska, potrzebna w tamtym czasie, żeby przejąć tereny należące do Polski - podtrzymuje Jacek Albrecht.

To czwarta z serii książek Jacka Albrechta poświęcona Zantyrowi i Malborkowi w średniowieczu. Wcześniej napisał: „Tajemnice Malborka”, „Zantyr a Szkoła Łacińska w Malborku” i „Zantyr - szkice do monografii”.

Prof. Irena Matus jest strażniczką tradycji i historii. Do wyjątkowej Krainy Otwartych Okiennic, na skraju wsi Puchły, przenoszone są przy jej udziale zabytkowe budynki. Jeden z nich zyskał miano Najlepiej Zachowanego Zabytku Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim 2025

Magda Ciasnowska

SKUPUJE STARE DOMY, BY ZACHOWAĆ JE DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Puchłach to obiekt, który co roku przyciąga tysiące turystów. Nie wszyscy jednak wiedzą, że tuż obok okazałej świątyni powstaje miejsce, które już wkrótce ma szansę stać się ważnym punktem na turystycznej mapie regionu.

To właśnie tu, do skansenu „Dawne Podlasie”, ze wsi Kotły nieopodal Bielska Podlaskiego został przeniesiony wyjątkowy dom z 1868 roku.

- Zachował się cudem. A właściwie to cuda były dwa. Pierwszy w sierpniu 1915 roku, kiedy wycofujący się Rosjanie zastosowali taktykę spalonej ziemi. To była wielka tragedia. Ludzie byli zmuszeni opuszczać swoje domostwa i te na ich oczach były palone. Dlatego takich domów zachowało się bardzo mało. Ten jednak miał szczęście, bo gospodarze nie zdążyli wyjechać - zawróciło ich wojsko niemieckie i zostali u siebie - opowiada prof. Irena Matus.

Drugi cud wydarzył się kilka lat temu, kiedy pani Irena wraz z mężem i synem przemierzali Podlasie w poszukiwaniu zabytkowych domów i trafili właśnie na ten budynek. Gdy zobaczyli czterospadowy dach, od razu wiedzieli, że jest to obiekt sprzed pierwszej wojny światowej. Później, po zerwaniu wielu warstw tapet, odsłoniła oryginalna data poświęcenia budynku.

- Na szczęście udało się ten dom ocalić przed zaplanowaną już rozbiórką na opał. To naprawdę perełka i bardzo



Prof. Irena Matus tworzy we wsi Puchły (pow. hajnowski) skansen „Dawne Podlasie”

się cieszymy, że udało się nam ją kupić - podkreśla prof. Matus.

Wnętrze chaty zostało odтворzone na podstawie powstałych w połowie XIX wieku rysunków Celestyna Brena.

- Wszystko co tu mamy, jest albo oryginalne, albo bardzo precyzyjnie odwzorowane. Nawet stoły zrobiliśmy ze 150-letnich desek - zdradza pani Irena.

Wnętrze zachowuje tradycyjny układ przestrzenny wiejskiego domu, obejmujący izbę

mieszkalną, sień, komory oraz pomieszczenia pomocnicze.

Dom wyposażono m.in. w narzędzia związane z rybactwem, stolarstwem i ciesielstwem, sprzęty kuchenne,

skrzynie posażne oraz wszelkie inne przedmioty codziennego użytku. Przekroczenie progu tej chaty to podróż w czasie. I właśnie dzięki temu budynek zdobył pod koniec ubiegłego roku główną nagrodę w - orga-

nizowanym przez Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu - konkursie na Najlepiej Zachowany Zabytek Wiejskiego Budownictwa Drewnianego w Województwie Podlaskim.

- Jest to dla nas wielki prestiż i satysfakcja. To docenienie daje nam motywację do dalszej pracy - przyznaje prof. Matus.

Pani Irena dziedzictwo podlaskiej wsi konsekwentnie dokumentuje i zachowuje od lat. Badanie i przekazywanie kolejnym pokoleniom wiedzy na temat kultury regionu to jej pasja, z którą postanowiła związać swoje zawodowe życie. Podlaskianka jest emerytowaną profesorem Uniwersytetu w Białymstoku. Przez wiele lat była związana z Wydziałem Filologicznym, a następnie z Instytutem Kulturoznawstwa, w którym pełniła funkcję kierownika Zakładu Antropologii Kultury. Jej dorobek naukowy obejmuje liczne publikacje poświęcone problematyce wielokulturowości regionu podlaskiego, w tym siedem monografii oraz artykuły naukowe i popularnonaukowe.

- Bardzo wcześnie wyszłam za mąż. I tak razem z mężem Mikołajem zaczęliśmy zbierać różne rzeczy. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy, po co to robimy. A kiedy już postanowiliśmy, że chcemy stworzyć skansen, zaczęliśmy kolekcjonować jeszcze bardziej intensywnie - opowiada. I dodaje, że myśl o stworzeniu skansenu narodziła się około ośmiu lat temu.

- Syn powiedział mi wtedy: „Mamo, zostaną po tobie

książki. Może zobaczymy, czy da się zrobić coś więcej. Czy da się coś uratować? I tak pojawił się pierwszy budynek, drugi, trzeci... - wspomina.

Mąż pani Ireny zmarł przed kilkoma laty, ale w walce o zachowanie tego, co wkrótce może odejść w zapomnienie, wspierają ją dwa kolejne pokolenia: syn Dawid i 8-letni wnuk Jeremiasz.

- Kiedy nie ma następców, robienie takich rzeczy nie ma sensu. Ja mam to szczęście, że będzie to komu przekazać - mówi pani Irena. - Wnuk jest wręcz zafascynowany tym miejscem. Lubi pomagać przy czyszczeniu eksponatów i naprawdę bardzo dużo wie. Zaprosił tu nawet swoją klasę. A gdy usłyszał o naszej nagrodzie, powiedział, że to on musi ją odebrać, co uczynił.

Karczma z XIX wieku z izbą dla chłopów i VIP-ów

Jednym z najważniejszych obiektów skansenu jest drewniana karczma z XIX wieku, przeniesiona z miejscowości Parcewo w gminie Bielsk Podlaski. To budynek, który przez wiele lat pełnił funkcję mieszkalną i był w bardzo złym stanie technicznym. Został jednak poddany gruntownej renowacji i przywrócono mu pierwotny charakter historycznej karczmy.

Jak zdradza prof. Matus, kiedyś karczma była nieodłącznym elementem każdej wsi. Jednak, niestety, ta w skansenie jest prawdopodobnie jedyną zachowaną wiejską karczmą w całym województwie podlaskim.

- W latach 70. XIX wieku, kiedy alkoholizm był prawdziwą plagą, w Polsce swoje działania rozpoczął Ruch Trzeźwości. W jego skład wchodził księża, nauczyciele, agronomowie i urzędnicy. Zamieniano wtedy karczmy na szkoły lub po prostu je unicestwiano. Nawet tu, w Puchłach, duchowny się skarżył, że ludzie w niedzielę idą - zamiast na nabożeństwo - do mieszczącej się naprzeciwko cerkwi karczmy - opowiada.

Karczma z Parcewa jednak przetrwała. Budynek został zakupiony przez jedną z rodzin w latach 90. XIX wieku i przez ponad 100 lat mieszkało w nim kilka pokoleń.

- Na szczęście moje nic tu nie nacudowali - cieszy się pani Irena. - Do budynku prowadzą oryginalne drzwi z połowy XIX wieku, zachował się też cały układ przestrzenny.

We wnętrzu karczmy znajdują się dwie izby o odmiennym standardzie wyposażenia, odpowiadającym dawnemu podziałowi gości według statusu majątkowego.

- Jest izba chłopska, ze stołami z oryginalnych 150-letnich desek. Mamy tu m.in. kieliszki



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Wizyta w skansenie „Dawne Podlasie” to jakby podróż w czasie. Można tu zobaczyć stare, XIX-wieczne domy z wyposażeniem, XIX-wieczną karczmę, spichlerz, a także przydrożne krzyże i kapliczki

karczmiaki i dzbanki - wymienia twórczyni skansenu.

Są też miedziane miarki z 1850 roku. Widnieje na nich napis „1/100 wiadra”.

- Wtedy wódkę sprzedawano właśnie na 10-litrowe wiadra. Szkło było w tamtych czasach bardzo drogie - zdradza prof. Matus. - Tu z boku stoi też waga. Była niezbędna, bo chłopci bardzo często nie mieli pieniędzy i trzeba było trochę pokombinować. Każdy przynosił co mógł - pszenicę, fasolę czy podebrane żonie jajka.

W drugiej izbie, nazwanej przez panią Irenę „Vipówką”, zasiadał wójt, nauczyciel, urzędnik. Wszystkie widoczne na stole naczynia pochodzą sprzed I wojny światowej,

a każde nakrycie składa się z talerza, widelca, łyżki i łyżeczki. Jest imbryk do parzenia herbaty, a na ścianach zawieszono obrazy.

Karczma trzy lata temu zajęła trzecie miejsce w konkursie, w którym pod koniec 2025 roku swoje triumfy święcił się siadający z nią dom.

Na ponad dwuhektarowym terenie można już też podziwiać w pełni wyposażony warsztat cieśli i stolarza.

Budynki to jednak nie wszystko. Uzupełnieniem skansenu są elementy małej architektury, takie jak pasieka z tradycyjnymi ulami kłodoowymi, a także przydrożne krzyże i kapliczka, charakterystyczne dla krajobrazu kulturowego regionu.



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ



FOT. W. WOJTKIEWICZ

Jeden z krzyży jeszcze niedawno można było zobaczyć na skraju wsi Klejnik.

- Pod jednym z kamieni, na których stało ogrodzenie krzyża, zachowała się moneta z datą 1899 rok - opowiada. - Mam też przygotowany do renowacji starszy krzyż - osiemnastowieczny.

Spichlerze, szkoła, stodoła, dom mieszkalny

Dalsze plany na rozbudowę skansenu są ambitne.

- Teraz szykujemy spichlerz z międzywojnia, w którym chcemy pokazać pracownię ikonograficzną i wystawę oleodruku - zdradza prof. Matus.

W najbliższej przyszłości w dwóch kolejnych spichler-

zach mają powstać domki pszczelarza i rybaka.

Największym wyzwaniem będzie jednak szkoła. Obecnie stowarzyszenie „Dawne Podlasie” stara się o fundusze, które pozwolą ją odbudować na terenie skansenu.

- Szkoła została uratowana w ostatniej chwili. Ma wymiar 11 na 21 metrów. To puszczańskie drzewo z przełomu XIX i XX wieku. Chcemy, by powstało w niej kiedyś Muzeum Kultury Sakralnej i stała wystawa tkaniny dekoracyjnej. W budynku mieściłoby się też Regionalne Centrum Kultury. To miałyby być miejsce, w którym byłoby można przeprowadzać różnego rodzaju sympozja, konferencje, wystawy i warsztaty. Gdyby to się udało, byłaby

to wielka rzecz dla regionu - przyznaje prof. Matus.

W planach jest także stworzenie miejsca przypominającego historię bieżącej.

Pamiętają o przodkach, kulturze i korzeniach

Skansen może liczyć na wsparcie wielu osób, które przekazują swoje wiekowe, wartościowe historyczne przedmioty. Wiele osób prywatnych, firm oraz parafii udzieliło także pomocy finansowej. - Wszystkim w imieniu stowarzyszenia serdecznie dziękuję - podkreśla pani Irena.

Skansen Dawne Podlasie powstał jako inicjatywa prywatna, rodzinna, a od prawie pięciu lat prowadzi je stowarzyszenie o tej samej nazwie. Działa w nim kilkanaście osób.

Pomoc płynie też ze strony rodziny, przyjaciół, znajomych i nieznajomych.

- Byłam w szoku, kiedy przyjechałam do Ireny po raz pierwszy i zobaczyłam, co tu się dzieje. To coś niebywałego i dobrze, że powstała już cała grupa ludzi, którzy jej pomagają. Sama ściągnęłam tu troje mojego rodzeństwa. Bo moim zdaniem jest to miejsce bardzo wartościowe i niezwykle. Niezwykła też jest sama Irena - przyznaje Halina Surynowicz członkini Stowarzyszenia Dawne Podlasie. - Jestem szczęśliwa, bo dzięki skansenowi zdobyłam ogromną wiedzę o życiu naszych przodków. Skansen ten dla mnie, jak i dla wielu osób stał się bardzo ważnym miejscem.

Osoby działające w stowarzyszeniu i sympatycy skansenu na co dzień zajmują się eksponatami. Jest ich mnóstwo, a wszystkie trzeba wyczyścić i zabezpieczyć. Wiele wysiłku wymaga też pozyskiwanie niezbędnych do działania funduszy.

- Ta inicjatywa zasługuje na najwyższe uznanie. Trzeba pamiętać o naszych przodkach, o naszej kulturze i korzeniach. Jednak do wszystkiego niezbędne są ogromne nakłady pracy i środków. Staramy się zdobywać je z różnych źródeł - kontynuuje pani Halina.

Jak przyznaje pani Irena, do uratowania pozostało coraz mniej.

- Niektóre budynki zostały już bardzo przerobione. Są też inne trudności - w przypadku niektórych domów nieuregulowane jest prawo spadkobierców - wskazuje.

Jednak pracy i marzeń i tak wciąż jest mnóstwo.

- Jeśli człowiek nie ma marzeń, życie nie ma sensu. A ja czuję, że muszę działać. Moja przyjaciółka mówi: „Musimy pomagać Irenie, bo co nasi wnukiowie pokażą swoim dzieciom?”. Mam nadzieję, że uda nam się zachować dla przyszłych pokoleń jak najwięcej - podkreśla pani Irena. I jest przekonana, że to dzieło będą kontynuować kolejne pokolenia.

BYDGOSZCZANKA I TORUNIANIN WIELKĄ LITERĄ, CZYLI O NOWYCH ZASADACH PISOWNI

- Pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak – mówi dr Małgorzata Kułakowska, językoznawca z Uniwersytetu Rzeszowskiego

Urszula Sobol

Dlaczego zdecydowano się na takie zmiany zasad pisowni właśnie teraz?

Decyzję o zmianie zasad ortograficznych języka polskiego podjęła Rada Języka Polskiego, która w myśl „Ustawy o języku polskim” z 1999 roku, ma za zadanie wydawać opinie i doradzać w sprawach związanych z ochroną języka polskiego oraz dbać o poprawność językową. Zapowiedź zmian w zasadach pisowni ogłoszono w 2024 roku, więc nie powinny być zaskoczeniem. Tym bardziej że – jak czytamy w komunikacie Rady Języka Polskiego – większość wprowadzonych zmian była postulowana już od dłuższego czasu. Wprowadzenie nowych zasady ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów.

Co wpływa na decyzje dotyczące zmian w zasadach ortograficznych?

Błędne formy, jeżeli są często używane, wchodzą do uzusu. Wówczas instytucja, której celem jest dbanie o poprawność językową, czyli Rada Języka Polskiego, wprowadza zmianę w przepisach, by dostosować je do uzusu. W ten sposób innowacja, taka jak np. zwyczaj zapisywania wielką literą nazw mieszkańców miast, staje się nową normą. Warto zauważyć, że taka zmiana staje się niekiedy zakończeniem długiego procesu historycznego. Pisownia łączna „nie” z imiesłowami przymiotnikowymi to efekt tego, że uznajemy je za formy

niemal tożsame z przymiotnikami, w których „nie” jest pisane zawsze łącznie. Przeciętny użytkownik języka polskiego nie widzi różnicy pomiędzy takimi wyrazami, jak niewątpliwy i niewątpliwy, choć pierwszy jest imiesłowem przymiotnikowym, a drugi – przymiotnikiem.

Nowe reguły bardziej porządkują pisownię, czy raczej ją komplikują?

W komunikacie zamieszczonym na stronie internetowej Rady Języka Polskiego możemy przeczytać, że wprowadzenie zmian w pisowni „przyniesie korzyść w postaci uproszczenia i ujednolicenia zapisu poszczególnych grup wyrazów i połączeń, eliminacji wyjątków, a także likwidacji przepisów, których zastosowanie nie jest z różnych powodów problematyczne, np. wymaga od piszącego zbyt drobiazgowej analizy znaczeniowej tekstu”. Zatem celem wprowadzenia zmian jest porządkowanie pisowni. Niemniej warto pamiętać, że wśród użytkowników języka polskiego są osoby, które skrupulatnie przestrzegają zasad ortograficznych i doskonale znają wszystkie wyjątki. Dla tych osób nowe re-

guły mogą być komplikacją, choć zapewne będą przestrzegać nowych przepisów ortograficznych. Zresztą większość osób wypowiadających się przeciwko reformie zarzuca jej twórcom „pójście na łatwiznę” czy „promowanie błędów”. Można przypuszczać, że dla tych osób znajomość skomplikowanych reguł jest wartością, a ich upraszczanie to negowanie tej wartości.

Czy obowiązujące od 1 stycznia zasady lepiej oddają to, jak Polacy faktycznie piszą?

Reforma była poprzedzona badaniami uzusu, czyli tego, jak faktycznie – nie zawsze zgodnie z normą – piszą Polacy. Językoznawcy informowali o tych badaniach w mediach, np. prof. Katarzyna Kłosińska mówiła o badaniach języka czasopiśm w TVN 24. W związku z tym na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco. Należy dodać, że obecnie – dzięki temu, że wiele osób zamieszcza różne teksty w sieci (na forach dyskusyjnych, w mediach społecznościowych, itp.) – możemy analizować bardzo dużo tekstów i dzięki temu dość precyzyjnie ustalić, jak Polacy faktycznie piszą.

Czyli dziś użytkownicy internetu współtworzą normę językową?

Na pewno łatwiej badać pod kątem występowania innowacji teksty dostępne w sieci niż np. wypracowania uczniowskie, czy prywatną korespondencję użytkowników języka. Internet jest też powszechnie używanym medium, czyli próbki tekstów są reprezentatywne dla codziennej polszczyzny. Jednak nie każde powszechne zjawisko językowe, które pojawia się w sieci, jest aprobowane przez językoznawców. Warto wspomnieć o społecznej kampanii „Język polski jest ą-e”, której celem było uświadomienie Polakom, że znaki diakrytyczne, czyli wszystkie ogonki, są bardzo ważne i nie należy ich pomijać nawet w nieformalnej komunikacji. Zaniepokojenie budzą też takie elementy komunikacji językowej w internecie, jak np. emotikony. Wielu badaczy uważa, że zastosowanie ikon informujących o jakimś nastroju powoduje, że coraz trudniej jest opisać emocje słowami, a to zubaża język.

Czy zmiany ortografii budzą sprzeciw?

To pytanie z pogranicza lingwistyki i nauk społecznych. Na pewno osoby dobrze znające zasady ortografii i jednocześnie konserwatywne są przeciwnie wprowadzaniu nowych norm. Nie jest to jednak zjawisko wyjątkowe – każda zmiana budzi takie reakcje. Silne emocje wywołały także poprzednie zmiany w pisowni. I nie mówię tu tylko o ostatnich

zmianach dotyczących pisowni „nie” z imiesłowami. Bardzo duże spory toczyły się wokół prac nad zasadami ortograficznymi polszczyzny w okresie międzywojennym. Pierwsze propozycje zasad opracowane przez Polską Akademię Umiejętności powstały w 1918 roku – budziły jednak tak duży sprzeciw, że nie zostały wprowadzone w życie. Kolejna próba uporządkowania zasad pisowni podjęta w 1932 roku przez PAU również spotkała się z dużym oporem społeczeństwa. Dopiero zaangażowanie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i powołanie kilku komisji przyniosło rezultat w postaci opracowania zasad ortograficznych w 1936 roku. Jednak także wówczas wiele środowisk (np. literackich, dziennikarskich) zapowiadało bojkot wielkiej reformy ortografii. Zatem, jak widać, wszelkie odgórne zmiany czegoś, co większość ludzi uważa za niezmiennicze, zawsze budzą sprzeciw i emocje. Warto dodać, że w pisowni polskiej obowiązują cztery zasady: fonetyczna (w myśl której, wyrazy zapisujemy tak, jak je słyszymy, np. dom), historyczna (dotycząca pisowni ustalonej w związku z procesami rozwoju języka, które już się zakończyły. Ta zasada decyduje o pisowni takich wyrazów, jak np. góra, rzeka, harcerz, itp.), morfologiczna (w myśl której zapisujemy wszystkie formy wyrazu tak samo, bez względu na to, jak ten wyraz jest wyrażany, np. w wyrażeniu nóż słyszymy na końcu głoskę „sz”,

jednak zapisujemy ją jako „ż”, ponieważ w pozostałych przypadkach słyszymy już głoskę „ż”, np. noża, nożem, itd.) i konwencjonalna (umowna) – polegająca na zastosowaniu takich rozstrzygnięć, które nie mają oparcia w pozostałych zasadach. Zasada ta reguluje użycie wielkiej litery i pisownię łączną lub rozłączną poszczególnych wyrazów. Najnowsza reforma zmienia jedynie część reguł wynikających z tej ostatniej zasady. Przypuszczam, że dużo większe protesty budziłoby, postulowane przez niektórych, odejście od zasady morfologicznej na rzecz fonetycznego zapisu wszystkich wyrazów.

Zatem jakie były najczęstsze błędy użytkowników języka, które wpłynęły na decyzje dotyczące tych zmian?

Najwięcej błędów pojawiało się w pisowni nazw mieszkańców. Użytkownicy często intuicyjnie stosowali wielką literę w nazwach mieszkańców miast i wsi na wzór nazw narodowości. Od 2026 roku zapis typu Rzeszowianin stał się poprawną i jedyną formą. Również często błędne zapisy pojawiały się w zapisie cząstki „nie” z przymiotnikami w stopniu równym (łącznie) oraz wyższym i najwyższym (rozdzielnie). Od 2026 roku obowiązuje jednolita pisownia łączna, np. nienajlepszy, niewiekszy. Trudności sprawiało także stosowanie małych liter w nazwach, takich jak kawiarnie, restauracje czy obiekty architektoniczne, gdy nie traktowano ich jako nazw własnych. Uży-

**REFORMA BYŁA POPRZEDZONA
BADANIAMI UZUSU,
CZYLI TEGO, JAK FAKTYCZNIE
– NIE ZAWSZE ZGODNIE Z
NORMĄ – PISZĄ POLACY**



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Małgorzata Kułakowska: - Wprowadzenie nowych zasad ortograficznych jest reakcją na sposób, w jaki użytkownicy języka polskiego zapisują różnego typu problematyczne wyrazy lub grupy wyrazów

kownicy języka nierzadko nie potrafili określić, co jest nazwą gatunkową, a co już nazwą własną, stąd pojawiały się błędne zapisy typu Aleja Rejtana - na wzór nazwy Aleje Ujazdowskie.

Dlaczego uznano, że nazwy mieszkańców miast i dzielnic powinny być pisane wielką literą?

Jak wspomniałam wyżej, pisownia nazw mieszkańców miejscowości i dzielnic była od dawna dużym problemem dla użytkowników języka polskiego. Do 2026 roku w ten sposób zapisywano nazwy mieszkańców regionów, np. Małopolanin lub państw, np. Polak. Taki zapis podkreślał ważny dla wielu osób związek z krajem czy regionem. Jednak użytkownicy języka polskiego często także zapisywali wielką literą nazwy mieszkańców miast, czy mniejszych jedno-

stek administracyjnych, podkreślając równie ważne związki z małą ojczyzną, np. Rzeszowianina z Rzeszowem. Warto zauważyć, że zmiana pisowni nazw mieszkańców miast, dzielnic i wsi była proponowana już w XX wieku. W 1963 roku opublikowano w „Przekroju” artykuł Walego Pisarka pt. „Zmiany w pisowni”, w którym autor zapowiadał między innymi wprowadzenie pisowni wielką literą nazw mieszkańców miast, wsi i dzielnic miejskich. Protesty czytelników spowodowały, że wycofano się m.in. z tych propozycji.

Zmiany w pisowni nazw własnych wpłyną na media, urzędy i szkoły?

Osoby tam pracujące powinny stosować nowe zasady - zwłaszcza w dokumentach urzędowych. Jeżeli chodzi o ocenę poprawności prac

uczniów (w tym egzaminu ósmoklasisty i maturalnego), to do roku 2030 obowiązuje okres przejściowy, kiedy nie uznaje się za błąd zapisu zgodnego ze starymi zasadami ortograficznymi. Uczeń musi jednak stosować te zasady konsekwentnie, czyli np. zawsze zapisywać nazwy mieszkańców miast małą literą. Myślę, że wiele zależy od tego, czy edytorzy tekstu, którymi posługują się dziennikarze i urzędnicy, zostaną wyposażone w słowniki zawierające nowe zasady pisowni. Jeżeli

tak się stanie, to dość szybko dostosujemy się do nowych zasad.

Czy możemy spodziewać się kolejnych zmian w ortografii w najbliższych latach?

To pytanie warto zadać członkom Rady Języka Polskiego. Myślę, że zbyt częste zmiany wywoływałyby duży opór społeczny. Z drugiej strony język polski zmienia się dziś bardzo dynamicznie, więc może na kolejną reformę będziemy czekać nieco krócej niż ostatnio.

*JĘZYK POLSKI ZMIENIA SIĘ DZIŚ
BARDZO DYNAMICZNIE,
WIĘC MOŻE NA KOLEJNĄ
REFORMĘ BĘDZIEMY CZEKAĆ
NIECO KRÓCEJ NIŻ OSTATNIO*

NIEKTÓRE ZMIANY ZASAD PISOWNI POLSKIEJ, OBOWIĄZUJĄCE OD 1 STYCZNIA 2026 R.

● Pisownia wielką literą nazw mieszkańców miast i ich dzielnic, osiedli i wsi, np. Warszawianin, Zgierzanin, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Chochołowianin. Dopuszczenie alternatywnego zapisu (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych, takich jak kitajec lub Kitajec, jugol lub Jugol, angol lub Angol.

● Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford).

● Wprowadzenie rozdzielnej pisowni części -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.

● Ustanowienie pisowni łącznej nie- z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na „świadomą pisownię rozdzielną”.

● Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie czyj?), czy też jakościowa (odpowiadają na pytanie jaki?), np. dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski. Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk) zakończone na -owy, -in(-yn), -ów będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. jackowe dzieci lub Jackowe dzieci, poezja miłoszowa lub poezja Miłoszowa, zosina lalka lub Zosina lalka, jacków dom lub Jacków dom.

● Wprowadzenie łącznej pisowni członu pół- w wyrażeniach: półzabawa, półnauka; półżartem, półserio; półspał, półczuwał oraz pisowni z łącznikiem w połączeniu typu: pół-Polka, pół-Francuzka (odniesionym do osoby będącej w połowie Polką, w połowie Francuzką).

● Dopuszczenie w parach wyrazów równorzędnych, podobnie lub identycznie brzmiących, występujących zwykle razem, trzech wersji pisowni:

- z łącznikiem, np. tuż-tuż; trzask-prask; bij-zabij;
- z przecinkiem, np. tuż, tuż; trzask, prask; bij, zabij;
- rozdzielnie, np. tuż tuż; trzask prask; bij zabij.

● W zakresie użycia wielkich liter w nazwach własnych: - w nazwach komet wprowadzenie zapisu wszystkich członów wielką literą, np. Kometa Halleya, Kometa Enckego;

- w nazwach obiektów przestrzeni publicznej wprowadzenie pisowni wielką literą stojącego na początku wyrazu aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz itp. (przy utrzymaniu pisowni małą literą wyrazu ulica), np. ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki;

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników) w wielowyrzowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych, np. Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa

- wprowadzenie pisowni wielką literą wszystkich członów (oprócz przyimków i spójników oraz wyrazów typu imienia) w nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych, np. Nagroda im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakóści, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Torańskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polscy, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.

● Wprowadzenie jednolitej łącznej pisowni części niby-, quasi- z wyrazami zapisywanymi małą literą, np. nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny.

przy zachowaniu pisowni z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą, np. niby-Polak, quasi-Anglia.

● Wprowadzenie łącznej pisowni nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, a więc także w stopniu wyższym i najwyższym, np. nieadekwatny, nieautorski, niebanalny.

Źródło: <https://rjp.pan.pl/> (Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z 10 maja 2024 r. wraz ze zmianami z 7 listopada 2025 r.)

Inowrocław

Biuro Ogłoszeń - tel 52 357 76 14

Dwa lata pod znakiem młodopolskich poetów

(FI)
dominik.fijalkowski@polskapress.pl

W powiecie inowrocławskim 2026 będzie rokiem Jana Kasprówicza, a 2027 - Stanisława Przybyszewskiego.

WIŁO w Inowrocławiu odbyło się robocze posiedzenie dwóch komisji odpowiedzialnych za kulturę w powiecie inowrocławskim i w mieście Inowrocław.

Podczas spotkania omawiano propozycję ustanowienia patronów roku 2026 w powiecie, którymi mieli zostać młodopolscy poeci Jan Kasprówicz i Stanisław Przybyszewski. Dlaczego wskazano te dwie postaci? Powodem była przypadająca w br. 100. rocznica śmierci Kasprówicza oraz w 2027 - też setna rocznica śmierci Przybyszewskiego.

- Okazją do połączenia tych dwóch wybitnych twórców byłoby ich wzajemne kontakty na niwie literackiej, życiowej, a przede wszystkim ich związki z powiatem inowrocławskim - słyszymy od przedstawicieli starostwa.

Ostatecznie przedstawiciele komisji odpowiedzialnych za kulturę w mieście i powiecie podjęli nieco inną decyzję niż zakładano.

Postanowili, że rok 2026 poświęcony będzie wyłącznie Janowi Kasprówiczowi, a rok 2027 - Stanisławowi Przybyszewskiemu. Oczywiście, stosowne uchwały w tych sprawach będzie musiała podjąć Rada Powiatu Inowrocławskiego. Konieczne będzie też powołanie komitetu organizacyjnego obchodów, który dopnie szczegóły z pomocą przedstawicieli powiatu i miasta. ©©

Zapadł wyrok WSA. Radni będą się od niego odwoływać

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Wojewoda Michał Szytybel wydał komunikat w sprawie podtrzymania wygaszenia mandatu dla radnych powiatu Inowrocławskiego.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Bydgoszczy wydał 14 stycznia wyrok dotyczący mandatów radnych powiatu inowrocławskiego: Ireneusza Stachowiaka, Leszka Sienkiewicza oraz Pawła Drzażdżewskiego.

Po przeprowadzeniu rozprawy oddalono skargi w przedmiocie wygaśnięcia mandatów radnych. Sąd w ustnych motywach rozstrzygnięcia podzielił stanowisko wojewody, co do naruszenia przez radnych zakazów dotyczących łączenia mandatu radnego z zasiadaniem w zarządach spółek z udziałem jednostek samorządu terytorialnego.

Przypomnijmy, że w tej sprawie wojewoda Michał Szytybel wydał wcześniej zarządzenia zastępcze o wygaśnięciu mandatów radnych. Radni naruszyli ustawowy zakaz zarządzania



WSA utrzymał w mocy zarządzenie wojewody Michała Szytybla w sprawie uchylecia mandatów trzem radnym

działalnością gospodarczą z wykorzystaniem mienia powiatu. W celu pełnego zbadania stanu faktycznego i prawnego wojewoda przeprowadził szczegółową analizę każdego z przypadków. W wyznaczonym przez wojewodę terminie, Rada Powiatu nie podjęła stosownych uchwał. W związku z tym wojewoda, po uprzednim powiadomieniu ministra właściwego do spraw administracji publicznej, wydał za-

rzędzenia zastępcze wygaszające mandaty radnych.

Zarządzenia zastępcze są instrumentem nadzorczym służącym zapewnieniu zgodności działań jednostek samorządu terytorialnego z przepisami prawa. Na każde z nich przysługuje prawo wniesienia skargi do właściwego wojewódzkiego sądu administracyjnego.

- Wyrok WSA traktujemy jako podtrzymanie politycznych dzia-

łań wojewody Michała Szytybla mających na celu wygaszenie nasyżych mandatów uzyskanych w demokratycznych wyborach. Przypomnijmy, że w poprzednich dwóch kadencjach działacze Platformy Obywatelskiej pełniący dokładnie takie same funkcje byli jednocześnie radnymi Powiatu Inowrocławskiego. Mając na względzie dzisiejsze upolitycznienie wymiaru sprawiedliwości, trudno było spodziewać się innego wyroku. Zamierzamy skorzystać z przysługującego nam prawa odwołania do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wyrok powinien mieć również konsekwencje wobec radnych KO, którzy w podobny sposób sprawują mandaty radnych w naszym województwie. Ciekawe czy Pan wojewoda będzie z taką samą gorliwością wygaszał mandaty swoich partyjnych kolegów? Niestety, widać, że w państwie rządzone przez premiera Tuska standardy demokratyczne i uszanowanie woli wyborców są ciągle łamane - komentują radni powiatowi Ireneusz Stachowiak i Paweł Drzażdżewski. ©©

Nasze szkoły ponadpodstawowe w rankingu krajowym i wojewódzkim

(AG)
anna.grochowina@polskapress.pl

W opublikowanym 14 stycznia corocznym rankingu portalu Perspektywy, I LO im. Jana Kasprówicza zajęło 8. miejsce w województwie kujawsko-pomorskim, a II LO im. Marii Konopnickiej - 15. lokatę.

I LO oraz II LO zostały wyróżnione Srebrną Tarczą w rankingu krajowym.

Natomiast III LO im. Królowej Jadwigi, wyróżniono Brązową Tarczą. Szkoła zajęła 31. miejsce w województwie.

„Kasper” znów wyżej
Największym sukcesem może poszczycić się „Kasper”, który w ogólnopolskim Rankingu Szkół Olimpijskich 2026 uplasował się na 18. miejscu, poprawiając zeszłoroczny wynik o 2 pozycje. W rankingu wojewódzkim techników „Ekonom” zajął 49.

pozycję, wyprzedzając „Budowlankę”, która uplasowała się na 55. miejscu i „Gastronomika” na miejscu 56.

Zmiana kryteriów
Warto podkreślić, że organizatorzy od tego roku zmienili kryteria tego rankingu zwiększając o 5 procent wagę kryterium „egzaminu zawodowego” kosztem wagi „wyników matury z przedmiotów dodatkowych”. ©©

KRÓTKO

GNIEWKOWO

Zapraszają na prapremierę filmu o Władysławie Białym

Dziś o godz. 19 w sali koncertowej MGOKSiR w Gniewkowie odbędzie się prapremiera fabularyzowanego filmu poświęconego Władysławowi Białemu. To wyjątkowa produkcja, w większości realizowana w okolicach Gniewkowa i z udziałem mieszkańców tego miasta. Projekcję poprzedzi prelekcja Piotra Ciemnego, a jej bohaterem będzie Władysław Biały, jedna z najbardziej intrygujących postaci związanych z Gniewkowem. (FI)

REKLAMA 0011459716

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

☎ 605 217 271 www.fono-medica.gnieszno.pl

REKLAMA 0011464107

Inowrocław, ul. Św. Ducha 53 Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F
tel. 52/357-16-04, 52/357-53-41
e-mail: inluctu1@interia.pl www.inluctu.pl

NAJTAŃSZY CAŁODOBOWY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Małgorzata Matuszak

- * Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem
- * Zapewniamy pełen zakres usług
- * Oferujemy bezgotówkowy system rozliczania kosztów (ZUS, KRUS, policja, wojsko, więziennictwo)
- * Dysponujemy własną chłodnią w Kruszwicy
- * Jesteśmy producentem trumien - trumny już od 300 zł
- * Baldachim i winda nagrobna GRATIS
- * Dom Pogrzebowy w Kruszwicy

Miło nam poinformować, że otrzymaliśmy z Centrum Badania Opinii Klientów certyfikat FIRMA GODNA ZAUFANIA za nieposzlakowaną opinię, etykę w prowadzeniu działalności biznesowej oraz rzetelne podejście do zobowiązań wobec Klientów i Kontrahentów

Włocławek

e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Nie wyrzucajcie choinki pod śmietnik

(MG)
redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Wasza choinka kończy żywot? Przed jej usunięciem warto pamiętać: nie wolno jej zostawiać w zwykłej wiacie śmietnikowej ani wrzucać do osiedlowej pergoli.

Mieszkańcy Włocławka mogą w ekologiczny sposób pozbyć się naturalnych choinek. Od 8 do 31 stycznia dostępnych będzie 19 specjalnych kontenerów. Zbiórkę, jak co roku, organizuje PGK „Saniko”.

Choinek nie wolno wrzucać do zwykłych pojemników na odpady ani pozostawiać wewnątrz osiedlowych pergoli śmietnikowych. Drzewka należy umieszczać wyłącznie w specjalnie oznaczonych, dużych kontenerach Saniko. Dzięki temu trafiają one do ponownego przetworzenia (m.in. na kompost), zamiast zalegać w miejscach do tego nieprzeznaczonych.

Do kontenerów wrzucamy wyłącznie naturalne drzewka, które muszą być oczyszczone z ozdób: bombek, lampek, łańcuchów oraz stojaków.

Sztuczne choinki nie podlegają tej zbiórce. Powinny trafić

do PSZOK lub jako odpady wielkogabarytowe.

Rozmieszczenie kontenerów:

- Śródmieście: Zielony Rynek
- Zazamcze: ul. Promienna (przy pętli autobusowej), ul. Hoża 2
- Południe: ul. Broniewskiego (plac cyrkowy), ul. Bartnicka (przy boisku), skrzyżowanie ul. Kapitulnej i Jastrzębiej, skrzyżowanie ul. Dziewińskiej i Wiejskiej, ul. Norwida 1
- Kazimierza Wielkiego: ul. Płocka 127A, Olszowa 7, skrzyżowanie ul. Polnej i Barskiej
- Wschód: ul. Celulozowa 11, ul. Celulozowa 17A, ul. Celulozowa 29, ul. Kolska 14, ul. Kaszubska 3
- Michelin: skrzyżowanie ul. Chocimskiej i Pogodnej, skrzyżowanie ul. Ostrowskiej i Krętej
- Zawisze: ul. Toruńska 93

Właściciele posesji jednorodzinnych mogą wystawiać choinki przed posesją przy pojemnikach na odpady biodegradowalne. Ich odbiór będzie realizowany zgodnie z harmonogramem wywozu bioodpadów dla danej nieruchomości.

Akcja Saniko to najprostszy sposób, by pożegnać się z choinką w sposób bezpieczny dla środowiska i estetyczny dla przestrzeni miejskiej. ©©

KRÓTKO

ŚRÓDMIEŚCIE

Fundacja Kultury Ulicy poprowadzi Kawiarnię Obywatelską

Wyłoniona organizacja była jedną z czterech, które zgłosiły się do otwartego konkursu ofert, ogłoszonego przez prezydenta Włocławka Krzysztofa Kukuckiego. Ocenę wszystkich ofert dokonała komisja złożona z przedstawicieli ratusza i lokalnych organizacji pozarządowych.

Fundacja Kultury Ulicy poprowadzi „Śródmieście Cafe” do końca br. W programie działań animacyjnych organizacja przedstawiła około 45 przedsięwzięć miesięcznie. Wśród nich działania cykliczne, przestrzenie kreatywne i wydarzenia. Na każdego czekać też będzie także kawa i herbata.

Kawiarnia obywatelska „Śródmieście Cafe”, jako jedno z przedsięwzięć wpisanych do Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Włocław-

wek na lata 2018-2034, stanowi centrum animacyjne obszaru rewitalizacji. Działa od 2016 roku, pierwotnie pod adresem 3 Maja 9, a obecnie przy ul. 3 Maja 18. To przestrzeń służąca badaniu potrzeb i oczekiwań mieszkańców obszaru, wypracowywaniu i konsultowaniu planowanych rozwiązań, kreowaniu i wspieraniu lokalnych liderów i inicjatyw społecznych, pobudzaniu interesariuszy do aktywnego udziału w procesie rewitalizacji, a także wsparciu integracji mieszkańców z ich miejscem zamieszkania, zawieraniu partnerstw lokalnych oraz zbieraniu opinii i wniosków mieszkańców związanych z procesem rewitalizacji.

Otwarcie „Śródmieście Cafe” z nowym operatorem już niebawem. Kawiarnia będzie czynna od poniedziałku do soboty w godz. 10-18 i w jedną niedzielę w miesiącu w godz. 11-14. Opr. (WA)

To nie pobór, tylko określenie kategorii i pokazanie szans

Opr. (WA)
redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Wkrótce rozpocznie się akcja, która dotyczy wielu młodych ludzi we Włocławku oraz naszym regionie.

Rusza coroczny proces, który ma na celu określenie zdolności do służby wojskowej obywateli Rzeczypospolitej Polskiej oraz wprowadzenie ich danych do ewidencji wojskowej. W 2026 roku przed powiatowymi komisjami lekarskimi staną kolejne roczniki młodych obywateli. To nie tylko ustawowy obowiązek, ale przede wszystkim szansa na poznanie swojej kategorii zdrowia i otwarcie drzwi do kariery w mundurze.

Kwalifikacja wojskowa ma na celu zebranie informacji o stanie zdrowia fizycznego i psychicznego młodych ludzi pod kątem ich predyspozycji do służby w armii. Wbrew powszechnym obawom - kwalifikacja to nie pobór do wojska.

To procedura administracyjna, która kończy się nadaniem kategorii zdolności do służby wojskowej, założeniem ewidencji wojskowej oraz nadaniem stopnia wojskowego szeregowy i przeniesieniem do pasywnej rezerwy.

W 2026 roku przed powiatową komisją lekarską powinni stawić się:

- Mężczyźni urodzeni w 2007 roku (rocznik podstawowy).
- Mężczyźni urodzeni w latach 2002-2006, którzy nie posiadają jeszcze określonej kategorii zdolności do czynnej służby wojskowej.
- Osoby, które w latach 2024 i 2025:
- zostały uznane przez powiatowe albo wojewódzkie komisje lekarskie za czasowo niezdolne do służby wojskowej.



Tak przebiegała ubiegłoroczna kwalifikacja wojskowa w starostwie powiatowym

wej ze względu na stan zdrowia, jeżeli okres tej niezdolności upływa przed zakończeniem kwalifikacji wojskowej, zostały uznane przez powiatowe albo wojewódzkie komisje lekarskie za czasowo niezdolne do służby wojskowej ze względu na stan zdrowia, jeżeli okres tej niezdolności upływa po zakończeniu kwalifikacji wojskowej i zgłosiły wnioski o zmianę kategorii zdolności przed dniem zakończenia kwalifikacji wojskowej, Kobiety urodzone w latach 1999-2007 posiadające kwalifikację przydatne do służby wojskowej oraz pobierające naukę w celu uzyskania tych kwalifikacji, które w roku

Kwalifikacja wojskowa to także okazja do poznania swojej kategorii i szansa na otwarcie drzwi do kariery w mundurze.

szkolnym lub akademickim 2025/2026 kończą studia na kierunkach, lub kończą naukę w zawodach, o których mowa w przepisach wydanych na podstawie art. 60 ust. 7 ustawy z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny, które nie stawiały jeszcze do kwalifikacji wojskowej (m.in. absolwentki kierunków medycznych, weterynaryjnych, psychologicznych).

- Osoby, które ukończyły 18 lat życia i zgłosiły się ochotniczo do kwalifikacji wojskowej oraz osoby o nieregulowanym stosunku do służby wojskowej do końca roku kalendarzowego, w którym kończą 60 lat życia, jeżeli nie posiadają określonej kategorii zdolności do czynnej służby wojskowej i zgłosiły się do kwalifikacji wojskowej.

Podczas wizyty w lokalu komisji, dane wezwanej osoby zostaną wprowadzone do ewidencji wojskowej, wezwana osoba przejdzie badania psychologicz-

ne i lekarskie, rozmowę z przedstawicielem Wojskowego Centrum Rekrutacji oraz otrzyma zaświadczenie o stawieniu się do kwalifikacji wojskowej, uregulowanym stosunku do służby wojskowej i orzeczonej zdolności do niej. Cały proces jest sprawny i prowadzony w przyjaznej atmosferze.

Kwalifikacja wojskowa to także doskonały moment, aby dowiedzieć się, jakie możliwości daje dzisiejsze Wojsko Polskie. Każdy, kto odwiedzi powiatową komisję, lekarską może porozmawiać z przedstawicielem Wojskowego Centrum Rekrutacji o Dobrowolnej Zasadniczej Służbie Wojskowej, Terytorialnej Służbie Wojskowej, czy o uczelniach wojskowych i szkołach podoficerskich oraz spotkać się z żołnierzami z jednostek wojskowych, którzy będą prezentować specyfikę służby wojskowej w swojej macierzystej jednostce wojskowej wraz z indywidualnym wyposażeniem żołnierskim. ©©

NAUCZYCIELE



EDUKACJA

W turnieju najlepsi okazali się gospodarze

Po kilkuletniej przerwie odbyła się reaktywacja Turnieju Piłki Siatkowej Pracowników Oświaty im. Elżbiety Michałek. W turnieju, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 23 udział wzięło pięć drużyn reprezentujących placówki oświatowe. Najlepsze okazały się szkoły: SP 23, Zespół Szkół Akademickich i SP 20. Nagrody indywidualne trafiły do rąk: Marty Jędrzejewskiej z SP 20 i Rafała Ozińskiego z SP 23. Organizatorzy szczególnie dziękują pracownikom SP 23 za przygotowanie imprezy. (WA)

Grudziądz

Diżurn reporter - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

Tutaj warto wybrać się w weekend

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Zaśpiewa Zenek, posłuchamy piosenek Queen i Perfectu, nakarmimy i obierzmy ptaki... Oto nasz weekendowy przewodnik.

Kolędowo-karnawałowy wieczór z chórem Echo zaplanowano w muzeum. Zabrzmią kolędy i pastorałki, a także utwory klasyczne i rozrywkowe. Koncert już dziś (piątek), o g. 17 w salach przy ul. Wodnej 3/5. Wstęp wolny.

Piosenki legendarnej grupy Queen zabrzmią podczas koncertu w klubie „Akcent”. Wystąpi zespół The Champions Cover Band Queen, którego liderem jest Daniel Grzybowski. Na pewno pamiętacie jak brawurowo wykonał on piosenkę „Who Wants to Live Forever” z repertuaru Queen w programie „The Voice Of Poland”. Jako support zagra zespół Hammer Head z OPP wykonujący utwory zespołów Metallica, Kult, Myslovitz. Koncert w piątek, o g. 19.30 w klubie „Akcent”. Bilety po 40 zł.

Plenerowe warsztaty „Ptasia stołówka” to propozycja m.in. dla rodzin z dziećmi. Uczestnicy wykonywać będą recyklingowe karmidełka dla ptaków, które będzie można zabrać i zawiesić w swoim ogrodzie albo na balkonie. Imprezy organizuje Centrum Edukacji Ekologicznej, a odbędzie się ona w sobotę, w g. 10-13 przy lodowisku w parku miejskim. Udział jest bezpłatny.

Grudziądzanka Monika Ciełuch wydała nową powieść, zatytułowaną „Szept w popiołach jutra”. Spotkanie promujące to wydawnictwo odbędzie się w sobotę o g. 16, w marinie, przy ul. Portowej. Gościem specjalnym autorskiego wieczoru będzie Aron Blum, gitarzysta basowy i kompozytor, którego gra będzie temem spotkania. Wstęp wolny.

Zespół Unu grający utwory z repertuaru grupy Perfect, w sobotę, o g. 20 da koncert w Pubie Czarny Krąpek, przy ul. Polskich Skrzydeł 4. Bilety po 60 (przedsprzedaż) i 80 zł.

Koncert z okazji 20-lecia Studia Piosenki Zbigniewa Poliszczuka odbędzie się w sobotę. Z tytułowany jest „W kręgu piosenek Walta Disneya”, więc usłyszymy w przeboje z popularnych bajek filmowych, które wykonają wokaliści studia z towarzys-



W muzeum czynna jest wystawa archeologiczna, której bohaterami są „Kajko i Kokosz” z komiksu Janusza Christy

zeniem zespołu muzycznego. Koncert odbędzie się w teatrze. Początek o g. 17. Bilety po 45 zł (przedsprzedaż) i 50 zł.

Zenek Martyniuk - król disco polo, którego przedstawiać nie trzeba - w sobotę zaśpiewa w dyskotekę Face Club, przy ul. Chełmińskiej 68. Początek imprezy o g. 21.

„Od klasyki do Metaliki” - to tytuł najbliższego „Koncertu niedzielnego” i właściwie wszystko mówi on o repertuarze, który usłyszymy. Wystąpi Arco Quartet - zespół smyczkowy składający się z czterech absolwentek Akademii Muzycznej w Poznaniu. Koncertowi towarzyszyć będzie otwarcie wystawy fotograficznej „Muzyka lasu”, autorstwa Michała Lewandowskiego. Koncert w niedzielę, o g. 12 w teatrze. Bilety po 30 (przedsprzedaż) i 35 zł (w dniu koncertu).

„Szlagierowy zawrót głowy” czeka miłośników zabawy i humoru. Koncert organizowany jest z okazji zbliżających się Dni Babci i Dziadka, a wystąpią dwa pokolenia estradowych artystów: legenda śląskich szlagierów Mirosław Szołtysek oraz młody duet MarsaAlam. Koncert zaplanowano na niedzielę o g. 16 w teatrze. Bilety po 90 i 100 zł.

W niedzielę, w hali przy ul. Lotniczej 21 odbędzie się wystawa gołębi rasowych. Zobaczyć na niej będziemy mogli ponad 550 ptaków 46 ras. Ich zróżnicowanie będzie więc ogromne. Wystawa czynna będzie w g. 6-14. Wydarzenie organizuje Grudziądzkie Stowarzyszenie Hodowców Gołębi Rasowych, Królików i Drobiu Ozdobnego. Koliby i dzieci na wystawę wejdą za darmo, panowie od 18 roku życia zapłacą po 15 zł.

©©

Jest pomysł na ograniczenie sprzedaży alkoholu nocą

Daniel Dreyer
daniel.dreyer@polskapress.pl

Radni Grudziądza zdecydują czy wprowadzić w mieście zakaz sprzedaży alkoholu w g. 23-6. Jeśli wejdzie w życie, dotknie on tylko stacje benzynowe. Dlaczego? Bo sklepy i tak już są zamknięte.

Z projektem uchwały wprowadzającej zakaz nocnej sprzedaży alkoholu wysłała komisja bezpieczeństwa rady miejskiej.

To pomysł, o którym radni z tej komisji dyskutują już od dłuższego czasu. Nie tylko w swoim gronie, ale także szefów służb oraz miejskiej komisji rozwiązywania problemów alkoholowych.

- Wszyscy są „za”, bo z doświadczeń innych miast wynika, że wprowadzenie ograniczenia sprzedaży alkoholu nocą zwiększa bezpieczeństwo mieszkańców, a służby notują mniej interwencji - mówi Ewelina Dąbrowska, radna, przewodnicząca komisji bezpieczeństwa grudziądzkiego samorządu.

Kto na tym straci?

Zakaz nie będzie obejmował restauracji, klubów czy ogródków piwnych, gdzie alkohol serwowany jest na miejscu.

Nie dotknie też sklepów, bo formalnie wszystkie sklepy sprzedające alkohol w Grudziądzu zamykane są najpóźniej o g. 23.

Wygląda na to, że planowany zakaz obejmie tylko stacje benzynowe.

Ustawa dopuszcza wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu już od g. 22. Dlaczego w Grudziądzu ma on obowiązywać dopiero od g. 23?

- Zakaz nie ma uderzać w sklepy, a jego wprowadzenie od godziny 22, powodowałoby dla ich właścicieli problemy logistyczne, np. konieczność montażu krat, za którymi byłby zamykany alkohol - mówi radna Dąbrowska.

- Stąd propozycja wprowadzenia zakazu sprzedaży alkoholu od g. 23. To pierwszy krok, a po jakimś czasie ocenimy jego efekty i ewentualnie - wprowadzimy zmiany - dodaje.



W Grudziądzu działa 190 sklepów sprzedających alkohol

Będzie bezpieczniej?

- W okolicach stacji benzynowych nie notujemy szczególnej liczby interwencji, a jeśli takie są, to zwykle dotyczą drobnych kradzieży - mówi asp. Łukasz Kowalczyk, rzecznik policji w Grudziądzu. - Posiłkując się jednak doświadczeniami z innych miast jesteśmy przekonani, że ograniczenie sprzedaży alkoholu, zmniejsza ogólną liczbę interwencji i tym samym podnosi bezpieczeństwo mieszkańców.

Straż miejska w 2024 roku podjęła aż 2192 interwencje dotyczące spożywania alkoholu, jednak nie były to działania po

godzinie 23, ponieważ strażnicy pracę kończą o g. 22.

Miasto też zarabia

W Grudziądzu działa 250 punktów sprzedaży napojów alkoholowych, w tym 60 punktów gastronomicznych i 190 handlowych. 216 z nich ma koncesje na sprzedaż nie tylko piwa, ale także mocniejszych alkoholi.

Dochody miasta z tytułu opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych w 2025 r. wyniosły nieco ponad 2,9 mln zł.

Nad uchwałą radni głosować będą 28 stycznia. ©©

KRÓTKO

NA SYGNALE Gasząc pożar altany... znaleźli narkotyki

We wtorek, ok. g. 20.40 strażacy pognali do pożaru altany na terenie ogrodów działkowych przy ul. Parkowej. Kiedy dojechali na miejsce pożar był już mocno rozwinęty, ale mimo to sprawnie opanowali płomienie. By dogasić pożar, strażacy prowadzili prace rozbiórkowe. W ich trakcie ratownicy trafili na szczelnie obudowane pomieszczenie. Gdy dostali się do środka, znaleźli tam uprawę roślin, przypominających konopie indyjskie.

Gdy zakończyła się akcja gaśnicza, miejsce zdarzenia przejęli policjanci. - Potwierdzono, że znalezione rośliny to krzaki marihuany. Do sprawy zatrzymano jedną osobę. Trwają czynności, nadzorowane przez prokuraturę - mówi asp. Łukasz Kowalczyk z grudziądzkiej komendy policji. (ŁS)

SPOTKANIE Mieszkańcy Strzemięcina przepytają prezydenta

W najbliższy wtorek, 20 stycznia, w zespole szkół na osiedlu Strzemięcina rozpocznie się otwarte spotkanie mieszkańców tej dzielnicy z Maciejem Glamowskim, prezydentem Grudziądza. Początek o g. 18. (DX)

REKLAMA

0011463151

ANTCZAK
ZAKŁAD OPTYCZNY

KRIO
ASO Autoryzowany Salon Optyczny

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

**TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ**

Demografia daje się we znaki - pod kreską są m.in. Koronowo, Solec Kujawski, Szubin

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Pomimo programów pomocowych rodzi się coraz mniej dzieci, a to potęgowane migracją przekłada się na liczbę mieszkańców. Ubywa ich w Koronowie, Solcu, Szubinie. Kto się broni? Zobacz!

- Gmina Sicienka rośnie. Na tle regionu jesteśmy w czołówce - cieszył się pod koniec ub. r. Piotr Chudzyński, wójt Sicienka. I ma powody do zadowolenia, bo pomimo systematycznie spadającej liczby mieszkańców kraju i regionu Sicienka nie tylko się nie wyludnia, ale wręcz przeciwnie - rośnie w siłę - jak zauważa wóldarz. Ta radość to efekt raportu GUS. Opublikowane w nim dane nie są optymistyczne. Ponad 1900 gmin w Polsce (wszystkich jest 2479) odnotowało w ostatnich latach spadek liczby mieszkańców, a w całym kraju ubyło od 2014 r. niemal milion osób.

Gmina, gminie nierówna
W pow. bydgoskim najgorsze notowania mają pod tym



FOT. MAJA STANKIEWICZ

W powiecie bydgoskim liczba mieszkańców spada m.in. w gminie Koronowo. Tylko w samym mieście w ciągu ostatniego roku ubyło 69 osób

względem Solec Kujawski i Koronowo.

W pierwszej z tych gmin w ciągu dekady ubyło 3 proc. mieszkańców, w drugiej 4,5 proc. Ostatni rok także nie tchnie optymizmem.

Pod koniec 2024 r. w gminie Solec Kujawski mieszkały 15053 osoby. 31 grudnia 2025 r. było ich już poniżej 14 tys., dokładnie 14 tys. 810. W ciągu 12 mie-

sięcy liczba mieszkańców gminy skurczyła się o 243 osoby.

Z kolei w gminie Koronowo na przełomie roku 2025 i 2026 doliczono się 22 tys. 333 mieszkańców, w tym 9 tys. 780 w samym mieście. Rok wcześniej statystyki były lepsze. W gminie ubyło 127 osób, a w samym Koronowie 69.

- W niekorzystnym, ogólnopolskim trendzie Sicienka wy-

raża się pozytywną dynamiką. Pokazuje, że jesteśmy gminą, która konsekwentnie przyciąga nowych mieszkańców. To sukces całej naszej lokalnej wspólnoty - efekt inwestycji, dobrego klimatu społecznego i wysokiej jakości życia - przekonują władze Sicienka.

Ale nie tylko tej gminie w pow. bydgoskim nie grozi póki co wyludnienie. Jeszcze lepsze

statystyki mają Osielsko, Białe Błota czy Dobrcz. Plusowe wyniki, choć już nie tak spektakularne, notowały w ostatnich latach również: Dąbrowa Chełmińska i Nowa Wieś Wielka.

Pod koniec grudnia 2025 br. liczba mieszkańców Osielska zameldowanych na stałe wynosiła 17 tys. 588 osób. Rok wcześniej było ich ponad pół tysiąca mniej. Tylko w ciągu dwóch lat przybyło w tej gminie tysiąc mieszkańców. To radość ale też problemy, bo za szybkim wzrostem liczby ludności nie zawsze nadąża rozwój infrastruktury.

W gminie Białe Błota w ciągu ostatnich sześciu lat liczba mieszkańców zwiększyła się o 2 tys. 341 osób. Bo w 2020 r. było ich niewiele ponad 22 tys., a w grudniu 2025 r. doliczono się 24 tys. 385 osób.

Pow. nakielski pod kreską
Powodów do zadowolenia nie mają wóldarze z pow. nakielskiego. Praktycznie we wszystkich gminach od lat ubywa mieszkańców. Np. od 2014 r. - według danych GUS - liczb

mieszkańców w gminie Mrocza zmniejszyła się o 6 proc., a w gminie Nakło o 9 proc.

Ciekawą gminą jest Szubin. Pod koniec grudnia 2025 r. miała ona 23 tys.752 mieszkańców, a to oznacza, że w ciągu roku ubyły 42 osoby. Ale w samym mieście Szubin spadek jest dużo większy - 103 osoby.

To dlatego, że w niektórych podszubińskich miejscowościach, zwłaszcza tych usytuowanych bliżej Bydgoszczy, zauważalny jest wzrost liczby mieszkańców. To efekt migracji, przenoszenia się Bydgoszczan na tereny wiejskie. Takie wzrosty notowane są m. in. w sołectwach Zamość, Rynarzewo, Wolwark, Małe Rudy czy Tur.

Co jeszcze wiemy o demografii w gminie Szubin? W ub. r. urodziło się tu 153 dzieci: 76 dziewczynek i 77 chłopców, zmarły 262 osoby. Oznacza to że w 2025 r. zmarło w gminie 109 osób więcej niż się urodziło. Bilans jest ujemny i nie ma raczej szans, że w najbliższych latach coś się zmieni. ©@

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy

MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983
Gniewkowo
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50
www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras,

Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy,

Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011454792

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszk 56.

Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33

/teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna,

chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy

dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Bydgoszcz

Przepuklinowe pasy - sprzęzynowe, wypadanie

macy - inne. Wkładki - płaskostopie, koślawość.

Wysyłamy pocztą. Ortopedia. Bydgoszcz,

kr. Jadwigi 15, 52/322-22-85.

[illegible]

Stamnik: anabaza omi konat Deora akawar wakiro			
--	--	--	--

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – aforyzm Elżbiety Grabosz.

ROZWIĄZANIE: CZŁŁGAMI ZAGONU NIE ZAPRZE.

Handlowe

MATERIAŁY OPAŁOWE

SPRZEDAM suche drewno opałowo-kominkowe, okolice Mogilna i Żnina, tel. 783 689 296.

Motoryzacja

PRZYCZEPY, NACZEPY KUPIĘ

PRZYCZEPKĘ sam kupię 795519893

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory, złomowanie piecy. Skupujemy w dobrej cenie, odbieramy własnym transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony, MTZ, Pronary, Belarusy i inne ciągniki, ładowarki, przyczepy, bizony i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PŁODY ROLNE

SIANO, żyto, seradela. 606924368

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska 10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św. Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759. Baldachim, winda nagrobna gratis. Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem, www.pogrzeb.ne

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszewicy, własna chłodnia, producent trumien - już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Inowrocław Św. Ducha 53, Kruszewica Kolegiacka 12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy 602-189-676, 52/3556677 Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16, biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko, policja. Usługi krajowe i zagraniczne; www.dylewscy.pl

KRAMIK

KOŁA z oponami zimowymi 2 szt.195/60 R15, cena 130 zł, tel. 508429585, Solec-Kuj.

SPRZEDAM nowy smartfon za 300 zł. Telefon: 537275663 Wodzisław Śląski

SPRZEDAM orzechy włoskie 4 zł/kg. Kol. Bodzanowska. 724911195

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

REKLAMA

0011463331

**OBWIESZCZENIE
PREZYDENTA MIASTA BYDGOSZCZY
z dnia 13.01.2026 r.**

Na podstawie art. 72 ust. 6 Ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

zawiadamia się

o wydaniu w dniu 12.01.2026 r. dla PGE Energia Ciepła S.A. Oddział w Bydgoszczy z siedzibą przy ulicy Energetycznej 1, 85-950 w Bydgoszczy, decyzji **Prezydenta Miasta Bydgoszczy** - znak WAB-II.6740.775.2025. RS, zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu oraz udzielającej pozwolenia na budowę **farmy fotowoltaicznej** o mocy zainstalowanej do 4 MWp wraz z podłączeniem jej do sieci potrzeb własnych, na terenie PGE Energia Ciepła S.A. Oddział w Bydgoszczy, na działkach nr 8/3 i 8/9 – obręb 0268 przy ulicy Energetycznej 1 w Bydgoszczy.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z ww. decyzją w Wydziale Administracji Budowlanej Urzędu Miasta Bydgoszczy – ul. Grudziądzka 9-15, budynek A, II p. pok. 213 – w godzinach pracy urzędu.

Jednocześnie informuje się, iż w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Bydgoszczy udostępni się na okres 14 dni treść ww. decyzji.

z up. PREZYDENTA MIASTA
Katarzyna Łaskarowska – Karczmarsz
Dyrektor Wydziału Administracji Budowlanej
Architekt Miasta

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że dnia 13 stycznia 2026 roku
odeszła od nas ukochana Mama, Teściowa, Siostra,
Babcia, Prababcia i Ciocia



Elżbieta Krzosek
lat 74

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
dnia 19 stycznia 2026 roku o godz. 11.00
w kościele pw. Zwiastowania NMP (Matki Boskiej)
w Inowrocławiu. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia
o godz. 12.00 w kaplicy na cmentarzu św. Józefa
przy ul. Libelta w Inowrocławiu.
W smutku pogrążona Rodzina

Wszystkim, którzy dzielili z nami smutek i żal,
okazali wiele serca i życzliwości
oraz uczestniczyli we Mszy św. oraz ceremonii pogrzebowej
odprowadzając na miejsce wiecznego spoczynku



Katarzynę Kaszubę

księdzu Marcinowi Łojko z parafii Św. Mikołaja
w Inowrocławiu za Mszę św. i poprowadzenie
uroczystości ostatniego pożegnania
Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym, Sąsiadom
za modlitwę, intencje mszalne, złożone wieńce i kwiaty
oraz Zakładowi Pogrzebowemu „Credo”
Jacka Skrzypczyńskiego za okazaną pomoc i serce
serdeczne „Bóg zapłać”
składają
Dzieci z Rodzinami

PACHT Rolno-Handlowa Spółka z o.o.
POSZUKUJE PRACOWNIKA NA STANOWISKO:

SEROWARA

Miejsce pracy: **Salno gm. Gruta.**

WYMAGANIA:
posiadanie wiedzy z zakresu rzemieślniczego
przygotowywania serów i innych wyrobów z mleka,
samoorganizacja pracy,
doświadczenie na podobnym stanowisku.

OFERUJEMY:
umowę o pracę, możliwość rozwoju.

Więcej informacji pod numerem telefonu
 **668 679 606.**

AUTOPROMOCJA

0111102696

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:
Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Zamoyskiego 2
tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl
Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930
e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl
Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16
Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390
e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl
Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16
ul. Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137
e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl
Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17
ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31
e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

KRÓTKO



HOKAJ

Jeden mecz na Tor-Torze
KH Energa Toruń rozpocznie nową serię zwycięstw? Po zwycięstwie w Karlinie z JKH GKS Jastrzębie dziś ekipa Samiego Hirvonen podjął wyzwanie Unii Oświęcim. To trudny rywal, który wygrał pięć ostatnich spotkań, jest 3. w Tauron Lidze z 2 punktami za liderem z Sosnowca. Torunianie wygrali dwa pierwsze mecze - 5:4 na wyjeździe i 6:5 po karnych u siebie, trzecie starcie rywal wygrali 6:3 na swoim lodowisku. Początek emocji dziś o godz. 18.30. W niedzielę toruńska drużyna pauzuje. (jp)

PIŁKA NOŻNA

Wszyscy wchodzi do gry
W sobotę na kolejne sparingi w ramach przygotowań do rundy wiosennej. Zawisza Bydgoszcz o g. 12 na boisku ze sztucznej nawierzchni (ul. Gdańska) zmierzy się z Gedańią Gdańsk. O tej samej porze w Świeciu (ul. Sienkiewicza) Wda zagra z innym pomorskim czwartoligowcem - KP Starogard Gdański. Elanę Toruń w sobotę (g. 15.00) czeka wyjazd do II-ligowego KKS Kalisz. Tłuchowia Tłuchowo dopiero we wtorek wznowiła treningi i pierwszy sparing zagra 24.01. Z kolei drugoligowa Olimpia Grudziądz w sobotę wyjeżdża do I-ligowego Znicza Pruszków. Mecz o g. 13. To pierwszy sparing biało-zielonych. (dk)

KOSZYKÓWKA

AZS UMK wiceliderem II ligi
Pierwsza pozycja w tabeli była stawką zaległego meczu Tarnovia Tarnowo Podgórne - AZS UMK Transbruk Toruń. Gospodarze wygrali 78:73. Najwięcej punktów dla toruńskiego zespołu zdobyli: Kobus 19, Kenig 15 i Griszczuk 13. W tabeli prowadzi Tarnovia - 32 pkt. Taki sam dorobek mają AZS UMK i Trefl II Sopot. (szcz)

LOTTO

ŚRODA, 14.01
Multi Multi, godz. 22.00
1, 4, 7, 8, 11, 22, 27, 30, 32, 34, 39, 41, 43, 44, 55, [58], 59, 75, 77
Kaskada, godz. 22.00
1, 2, 6, 7, 8, 12, 14, 16, 19, 20, 21, 22
Mini Lotto 3, 10, 18, 23, 34
Ekstra Pensja 1, 5, 6, 15, 25 - 3
Ekstra Premia 10, 14, 21, 24, 31 - 3
CZWARTEK, 15.01
Multi Multi, godz. 14.00
2, 3, 5, 7, 13, 14, 20, 22, 27, 28, 30, [40], 45, 48, 49, 60, 65, 66, 75, 78
Kaskada, godz. 14.00
3, 4, 6, 7, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 21, 22

Energa Toruń zdobyła stolicę. Trudne zadania Anwilu i Twardych Pierników

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Koszykarki Energi Toruń zdobyły Warszawę i zrobiły duży krok w kierunku play off. Anwil już z Mate Vucićem zagra w Wałbrzychu, Twarde Pierniki w Dąbrowie Górniczej.

Koszykarski weekend w regionie rozpoczną Twarde Pierniki meczem w Dąbrowie Górniczej (piątek, 20.15). To będzie rewanż za niedawną porażkę w Arenie Toruń, tuż przed świętami Artur Gronek świętował swój zwycięski debiut, ale dwa ostatnie mecze jego drużyna już przegrała w Warszawie i Lublinie.

Arriva Lotto i MKS mają teraz taki sam bilans (6-9) i podobne aspiracje. Co prawda nasi rywale posporych inwestycjach w skład marzyli przed sezonem o sóstce, ale teraz szczytem możliwości wydaje się runda play in.

Torunianie ostatnio nieco rozczarowali w Gdyni, gdzie przegrali z wyżej notowaną, ale jednak mocno osłabioną Arką Gdynia. W kadrze nie ma już Mihi Lapomika, który wrócił do II ligi hiszpańskiej. Arriva Lotto jest jednym z ostatnich drużyn w lidze, które grają piątką obcokrajowców i chyba tylko widmo spadku mogłoby zmienić tę sytuację.

- Możemy być zadowoleni z pierwszej rundy, może jednego zwycięstwa zabrakło nam do pełnej satysfakcji. Musieliśmy



La Mama Kapinga Maweja rozegrała w Warszawie jeden z lepszych meczów w sezonie

zbudować zaufanie między graczami na boisku po wielu zmianach w kadrze, zespół musiał nauczyć się systemu gry. Druga runda będzie dla nas trudniejsza, rywale inwestują, wzmacniają skład i to dla nas duże wyzwanie - przyznaje Subotić.

Anwil Włocławek czeka również trudny mecz w Wałbrzychu z Górnikiem (sobota, 17.30). Obie drużyny spotkały się raptem kilka dni temu i w Hali Mistrzów było 97:90, choć miejscowi zwycięstwo zapewnili sobie dopiero zrywem i serią „trójkę” w ostatnich minutach.

Teraz drużyna musi zareagować na pierwszą porażkę pod wodzą Ronena Ginzburga.

Przegrana z Treflem w Sopocie okazała się kosztowna w skutkach, bo odebrała Anwilowi miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski. Szkoleniowiec musi teraz sam zmierzyć się z problemami z defensywą, ale i mentalnością zespołu.

Wreszcie w rotacji znajdzie się Mate Vucić, który od kilku dni trenuje z drużyną, a szkoleniowiec z utęsknieniem wypatrywał jego powrotu na boisko. Ginzburg za jedną z przyczyn porażki w Sopocie uznał zbiórki i brak siły fizycznej pod tablicami. Chorwat ostatni mecz rozegrał na początku listopada.

W I lidze znowu liderująca Enea Abramczyk Astoria w pią-

tek o godz. 19.00 zagra w Warszawie z Polonią. Qemetica Noteć Inowrocław po sensacyjnym ograniu ŁKS teraz podejmie jeden z najsłabszych zespołów, Politechnikę Opole (sobota, 20.00).

Ważny krok Energi

Energa Toruń w pewnym momencie przegrywała już 10 punktami z Polonią w Warszawie, ale w ostatniej kwarcie „Katarzynki” zagrały świetnie w obronie i odniosły już ósme zwycięstwo w sezonie.

Swoim zwyczajem nie do zatrzymania była Asiana Johnson (10/16 z gry, 6/11 z wolnych, 6 zbiórek, 5 asyst, 5 przechwyty, 2 bloki). Amerykanka w 2. kwar-

cie zdobyła 10 punktów, a do w 1. połowie miała ich na koncie już 15. Rozgrywająca Energi i La Mama Kapinga Maweja w ostatnich minutach przed przerwą zmniejszyły przewagę Polonii do zaledwie trzech punktów (43:40).

Po przerwie jeszcze lepsza była La Mama Kapinga Maweja, która praktycznie nie myliła się z gry i z wolnych. Energa szybko odrobiła niewielkie straty i w końcówce 3. kwarty prowadziła już 7 punktami.

W ostatniej kwarcie trafieniami z dystansu Polonia utrzymywała się w grze o zwycięstwo, w 36. minucie trafiła Masłowska (64:68). Kolejne kilkadziesiąt sekund okazało się decydujące. Najpierw kolejny raz piłkę do kosza wrzuciła Johnson, a w kolejnej akcji arcyważną „trójkę” trafiła Weronika Preihs i Energa w 38. minucie prowadziła 73:64.

Torunianki po raz drugi w sezonie ograły jednak z głównych konkurentów do miejsca w play off i mają już nad Polonią dwa zwycięstwa przewagi.

POLONIA WARSZAWA - ENERGA TORUŃ 67:81 (22:20, 21:20, 15:22, 9:19)

Polonia: Vitulova 16 (1), Watson 13 (1), Sosnowska 7 (1), Masłowska 6 (1), Wesolowska 0 oraz Kusiak 10 (1), Rogozińska 8 (2), Davenport 7.

Energa: Johnson 26, Kapinga Maweja 22, 10 zb., Batura 12 (1), 8 zb., Tarkovicova 10 (2), Preihs 5 oraz Sagerer 4, Podkańska 2, Grządziela 0.

Artego Bydgoszcz w sobotę o godz. 18.00 podejmie Contimax MOSiR Bochnia. ©©

Zawisza podsumował sezon na wodzie. „Będziemy zbierać owoce”

Kazimierz Fiut
kazimierz.fiut@polskapress.pl

KAJAKI. Medale w kategorii młodzieżowej i juniorskiej oraz w slalomie Mateusza Polaczyka w Pucharze Świata - to największe sukcesy Zawiszy Bydgoszcz w sezonie 2025.

W poprzednich sezonach prym w reprezentacyjnych osadach wiodły kajakarki Zawiszy. W Tokio brązowy krążek igrzysk olimpijskich zdobyła w czwórce Helena Wiśniewska. Trzy lata później w igrzyskach w Paryżu na medale liczyły medalistki mistrzostw świata oraz Europy: Wiśniewska, Dominika Putto. Niestety, nie udało się. Obie kajakarki postanowiły zrobić sobie przerwę od kajaków i zostały mamami.

- Dominika i Kasia wróciły już do kajaków i w raz z Sandrą Ostrowską, medalistką Pucharu Świata, intensywnie przygoto-



Mateusz Polaczyk dwukrotnie stanął na podium Pucharu Świata, co dało mu trzecie miejsce w klasyfikacji

wują się do nowego sezonu wyjawia Waldemar Keister, prezes kajakowego Stowarzyszenia Zawiszy. Nie wiadomo, co Helenę, nie podjęła jeszcze decyzji czy podejmie rywalizację o kadrę.

Poprzedni sezon bardzo udany był dla kanadyjkarza Ju-

liusza Kiteńskiego, który zdobył złoty i srebrny medal młodzieżowych mistrzostw Europy. W światowym czempionacie kończył finałowe biegi na 6 miejscach. Po brąz w ME sięgnęła juniorka Maja Ruźnowska. - Mieśliśmy też liczną grupę młodzież

rywalizującą w najważniejszych imprezach międzynarodowych, która zajmowała finałowe lokaty i zbierała cenne doświadczenie. Jestem przekonany, że zaowocują one w kolejnych latach - podkreśla Keister.

Jedyny „góral” z Zawiszy, już niebawem, 38-letni Mateusz Polaczyk dwukrotnie stanął na podium Pucharu Świata, co dało mu trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej i był najlepszym polskim slalomistą w mistrzostwach świata. Do finałowej dwunastki zabrakło mu 0,04 sekundy, a w kayak crossie dotarł do ćwierćfinału. W kraju nie miał sobie równych w tej drugiej konkurencji.

- Cóż jestem jak wino, im starszy tym lepszy śmiać się Polaczyk podczas klubowej gali podsumowującej 2025 rok. Skoro są niezłe wyniki nie zamierzam odkładać kajaka do hangaru i intensywnie przygotowuję się do nowego sezonu.

Prezes Keister w takcie gali podkreślał, że kajakarze Zawiszy w ogólnopolskim współzawodnictwie dzieci i młodzieży zajęli wysokie drugie miejsce.

- To nie przypadek, prowadzimy bowiem szerokie szkolenie ściśle współpracując z bydgoskimi szkołami podstawowymi i średnimi, w których mamy klasy sportowe o profilu kajakowym. Z dumą w szeregi naszego klubu przyjęliśmy 64-osobową grupę najmłodszych adeptów kajakarstwa, którzy złożyli uroczystą przysięgę. Bardzo brakuje nam Macieja Juhnke, lecz staramy się tę lukę uzupełnić. Mammy bardzo zaangażowaną kadrę szkoleniową, a zajęcia obecnie prowadzą: Patryk Kulczyński, Paweł Baraszkiewicz, Tomasz Paluszczak, Radosław Kwasigroch, Piotr Mazur, Michał Ruczyński, Dorota Hojka, Amelia Braun i Arkadiusz Krępin. Liczę, że oszlifują kolejne kajakowe diamenty. ©©

Czytelnicy wybrali sportowców 2025 roku

Redakcja Sportowa
redakcja@polskapress.pl

Naszych Czytelników poprosiliśmy o wskazanie najlepszych, ich zdaniem, sportowców 2025 roku. W pięciu kategoriach oddali blisko 34 tysiące głosów. Gala podsumowująca etapy powiatowy i wojewódzki odbyła się w czwartek w gościnnych progach bydgoskiego Hotelu Słoneczny Młyn.

Plebiscyt sportowy 2025 wyłonił najlepszych i najbardziej zaangażowanych sportowców z województwa kujawsko-pomorskiego. Nominacje pochodziły od dziennikarzy z działu sportowego naszej redakcji, z klubów sportowych, także Czytelnicy mieli możliwość zgłaszania propozycji sportowców, trenerów oraz młodych sportowych talentów, które zasługują na uznanie.

Głosowanie odbywało się w 3 etapach. W pierwszym - powiatowym (od 12.11 do 11.12) laureaci zostali wybrani w miastach i powiatach województwa. Zwycięzcy awansowali do etapu wojewódzkiego, w którym głosowano od 15 do 30 grudnia.

W finale na tych, którzy zdobyli najwięcej głosów, czekały nagrody finansowe i awans do finału ogólnopolskiego, w którym wezmą udział laureaci ze wszystkich województw.

W plebiscycie oddano łącznie 33.900 głosów w pięciu kategoriach: kobiety, mężczyźni, drużyny, trenerzy i młody talent.

Trwa etap ogólnopolski (głosowanie 8-20 stycznia), a ogólnopolska gala odbędzie się 7 marca w Warszawie.

Wojewódzka gala odbyła się w czwartek w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. W samopołudnie uhonorowaliśmy wszystkich zaproszonych zwycięzców pięciu kategorii w każdym z miast i powiatów Kujaw i Pomorza.

Dodajmy, że - przyznając tytuły Sportowca Roku - Czytelnicy głosowali osobno na panów i panie. Taki podział jest w pełni uzasadniony - wszak na sportowych arenach panie i panowie nie rywalizują ze sobą.

Osobno przyznaliśmy tytuł Sportowego Talentu Roku. To kategoria plebiscytu prowadzona z myślą o najmłodszych, stojących u progu sportowej kariery. Jak co roku, przyznając tytuł Trenera Roku, nagrodziliśmy tych,

którzy stoją za sukcesami sportowców. Z kolei sukcesy zespołowe doceniliśmy w kategorii Drużyna Roku.

Organizatorem plebiscytu są Express Bydgoski, Gazeta Pomorska, Nowości-Dziennik Toruński.

Partnerem regionalnym plebiscytu jest Oddział Totalizatora Sportowego Lotto w Bydgoszczy.

Patronem Plebiscytu Sportowego jest: Krajowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe.

Najwięcej głosów w poszczególnych kategoriach otrzymali i awans do finału ogólnopolskiego (gdzie nadal liczą na Państwa wsparcie) zdobyli:

Kobiety: Laura Cichocka (jeździectwo, Klub Jeździecki Stajnia Jaruzyn), Angelika Świdorska (smocze łodzie, Smoczy Team Świecie), Zuzanna Zdrojewska (piłka nożna, UKS TĘCZA SISU Bydgoszcz);

Mężczyźni: Stanisław Molewski (strzelectwo, skeet olimpijski, CWZS Zawisza Klub Strzelecki), Karol Górny (lekkoatletyka masters, Olimpia Grudziądz), Daniel Skowron (piłka nożna, Orzeł Głogowo);

Trener: Mariusz Wilczyński (brazylijskie jiu-jitsu, Fight Club Toruń), Monika Kowalska (pływanie, Fundacja Soda), Mateusz Wdowiak (piłka nożna, MGKS Lubraniec);

Zespół: Junak Handball Team U-13 (piłka ręczna), LZS Dąb Potulice (piłka nożna), Jajniki Grudziądz (piłka nożna);

Talent (tu odbył się jedynie etap wojewódzki): Zuzia Filipiak (piłka nożna, UKS 6 Inowrocław), Nikodem Góra (karate shotokan, Stowarzyszenie Sportowe YAMABUSHI Nakło nad Notecią), Jan Woźniak (karting, Motosport).

● Wszystko o głosowaniach w etapach powiatowym i wojewódzkim oraz podsumowanie naszej gali z pełną galerią zdjęć w naszych serwisach internetowych Expressu, Pomorskiej i Nowości.



AUTOPROMOCJA

Q604842302A

ORGANIZATOR

PATRON PLEBISCYTU

PARTNER REGIONALNY
PLEBISCYTU



SPORT

www.sportowy24.pl

ENEA SPORTOWIEC ROKU KUJAW I POMORZA 2025

Gala odbyła się w Bydgoszczy

Okolo 100 gości wzięło udział w naszej Gali Enea Sportowca Roku Kujaw i Pomorza 2025. Uroczystość odbyła się w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy. Wręczeniu nagród i wyróżnień dla sportowców, trenerów, drużyn i mecenasów sportu towarzyszyli przedstawiciele środowiska sportowego, samorządowcy, biznesmeni i przedstawiciele mediów. To była świetna okazja do spotkań, rozmów, wspomnień i snucia planów na kolejny rok.



FOT. PPG

RANKING

Wybrała kapituła

Dziesięciu najlepszych sportowców, trzech trenerów i trzy drużyny, wybrała kapituła, złożona z dziennikarzy działów sportowych Gazety Pomorskiej, Expressu Bydgoskiego i Nowości Toruńskich.

To oni dostarczali nam najwięcej emocji i wzruszeń. Wybraliśmy najlepszych w 2025 roku

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

RANKING. Patryk Dudek, Piotr Baron i Pres Toruń zgarnęli najważniejsze nagrody w naszym Rankingu Enea Sportowca Roku Kujaw i Pomorza 2025. Wyróżnionych było jednak dużo więcej.

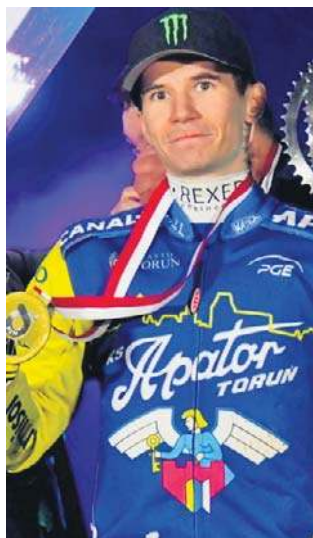
Przełom roku to czas planowania i podsumowań. Również my dochowujemy wieloletniej tradycji, dokonując przeglądu i wspominając najważniejsze sportowe wydarzenia ostatnich dwunastu miesięcy z udziałem sportowców i drużyn z Kujaw i Pomorza. Wyróżniając tych, którzy w 2025 roku dostarczyli nam najwięcej radości, wzruszeń i powodów do dumy.

Podsumowując ten 2025 rok stworzyliśmy ranking Najlepszych Sportowców, Trenerów i Drużyn naszego regionu. Wybór nie był łatwy, bo zważyć trzeba było nie tylko medale i puchary z różnych konkurencji i imprez, ale też dodać do tego choćby popularność danej dyscypliny. I jak to przy takich wyborach bywa, zdania były podzielone, a dyskusja dość burzliwa. Udało nam się jednak wyłonić tych najlepszych, najpopularniejszych. Nagrodziliśmy ich podczas Gali w Hotelu Słoneczny Młyn w Bydgoszczy.

Dziesięciu wspaniałych

I tak - Najlepszym Sportowcem 2025 roku w regionie został Patryk Dudek. „Żuźlowy Midas” - czego się dotknął w 2025 roku, zamieniał się w złoto. Został indywidualnym mistrzem Polski, drużynowym z Pres Toruń, jako pierwszy Polak wygrał cykl Speedway Euro Championship, a w PGE Ekstralidze zachwycał skutecznością.

Na drugim stopniu podium stanęli nasi niezawodni wiośla-



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Patryk Dudek kolekcjonował złota w sezonie 2025

rze - Mateusz Biskup z Lotto Bydgoszcz i Mirosław Ziętański z AZS UMK Toruń. To mistrzowie świata i Europy w dwójce podwójnej. W 2025 roku nie było na nich mocnych, a dwie najważniejsze imprezy były ich popisem.

Trzecie miejsce zajęła z kolei Aneta Rygielska, pięściarka Pomorzanina Toruń. To aktualna wicemistrzyni świata oraz mistrzyni Polski. Jak sama zapowiada, za dwa lata w Los Angeles powalczy o wymarzony medal olimpijski.

Dziesiątkę najlepszych sportowców uzupełnili kolejno: Maksymilian Pawełczak - żuźlowiec Abramczyk Polonii Bydgoszcz, Mikołaj Szczepny - lekkoatleta SL Zawisza Bydgoszcz, Klaudia Kazimierska - lekkoatletka LKS Vectra Włocławek, Jan Jackowiak - kolarz UKS Copernicus Toruń, Daria Brzozowska - zawodniczka MMA z ASW Black Panther Bydgoszcz, Agata Bała - futsalistka KS Nowy Świt Górzno oraz Bartosz Diduszko koszykarz Twardych Pierników Toruń.



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Piotr Baron zdobył mistrzostwo z „Aniołami”

To są też ich sukcesy

Za osiągnięciami zawodniczek i zawodników zawsze stoją ich trenerzy. Wyróżniliśmy więc również ludzi, którzy ze swoim doświadczeniem, radami i wsparciem, mieli spory udział w sukcesach swoich podopiecznych.

Zwycięzcą w tej kategorii został Piotr Baron, który poprowadził po złoto żuźlową drużynę z Torunia. Był mistrzem motywacji i budowania atmosfery w parkingu, a z Motoareny stworzył niezdobytą twierdzę z najbardziej widowiskowym torem w PGE Ekstralidze.

Drugie miejsce zajął Robert Sycz, który do swoich sukcesów z czasów zawodniczych dokłada te trenerskie w Lotto Bydgoszcz i reprezentacji Polski, gdzie współpracuje z trenerem Aleksandrem Wojciechowskim w kadrze wioślarzy. Jest także współautorem sukcesów Mateusza Biskupa i Mirosława Ziętańskiego.

Trzecie miejsce przyznaliśmy Jackowi Woźniakowi (Polonia Bydgoszcz). Na jego żuźlową



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Maksymilian Pawełczak zachwyił w debiucie

szkółkę zazdrośnie patrzy w całej żuźlowej Polsce. Woźniak to mistrz przekształcania wielkich talentów w prawdziwe diamenty na torze. To m.in. dzięki niemu bydgoski żużel ma teraz w składzie znakomitych wychowanków.

W drużynie siła!

Nie mogło być inaczej - Drużyną Roku 2025 została Pres Grupa Deweloperska Toruń. Żuźlowe „Anioły” w świetnym stylu wygrały wymagające i emocjonujące rozgrywki PGE Ekstraligi. Na taki sukces klub i jego kibice czekali aż 17 lat.

Tuż za nimi w naszym rankingu znaleźli się juniorzy Abramczyk Polonii Bydgoszcz. Utalentowana grupa pod wodzą Jacka Woźniaka sięgnęła po Drużynowe Mistrzostwo Polski Juniorów, a zawodnicy dołożyli do tego kilka indywidualnych trofeów.

Trzecie miejsce dla KS Nowy Świt Górzno. To żeńska drużyna futsalowa, mistrzyni Polski oraz zdobywczyni Pucharu Polski i Superpucharu Polski. Za-



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

Żuźlowcy Pres Toruń w finale pokonali Motor Lublin i zdobyli mistrzostwo Polski po 17 latach oczekiwania

wodniczką Agatą Bałą, Julią Bałą i Natalią Matuszewską, to reprezentantki Polski, które uczestniczyły w historycznych, bo pierwszych mistrzostwach świata i wszystkie strzeliły w nich gole.

Przed nimi wielkie kariery

Podczas Gali w Hotelu Słoneczny Młyn wręczyliśmy również inne wyróżnienia.

Talentem Roku został Maksymilian Pawełczak. Już w pierwszym roku startów na żuźlowych torach, jeszcze jako 15-latek, wywalczył tytuł indywidualnego wicemistrza Polski juniorów, z powodzeniem zadebiutował w juniorskiej kadrze żuźlowej, z drużyną Polonii sięgnął po juniorskie złoto. A gdy wreszcie skończył 16 lat i mógł pomóc ligowej drużynie, zachwyił swoim debiutem.

Wręczyliśmy również nagrodę specjalną; za osiągnięcia w 2025 roku otrzymał ją Wiktor Przyjemski. Wychowanek bydgoskiej Polonii miniony rok zakończył z tytułem indywidual-

nego wicemistrza świata juniorów i drużynowego mistrza Europy, zwycięstwem w finale Srebrnego Kasku czy złotym medalem młodzieżowych indywidualnych mistrzostw Polski. A co cieszy nas dodatkowo - podjął decyzję o powrocie do Abramczyk Polonii Bydgoszcz.

Ich wsparcie jest ważne

Sport na najwyższym poziomie nie istnieje bez pasji zawodników, ale też bez wsparcia tych, którzy w nich wierzą. Mecenasi sportu to cisi bohaterowie; pomagają talent zamienić w sukcesy. Dlatego podczas naszej Gali wyróżniliśmy również tych, którzy naszym sportowcom dają stabilność, zaplecze i wiarę w sukces. To również nasz wyraz wdzięczności za realny wkład w rozwój sportu w sezonie 2025. W gronie wyróżnionych Mecenasów Sportu znaleźli się: Enea SA, Abramczyk Sp. z o.o., Metalkas S.A. oraz PRES Grupa Deweloperska.

A więcej o naszej Gali Enea Sportowca Roku przeczytacie w poniedziałkowym wydaniu.

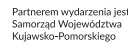
ORGANIZATORZY



SPONSOR TYTULARNY



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY

